

Cena ogłoszeń za 1 wiersz nonparellu lub jego miejsce: w rubr. «Nadesłane» (obok «Koresp. Red.») po rs. 1; na I i II str. okł., oraz w «Dziale inf.-ilustr.» po 35 k.; na III i IV str. okł. 25 k.; na in. po 15 k. Nekreolog: 1 w. nonpar. 40 k., petit 50 k., borgisu 60 k., korpusu (gar-montu) 70 k. Koszt sporządzenia kliszy z portretem w dziale nekrolo-gji wynosi rs. 25.

# KRAJ

Petersburg, dnia 11 (23) września 1898 r.

PRZEDPŁATA na «Kraj» wynosi: tjez-nie z przes.: w Petersb. kwart. rs. 3 k. 50; na prowincji, w Ces. i Król. kwart. rs. 3, mies. rs. 1; zagr. kwart. rs. 4, mies. rs. 2. Pojed. Nr. 25 k. Za zmianę adr. 28 k. Każdy z 52 N-rów «Kraju» składa się: z 18 do 24 str. Dz. polit.-społ., z 10-12 str. Dz. lit.-art. i z 8-16 str. ogł. Co kwart. otrzymują prenum. karty albumu «Kraju», oraz perjod. dodatki specjalne.

Egzystuje od 1824 r.



Magazyn Warszawskiej Fabryki  
wytrobów platerowanych  
i SREBRNYCH

**JÓZ. FRAGET,**

Petersburg, Newski 22,

poleca swój bogato zaopatr. magazyn w różne aparaty kosc., oraz przedmioty, służ. do ozdoby stołów, jako to: różne sztucce, serwisy do kawy i herbaty, tace, kosze do ciast, serwisy do octu i oliwy, kandelabry, samowary, ma-selnice, rondle, polnis., i, sosierki etc. etc. etc. (5945)

Administracja Dóbr Łukawe, otrzymu-jąc codziennie po kilkanaście listów z żądaniem zhoza do siewu, ma honor powiadomić Szanownych Pp. Rolników, że już wszystkie tegoroczne zapasy zo-stały kompletnie wyczerpane. (2238)

Człowiek młody, energiczny, posiad. pa-tent z ukończ. wyższej Szkoły Rolniczej w Dublinach, mog. y złożyć do 15 tys. rb. kaucji. poszuk. administracji wielkich dóbr w Cesarstwie. Wiad.: Warszawa, u W-go Skurzyńskiego, Berga 3, m. 1. (2237-2-1)

## POLKA

z dobrego domu, z Księstwa po-znańskiego, 24 lat. Ukończyła pen-sję, posiada język polski, niemiec-ki i po części francuzki, znająca się na gospodarstwie wiejskiem.— poszukuje posady w Królestwie lub Rosji wyřęczycielki pani domu, towarzyski lub zarządczyni. Na żądanie kopje świadectw. Oferty uprasza pod adresem: Poste-re-stante S. S. Bromberg, Prusse. (2232-3-1)

## WILNO.

### Pracownia Artystyczna

ul. Botaniczna, d. Czarnowskiego.

Kursy malarstwa dekoracyjnego i ry-sunku dla Pań. Rysunek z gipsów i na-tury. Malowanie na tkaninach, drzewie, skórce, olejnemi, wodnemi, emaljewemi i metalowemi farbami. Malowanie na porcelanie i szkle. Wypalanie na drze-wie i skórce. Gobeliny. Rzeźba skandy-nawska. (5866)

### FABRYKA TABACZNA

### KALINOWSKIEGO

### i PRZEPIORKOWSKIEGO

pod firmą „NOBLESSE“ w Warszawie poleca wielki wybór znanych ze swej do-broci papierosów i tytoni, jak również nowowyrobiane papierosy

**KHEDIVE** 10 sztuk 10 kop.  
100 sztuk rb. 1.

Spółdają we wszystkich magazynach i składach wyrobów tabacznycch w War-szawie i na prowincji. (2215-12-3)

ZAKŁAD NAUKOWY ŻEŃSKI  
z pensjonatem

### Marji Skrzywan

w ODESIE, Targowa, dom Perketa, rozpoczyna naukę 1 września. (5933-2-2)

## Dożywotnie ubezpieczenia od nieszczęśliwych wypadków

na kolejach żelaznych i w komunikacji wodnej  
uskuteczniają się w Zarządzie Towarzystwa „ROSSYA“  
(Petersburg, W. Morska 37) i u wszystkich agentów  
Towarzystwa w Państwie Rosyjskiem. (5939-8-1)

NOWY ZAKŁAD NAUKOWY ŻEŃSKI

### BRONISŁAWY JASTRZĘBOWSKIEJ

Z PENSJONATEM

w Warszawie, przy ul. Marszałkowskiej № 78.

Zapisy odbywają się codziennie w lokalu pensjonatu. Egzaminy rozpoczynają się w połowie sierpnia. (2179-10-6)

### K. HEYSMAN Kantor komisowo-zaliczkowy

Odesa, Mały zantek 3.

20 lat egzystujący, przyjmuje w komis: zboże i wszelkie inne produkty w dowolnych ilo-sciach. Ekspedycja eksportowa i importowa.

## OGŁOSZENIE.

Magistrat m. Warszawy podaje do publicznej wiado-mości, że dnia 15. (27) września r. b. o godz. 12 rano, w sali licytacyjnej tegoż Magistratu, odbędzie się licyta-cja, przez opieczętowane deklaracje, na budowę hali tar-gowej, składającej się z dwóch oddzielnych gmachów i środkowego budynku dla maszyn, na placu po byłych ko-szarach Mirowskich w Warszawie.

Hala pobudowana być winna nakładem przedsięwior-ców, podług planów i kosztorysów, zatwierdzonych przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych. Koszta wzniesić się mających budowli obliczone, według kosztorysu, na rubli 1,092,390 kop. 19, niezależnie od wartości placu, który Magistrat wyznaczy przedsiębiorcy bezpłatnie i od ozna-czonej sumy kosztorysowej, odbędzie się licytacja «in minus».

Budowa prowadzić się będzie pod dozorem specjalnej komisji, przez Magistrat wyznaczonej, i pod bezpośrednią kontrolą prowadzącego roboty inżyniera miasta, winna zaś być ukończoną w przeciągu dwóch lat, licząc od dnia 15 marca 1899 roku.

Przystępujący do licytacji obowiązani są przedstawić w zapieczętowanej kopercie, pod adresem Prezydenta mia-sta Warszawy, deklaracje wraz z kwitami Kasy miej-skiej na wniesione tamże kaucje w sumie 100 tys. rubli gotowizną lub w papierach procentowych, po kursie, usta-nowionym przez Ministerstwo Finansów dla wadium, przy licytacjach na antreprzyzy skarbowe odbywanych.

Termin składania deklaracji oznacza się do d. 15 (27) września r. b. do godziny 12 w południe.

Szczegółowe warunki budowy, oraz plany i kosztorysy mogą być przeglądane codziennie w wydziale Administra-cyjnym Magistratu m. Warszawy, od godziny 9 rano do 3 popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Wzór deklaracji wydrukowany został w «Warszawskiej gazecie policyjnej». (2174)



## J. BECKER

Dostawca Dworu Jego Cesarskiej  
Mości Cesarza Wszecchrosyjskiego  
w Petersburgu.

### FORTEPIANY I PIANINA.

Cenniki bezpłatnie. (5154)

## GOLCZ i SZALAY

Erywańska 3, w Warszawie.

Aparaty, obiektywy i wszel-  
kie przybory do fotografii.

### Plan m. Wilna,

ułożony według najnowszych źródeł,  
z uwzględnieniem rządowych i publicz-  
nych gmachów, kościołów, ogrodów  
i t. p. (w języku rosyjskim), przez S. Jan-  
kowskiego i Gajewskiego. Wilno, 1898.  
Cena 60 kop., z przesyłką 75 kop. Skład  
główny w księg. W. MAKOWSKI-GO.  
Księgarnia posiada wielki wybór nut i  
książek we wszystkich językach. (5957)

DOKTOR

### LEONARD LESZCZYŃSKI

powrócił do Warszawy. Trebacka № 4.  
(2227-3-2)

Nowootworzone pierwszorzędne

BIURO NAUCZYCIELSKIE

### BRONISŁAWY GOLCZEWSKIEJ

rekomenduje nauczycieli, nauczycielki,  
bony cudzoziemki i amy do towarzy-  
stwa. Warszawa, Świętokrzyszka 44, m. 6.  
(2220-12-3)

**N**ajdawniejsze biuro pedago-  
giczne rekomenduje nauczyciel-  
ki, wychowawczynie, korepety-  
torów i bony. Warszawa, Niecca-  
ta № 10. Marek. (2194-5-4)

NAKLADEM KSIĘGARNI

### K. GRENDYSZYŃSKIEGO

w Petersburgu

ŚWIEŻO WYSZŁO:

### ADAM MICKIEWICZ

ŻYCIE I DZIEŁA.

Zarys biograficzny

Stan. Tarnowskiego.

Z portretem A. Mickiewicza.

Cena kop. 30.

### MŁODOŚĆ

### MICKIEWICZA.

ŻYCIE I POEZJA.

Napisał

Prof. Józef Tretiak.

Z portretem Mickiewicza z lat młodych  
i dwoma portretami Maryli.

Cena 2 tomów rb. 2.

## OSTATNIE WYDAWNICTWA

księgarni

**K. GRENDYSZYNSKIEGO**

W PETERSBURGU.

- BAŁUCKI M. Zamki na lodzie. Powieść, rb. 1.  
BARTOSZEWICZ K. Księgi humoru polskiego. Wydanie drugie, 4 t., rb. 4.  
CHMIEŁOWSKI P. Nasza literatura dramatyczna, 2 tomy, rb. 3.  
DEMBOWSKI L. Moje wspomnienia, 2 tomy, rb. 4.  
JASIEŃCZYK M. W Wielgiem. Powieść, rb. 1 k. 50.  
NIEDZIAŁKOWSKI Ks.-Bisk. Wrażenia z pielgrzymki do Ziemi św. Iżieo, ozd. 100 ilustr., rb. 4 k. 50, opr. rb. 6.  
ORZESZKOWA E. Dwa bieguny. Powieść, wyd. nowe, rb. 1.  
PRĄDZYŃSKI J. Pamiętnik historyczny i wojskowy o wojnie polsko-rosyjskiej 1831 r. Wydanie trzecie, niezmiennione, rb. 1 k. 50.  
PRZYBOROWSKI W. Na oceanie Spokojnym; opowiadanie dla młodzieży; karton. rb. 1 k. 20, ozd. opr. rb. 1 k. 70.  
PUŁASKI K. Szkice historyczne. Ser. II, rb. 1 k. 80.  
SCARABEJUS. Wrażenia starego kawalera. Nowele, k. 80.  
SEWER. U progu sztuki. Powieść w 2 tomach, rb. 2 k. 40.  
TERESA-JADWIGA. Nowe opowiadania ciotki Ludmiły, z ilustr., karton. rb. 1 k. 20, ozd. opr. rb. 1 k. 70.  
TRETIAK J. Młodość Mickiewicza (1798—1824). Życie i poezja, 2 tomy z portretem Mickiewicza z lat młodych i dwoma portretami Maryli, rb. 2.  
UMIŃSKI WL. Od Warszawy do Ojcowa. Przygody w podróży po kraju, z 18 rysunkami, karton. rb. 1 k. 50, opr. rb. 2.  
— W uieznane światy. Powieść fantastyczna dla młodzieży; karton. rb. 1, opr. rb. 1 k. 50.  
ZAKRZEWSKI W. Adolf Pawiński 1840—1896; zarys dziejów życia i pracy, k. 50.  
— Historia starożytna w zarysie, rb. 1.  
— Historia wieków średnich w zarysie, rb. 1 k. 20.

### Życiorysy sławnych polaków:

- № 1. MIKOŁAJ KOPERNIK, przez H. Merczynga.  
№ 2. ADAM MICKIEWICZ, przez St. Tarnowskiego.  
№ 3. JÓZEF KORZENIOWSKI, przez P. Chmielowskiego.  
№ 4. ZYGMUNT KACZKOWSKI, przez P. Chmielowskiego.  
№ 5. JAN ZAMOJSKI, przez W. Nowodworskiego.  
№ 6. JAN ŚNIADECKI, przez L. Świeżawskiego.  
№ 7. FRYDERYK CHOPIN, przez Ferd. Hösicka.  
№ 10. TADEUSZ CZACKI, przez P. Chmielowskiego.

### Student uniw.

poszukuje lekcji lub jakiegokolwiek zajęcia. Petersburg, Wozniesieński prosp. № 41, m. 22. K. A. (5945)

TANIE

## OBRAZY NIKNĄCE

DLA CZARODZIEJSKICH LATARNI

(potwierdz. przez Kom. wyk. techn. przy Cesar. Ros. Tow. Techn.). Serja po 10 k. w jedn. kol., a po 15 i 25 k. za różnokolor. Katalogi szczegółowe i nowe obrazy wyjdą z druku w końcu września.

**EUG. TILE, suk.**

Petersb., plac Błagowieszczeński № 5.

(5940)

### Słuchaczka kursów

prof. Leshafa, pochodząca z Królestwa, poszukuje lekcji lub innego stosownego zajęcia. Język wykładowy polski lub rosyjski. Petersburg, Galerna ul. № 43, m. 6. (5924-2-1)

ZAWIADOMIENIA, 12 PAŃ

**Cz. Kamiński**

**PETERSBURG**

upoważniony został do przyjmowania w Petersburgu ogłoszeń do «Kraju». Administracja «Kraju».

Mamy honor zawiadomić naszych Szanownych Klientów, że magazyn nasz w GOŚCINNYM DWORZE pod firmą

„**HOLENDERSKI MAGAZYN**”

**ZOSTAŁ PRZENIESIONY**

z № 143 pod **№ 129.**

(5946) **Dom handlowy KONCZAJEW i WOŁKOW.**

MAGAZYN MATERYJ

**A. KAŁASZNIKOWA**

W GOŚCINNYM DWORZE

**został przeniesiony z № 129 pod № 140**

na teje linji.

Zwiększające się corocznie obroty magazynu znievolmente przenieść go do większego zajmowanego obecnie lokalu № 140, co daje nam możność posiadać w znacznie większym wyborze wszystkie materiały wełniane i jedwabne, począwszy od niedrogich do najprzedniejszych najświeższych nowości.

CENY NA WSZYSTKIE TOWARY NAZNACZYLIŚMY,

**JAK I POPRZEDNIO, MOŻLIWIE NAJNIŻSZE**

i bez ustępstwa (Prix-fixe).

(5947)

Nowootworzona Wędliniarnia

„**AUX GOURMETS**”

**11, Wielka Morska 11,**

między Newskim prosp. i Kirpicznym zauł.

Ma zaszczyt zawiadomić Sz. publiczność, że jest prowadzoną specjalnie pod zarządem majstrów warszawskich, którzy codziennie przygotowują towar najświeższy, najsmaczniejszy i z najlepszej prowizyj. Przytem posiada w wielkim wyborze towar przywożony: warszawski, litewski, tambowski, ryzki, zagraniczny i wiele innych.

Własnej fabrykacji codziennie świeżą kielbasę, warszawskie parowe Kielbaski na gorąco, Prosięta faszerowane, Pulardy. Sery ze zwierzyny, Zakąski, oraz Masło śmietankowe i Sery.

Ceny pomimo wyborowego towaru jednakże najniższe, o czem uprasza przekonać się właściciel firmy „AUX GOURMETS“ Aleksander Roguszyn. (Mówią także po polsku).

UWAGA. Nowootworzona Wędliniarnia prowadzoną jest pod osobistym zarządem W. EBERLEINA, współwłaściciela znanej firmy warszawskiej od lat 50. (5954)

# JEKATERYNOSŁAW

# K. KIESZKOWSKI.

Jekaterynosław, Prospekt, dom Strezkowska.

Główna Agentura Warszawskiego Towarzystwa ubezpieczeń od ognia i Agentura Tow. ubezpieczeń na życie „Przezorność“. Sprzedaż materiałów leśnych. (49-25)

## Kurjerek jekaterynosławski.

Stowarzyszenie. Pracownicy drukarscy, istniejących tu 8 zakładów, niczem nie zabezpieczeni w razie utraty posady, postanowili złączyć się w stowarzyszenie wspólnej pomocy. Zadaniem stowarzyszenia byłoby wspieranie członków będących chwilowo bez zajęcia, oraz unormowanie płacy, zbyt ograniczonej w stosunku do pracy ciężkiej i niszczącej zdrowie.

Z prowincji. Ulewy z d. 20 czerwca, o których pisaliśmy w swoim czasie, wyrządziły w basztanach, t. j. plantacjach kawonów, poważne szkody. Jak się teraz okazuje, po bliższym obliczeniu, straty wynoszą w tej okolicy około 15 tys. rb.

Fabryka szkła. Dowiadujemy się, że w pow. dniewrowskim ma powstać fabryka wyrobów szklanych, pierwsza w okolicy. Bogate pokłady doborowego piasku dają rękojmię powodzenia.

## Łuzkład pociągów.

	Odchodzi	Przychodzi
<b>Do Charkowa:</b>		
Tow.-pasaż. . .	5.09 pop.	10.41 r.
Pasażerski . . .	4.00 r.	3.14 pop.
Pocztowy . . .	5.47 r.	8.54 r.
<b>Do Sewastopola:</b>		
Pasażerski . . .	4.00 r.	3.14 pop.
Pocztowy . . .	1.40 pop.	8.56 w.
Tow.-pasaż. . .	5.09 pop.	10.41 r.
<b>Do Mikołajowa:</b>		
Pośpieszny . . .	7.44 r.	10.18 w.
Pocztowy . . .	4.50 pop.	1.00 pop.
<b>Do Kijowa:</b>		
Pasaż.-poczt. .	1.00 w n.	3.45 w n.
<b>Do Rostowa:</b>		
Pośpieszny . . .	10.33 w.	7.19 w.
Pasażerski . . .	7.23 w.	8.54 r.
Pocztowy . . .	1.40 pop.	3.14 pop.

W HARMONJI... Mamusiu, co to znaczy żyć z sobą w harmonji.  
— W harmonji... w harmonji... No, widzisz, Jasiu, to tak żyć naprzykład, jak twoja mama żyje z tatusiem.  
— I teraz?  
— I teraz. Co za pytanie!  
— Aha, to już rozumiem. W harmonji, to znaczy, kiedy mama jest w Ciecho-cinku, a tatus w Warszawie...  
— Głupis!... (Kur. Świąt.)

## SUCHOWIECKI I BOURK

Jekaterynosław.— Filja w Ługańsku.

Dostawcy wszelkich materiałów i maszyn dla fabryk metalurgicznych, oraz kopalń żelaza i węgla.

Reprezentacja pierwszorzędných firm krajowych i zagranicznych.

(52-50)


## POŁUDNIOWO-RUSKIE DNIEPROWSKIE TOWARZYSTWO METALURGICZNE

### Zakłady Dnieprowskie

Herb Państwa  
na  
Wszecchrosyjskiej  
Wystawie  
w Niżnim-Nowgo-  
rodzie  
w r. 1896.

Wielki Medal Złoty  
na Paryżkiej  
Wszecchświatowej  
Wystawie  
w roku 1889.

Zakłady położone przy stacji «Trytuznaja», Jekaterynińskiej dr. żel.

Marka fabryczna  żelaza.

### ZAKŁADY DNIEPROWSKIE WYRABIAJĄ:

- Surowiec bessemerowski, biały, odlewniczy i spiegel.
- Szyny wszelkich typów dla dróg żelaznych, parowych i konnych.
- Szyny profilów lekkich dla kopalń etc.
- Szyny łączniki.
- Obreże.
- Oście do parowozów, tendrów i wagonów.
- Siał resorowa.
- Belki walcowane, I i kształtu [ ]
- Żelazo kolumnowe i kolumny.
- Wały walcowane do transmisyj.
- Blachę stalową i żelazną.
- Rury wodociągowe lane od 3" do 12" średnicy.
- Żelazo dwukątowe, pługowe, kątowe, teowe T, sztabowe, płaskie, obreżowe, kwadratowe, okrągłe, półokrągłe, rusztowe, żelazo spajane i lane, oraz stal.
- Drut walcowany do 5 mm średnicy, ze spajanego i lanego żelaza, oraz stali.
- Kotły parowe zwyczajne i wodnorurkowe.
- Rezerwoary i kadzie.
- Formy mostowe, wiązania dachowe.
- Kafary do szybów.
- Żelazne wagoniki dla kopalń.
- Weksle i krzyżownice.

### ODLEWY STALOWE I ŻELAZNE. — DOSTAWA RUDY MANGANOWEJ.

Zamówienia przyjmują:

Zarząd Towarzystwa—Warszawa, Aleja Ujazdowska № 6. Dyrekcja Zakładów w Kamienskoje.

Adres dla listów: Zaporozże-Kamienskoje, Jekaterynińskiej dr. żel.

Adres dla depesz: Zaporozże-Kamienskoje Metal.

(47-52)

Szczegółowe cenniki i asortymenty, z oznaczeniem cen, wysyłają się franco i gratis.

Agentury—w Petersburgu: Mała Morska 6; w Moskwie: u Miasnickich wrót; w Charkowie: Plac Mikołajewski 3; w Kijowie: Kreszczatik 12. Agenci: w Warszawie: A. Zaborowski (Wspólna, 25); w Wilnie: M. Beskin; w Odesie: L. Jacobstam; w Rydze: P. Stolterfoht; w Mikołajewie: F. Frischew; w Jekaterynosławiu: M. Karpas.

## HOTEL CENTRALNY.

Wygodnie urządzone. Pierwszorzędna restauracja. Numery od 1—5 rb. (51-25)  
W Jekaterynosławiu, na Prospekcje.

## HOTEL EUROPEJSKI

w Jekaterynosławiu, na Prospekcje.  
Elegancko urządzone numery od 1—5 rb. Wspaniała sala. Kuchnia wytworna. (53-25)

## Niniejszem zawiadamiamy, iż KSIĘGARNIA WANDY ABŁAMOWICZ w Jekaterynosławiu

przy ul. Woskresienskiej

przyjmuje prenumeratę i ogłoszenia, oraz sprzedaje pojedyncze numery „Kraju“. (46-10-7)

## „HOTEL DE FRANCE“ w Jekaterynosławiu.

Wytworne umeblowanie. Oświetlenie elektryczne. Kuchnia wzorowa. Numery od 1—8 rb. Właściciele TUBAKAJEW & C<sup>o</sup>. (50-20)

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w „Kraju“, lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na „Kraj“, jako na źródło, z którego informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń „Kraju“.

## BIELIZNA

MĘZKA, DAMSKA i DZIECINNA.

◆ Zupełne wyprawy własnej fabryki. ◆

Płótna ruskie z najlepszych fabryk po cenach fabrycznych. ● Przy magazynie specjalny krojczy. ●

MOSKIEWSKI DOM HANDLOWY

## Bracia A. i J. ALSCHWANG

Jekaterynosław, Prospekt, Nowogosienny Riad.

Towar wysyła się za zaliczeniem po otrzymaniu 20% o.  
Cenniki ilustrowane natychmiast gratis.

Proszę się powoływać na „Kraj“.

(54-15-2)

# PETERSBURG

Rządęcę

ALEKSANDER RAMM.



Maszyny do szycia  
i WELOCYPEDY.

Główny skład: Grocho-  
wa № 49. Oddział: Pan-  
tielejmońska № 14 w Pe-  
tersburgu. (5950)

praktycznego, znaj. płodozm. racjon.  
prow. obory, z językiem litewskim, po-  
szukuje ziemianin powiatu Szawelskiego.  
Adres w Administracji «Kraju» w Peters-  
burgu. (5958)

## KURJEREK PETERSBURSKI.

∞ Kradzież. W domu banko-  
wym p. f. „Maurycy Nelken“ —  
według doniesienia „Birż.Wied.“ —  
spozstrzeżono brak niektórych pa-  
pierów procentowych na sumę  
około 17 tys. rb. Winnymi oka-  
zali się: kantorzysta Chodrower i  
artelszczyk Kontikow. Około 3 tys.  
rb. odzyskano.

∞ Szkoła dobrego tonu. Podob-  
no na Newskim prospekcie ma  
być założona specjalna szkoła,  
w której będzie wykładana nauka  
eleganckich manier. „Piet. List.“  
donosi, że pozwolenie na otwarcie  
szkoły już dano.

∞ Najem służących. Naczelnik  
miasta Petersburga złożył radzie  
miejskiej projekt ustawy, regulu-  
jącej warunki najmu służących i  
kontroli nad nimi. Projekt jest  
wzorowany na ustawie, obowiązują-  
jącej w Warszawie.

∞ Tramwaje. Linje tramwajo-  
we na Newskim pros., ul. Sado-  
wej i linja od Newskiego do Aka-  
demji sztuk pięknych, przeszły  
z dniem 1 września na własność  
miasta.

∞ Z teatrów. Z dniem 1 wrze-  
śnia większość teatrów letnich  
została zamknięta. Przedsiębiorcy  
podobno zrobili dobre interesy.

Na zasadzie pozwolenia p. Mini-  
stra skarbu

**KURSY ARTYSTYCZNO-RZEMIEŚL-  
NICZE, oraz klasy robót ręcznych  
(Słój) L. A. SZTRAMA.**

Petersburg, Wielka Koniuszenna  
№ 15, m. 7. Zapisy codziennie  
od 10. 4. Opłata mies. od 5 rb.  
Początek zajęć od 12 września.

(5951)

**W** familijnym domu **POKÓJ** do  
wynajęcia dla osoby uczący  
się. 25 rb. miesięcznie, 240 rb.  
rocznie. Petersburg, Jekateryu-  
howski просп. № 21, m. 33. (5959)

**Dr. E. KARŁOWICZ**

zamieszkał: Petersburg, Włodzimierska  
№ 19, m. 14. (5944)

**FARBA DO WŁOSÓW**

**B. GENA, w Wiedniu  
Z GRECKICH ORZECHÓW.**



Nieszkodliwy śro-  
dek, szybki far-  
bujący włosy i  
brodę na kolor  
czarny, blond  
i szatyn jasny i  
ciemny.

Cena za flakon r. 3  
(z przesyłką).

Główny skład na  
Rosję u **W. Auricha**  
w Petersburgu, Li-  
gowskaja, 44.  
(5480)

## PIERWSZA FRANCUZKA FABRYKA OCTU W ROSJI

„ORLEAN“ systemu Pasteur'a.

Petersburg, Wyborska nadbrzeżna № 51.

Nowy ocet francuzki, przyjemny i łagodny w smaku, zadowalniający wszystkie ga-  
stronomiczne i higieniczne żądania. Główna zaleta, że nie posiada żadnych mikrobow i  
sporządzony według systemu znanego profesora Pasteur'a.

Dla uniknięcia falsyfikatów, prosimy zwracać uwagę na etykietę:

**Fabryka francuzkiego Orleańskiego octu P. LENE**

Petersburg, Wyborska nadbrzeżna № 51.

### CENNIK:

№ 1. Ocet estragon. . .	45 kop. butelka (tylko w butelkach).
№ 2. Najlepszy estragon	35 " " wiadro 2 rb. 90 kop.
№ 3. Lepszy " . . . . .	25 " " " 2 " 40 "
№ 4. " " . . . . .	15 " " " 1 " 65 "
№ 5. Zwyczajny . . . . .	10 " " beczka, 20 wiader, 18 rb.

Przy żądaniach z prowincji uprasza się o wysyłanie połowy należności, reszta za  
zaliczeniem.

Przewóz na rachunek kupującego. Butelki fabryka przyjmuje z powrotem po 2 kop.  
Kupcom udzielamy rabat w zależności od obrotu. (5955)

**SPRZEDAŻ WE WSZYSTKICH WIĘKSZYCH MAGAZYNACH.**

## KURSY PRAKTYCZNEJ FOTOGRAFJI

**I FOTOMECHANICZNYCH PROCESÓW**

Petersburg, Zagorodny pr. № 36.

Program i warunki można otrzymać w księgarni «Nowego Wremienia» i we wszystkich sklepach przyrządów  
fotograficznych. Zapis wyłącznie w lokalu «Kursów» codziennie do godz. 4. Dla uczącej się młodzieży ustępstwa.  
Początek zajęć 26 września. (5948)

Ostatni termin dnia 30 września.

## WSCHODNI MAGAZYN

Petersburg, Newski pr. № 30, d. Banku dyskontowego.

Pozostałe towary będą sprzedawane za **połową ceny**, jako to:  
Dywany, Portjery, Meble, Szlafroki, Wyroby srebrne kaukaskie, a  
także wszelkie towary jedwabne i hafty, — Serwety i Poduszki.

Poduszki od . . . . .	65 k.	Dywany od . . . . .	1 rb.
Portjery od . . . . .	3 rb. 25 k.	Kanaus (czarny i kolorowy) od	60 k.
Fular od . . . . .	25 k.		

**Tylko do 30 września.**

Newski pr. № 30, d. Banku dyskontowego. (5938-3-1)

Ostatni termin dnia 30 września.

NOWOOTWORZONA

## Warszawska Wędliniarnia

Petersburg, Jekateryński kanał № 18, dom Leontikowa, blisko Newskiego просп.,  
naprzeciwko Kazanckiego Seboru.  
Posiada w wielkim wyborze towar przywożony, jako to: Szynki, Polę-  
dwięc, Kiełbasę, Salcesony i różne inne wędliny. Sery, Masło, Kon-  
serwy. Codziennie przygotowuje się towar gotowany z najświeższej pro-  
wizji, o czem zawiadamia się Szanowną publiczność. (5953)

## PUDER TŁUSTY AURICHA.

Dla białości cery. Na ciele niedostrzegalny. (5477)

**WILHELM AURICH, Ligowskaja 44, PETERSBURG.**

Nowa cukrownia. Biuro techniczne pp. Sendeka i Ceysingera w Charkowie organizuje nowe Towarzystwo akcyjne fabryki cukru w Strelkowie, w pow. sumskim. Kapitał zakładowy wynosić ma 400 tys. rb. Nowa cukrownia ma przerabiać 100 tys. berkowców buraków.

Wyciągi konne kijowskiego Towarzystwa odbędą się w d. 13, 15, 17, 20 i 22 września, zaś wystawa koni, organizowana przez Tow. wyciągowe, otwiera się w d. 12 b. m. i trwać będzie w ogrodzie „Chateau des fleurs“ do d. 22 b. m.

Paderewski nieodwołalnie wystąpi w Kijowie w lutym r. p. Znakomity pianista da tutaj trzy koncerty. Ceny na miejsca w sali kupieckiej będą podwyższone.

Szkolę śpiewu dla kobiet otworzyła w Kijowie (Kreszczatik № 33) pani Marja Jaszczewska, która uwzględnić ma specjalnie repertuar kompozytorów polskich.

Koncert świetnego pianisty, Józefa Śliwińskiego, ma się podobno odbyć w Kijowie w listopadzie r. b.

Suma ofiar na budowę nowego kościoła w Kijowie pod wezwaniem św. Mikołaja, dosięgła 100 tys. rb.

Oper charkowska rozpoczęła w Kijowie w d. 6 września szereg przedstawień w starym teatrze p. Solowcowa.

**KSIĘGARNIA  
L. IDZIKOWSKIEGO**

w Kijowie  
poleca: (590-20-7)

„SZESNAŚCIE  
OBRAZKÓW“  
URSYNA

(Jana Zamarajewa).  
Cena 1 rb. 20 kop.

Z ŻARTÓW „NASZEGO ZNANEGO“  
IKSA. — Panie Kohn, pan tak ciągle balujesz, że pan jesteś prawdziwy balkon!... (Kurj. Świat.).

Była uczennica konserw. petersb.

(uk. kurs muz. przy Rubinsteinie), nauczycielka muzyki w Instyt. Ces. Mikołaja I, udziela lekcji prywatnych na fortepianie. Kijów, W. Włodzimierska, dom Michelsona 37, mieszk. p. Werner. (5931-2-2)

Kantor dla pro-numeraty i ogólnego w księgarń L. Idzikowskiej 50, Kreszczatik 50, № 29.

**KIJÓW**

„CAVE DES VINS ÉTRANGERS“

w KIJOWIE,

ulica Nowo-Mikołajewska 4. Telefonu № 951.

Adres dla listów i telegramów:

**PROKOFF, KIJÓW.**

Najlepsze wina „Bordeaux“ czerwone i białe, firmy A. de Luze & Pils, od 1 rb. 15 k. za butelkę, a także koniaki tejsze firmy Xeres i Porto. Wina burgundzkie firmy „C. Marey & C-te Liger-Belair à Nufts“, czerwone i białe, od 2 rb. butelka. Wina hiszpańskie i włoskie „Grande Marque“ — „Ile de Madère“, od 1 rb. 65 k. „Vermouth“ z Turynu firmy „Martini & Rossi“; Likier „Grand Marnier“; Wina rońskie, węgierskie i szampańskie najpierwszych domów. — Ollwa Domu J. L. Duret w Bordeaux. (594-26)

HURTOWY i DETALICZNY SKŁAD RUSKICH i ZAGRANICZNYCH WIN

**G. N. Chrystoforow & Co.**

dawniej

**G. A. SCHWEINFURT**

w Kijowie, róg Kreszczatika i Luterńskiej № 29.

Poleca wyborowe gatunki Win Krymskich z własnych winnic, zwraca uwagę na wina Szampańskie własnej fabryki, jako tanie i wyborowe w smaku: „Margot“ cena rb. 1 i „Fin de Siècle“ cena rb. 1 k. 25. Ogromny wybór koniaków, likierów i rumów. Cygara hawańskie i ruskie. (595-49)

**NAJLEPSZE  
Piwo J. LIPSKIEGO**  
z WILNA — w KIJOWIE.

Restauracja, Kreszczatik № 19, z dewizą: „dobrze a niedrogo“. Obiady, śniadania i kolacje. Wina, koniaki, likiery. SKŁAD PIWA przy ul. Teatralnej № 2, d. Podhorskiego, telef. № 486, przyjmuje zamówienia i rozwozi piwo po domach prywatnych.

KIJOWSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO ASFALTOWE.

**FABRYKA TEKUR i BETONÓW**

**S. S. SUJSKI**

(574-20)

Kijów, Kreszczatik № 43.

Podjekuje się wykonania wszelkiego rodzaju robót asfaltowych, krycia dachów tekturą ogniotrwałą, przyjmowanych do asekuracji na równi z kryciem żelazem; izolacji fundamentów i tynkowania ścian przeciw wilgoci; ułożenia i sprzedaży mozaikowo-cementowych płytek; wyrabia rury betonowe, schody, sedesy po cenach umiarkowanych.

**Towarzystwo Antoni Erlanger & Comp.**

dla budowy młynów i sprzedaży maszyn i narzędzi młynarskich

Kijów, Kreszczatik № 12, dom Jaroszyńskich

— TOWARZYSTWO POSIADA W ROSJI 14 ODDZIAŁÓW. —

Towarzystwo buduje i przebudowuje zarówno najmniejsze rolnicze, jak i największe młyny przemysłowe.

W ciągu 35 lat istnienia Towarzystwo zbudowało większą część młynów w Rosji.

Na pierwsze żądanie Towarzystwo wysyła na miejsce techników i sporządza kosztorysy (90-25)

— **BEZPŁATNIE.** —

**H. FRĄCKIEWICZ**

drukarnia, litografia i fabryka ksiąg buchalteryjnych. KIJÓW, Luterńska (Annenkowska) № 3. (591-52)

**SKŁAD APTECZNY**

i KOSMETYKÓW

**K. Niwińskiego**

w Kijowie, Kreszczatik № 23, naprzeciw poczty. (548)

Poleca wielki wybór perfum, kosmetyków, przyb. toaletow. Szklane wyroby Baccara, szczotki, grzebienie, szylkrety. Apt. towary, chem. przetw., artyk. gospodarcze.

**WODOLECZNICA**

w KIJOWIE, ul. Mała Żytomierska 3 pod kierunkiem (596-50-1)

**D-ra M. FRENKLA**  
Hydropatja. — Elektryczność. — Masaż.

Wielki Medal Srebrny na Wystawie w Kijowie.

**CUKIERNIA „FRANÇOIS“**

Kijów, Funduklejewska № 2, róg Kreszczatika. Fabryka cukrów deserowych. Parawa fabryka czekolady. Słynne marony. Ciastka torty. Placki i baby polskie. Obstalunki z prowincji załatwia się szybko i za zaliczeniem. Cenniki na żądanie wysyła bezpłatnie. (513)

OPTYK-MECHANIK

**P. SZYDŁOWSKI**

Kijów } Funduklejewska № 4, dom Gimnazjum Żeńskiego. (545)  
W. Wasylikowska № 14, dom Phalera.

Manometry, wakuometry, rtęciowe termometry dyfuzyjne, naczynia chemiczne: szkła do aparatów i wodomiarów. Przyjmuje obstalunki i reparację po umiarkowanych cenach, z gwarancją za prawidłowość. Cenniki wysyła natychmiast.



**NAJWYŻEJ ZATWIERDZONE  
TOWARZYSTWO**

**„RABOTNIK“**

Największy wybór najlepszych maszyn i narzędzi rolniczych. (516)

KIJÓW: PETERSBURG: MOSKWA: TASZKENT:  
Mikołajewska. Solanoj-Gorodok. Sadowaja. Samarkandzka.

**L. ROTTERMUND  
BIELIZNA.**

(517)

KIJÓW, Kreszczatik № 27. Obstalunki z prowincji wysyła natychmiast.

**„CONTINENTAL“**

NOWY HOTEL w KIJOWIE przy ulicy Mikołajewskiej. Pokoje od 1 rs. 50 k., mieszkania od 6 rs. Czytelnia gazet w stylu maurytańskim. Windy. Wynajmują się lokale na zebrania i obrady Towarzystw akcyjnych. (526b)

**Nasiona:**  
koniczyny, traw, buraków, roślin pastewnych, przemysłowych, zbóż etc. etc. (584-23)

**S. MAKOMASKI**

KIJÓW, Kreszczatik № 6. Cenniki na żądanie wysyłają się bezzwłocznie.

**Nawozy sztuczne:**

krw. suszona, gips, pudrety, fosforyty, superfosfaty etc. etc.



Kantor dla pro-  
numeraty i ogła-  
szeń: Marszał-  
kowska № 141.

# WARSZAWA

## Zakłady gazowe

W WARSZAWIE  
POLECAJĄ:

Koks czwartki po rs. 1 k. 10, za pud  
22 k., przy odbiorze w większych ilo-  
ściach odpowiedni rabat. (1927)



SZUWAKS

Glin-  
skiego

znajduję się w ca-  
łem Królestwie i  
Cesarstwie.  
PROSZĘ ZADAĆ!

# TADEUSZ KOWALSKI i A. TRYLSKI

Warszawa, Miodowa № 4,

**jako „WYŁĄCZNI REPREZENTANCI”**

polecają z fabryki

## RUD. SACKA

w PLAGWITZ-LIPSKU

Pługi dwu i trzyskibowe samochody całosta-  
lowe.

Pługi piętrowe samochody od 7 do 16 cali orzące.

Siewniki rzędowe klasy IX nowej ulepszonej kon-  
strukcji, z trynikami siewnymi dowolnie się prze-  
suwającymi.

Oraz z innych fabryk:

Potrząsacze do nawozów sztucznych Schwartz, na-  
grodzone Medalem srebrnym przez delegację wyzna-  
czoną z ramienia Sekcji Rolnej.

Spulchniacze sprężynowe Schwartz 6 9 i  
11 zębach

Brony talerzowe całostalowe «Tiger» Stoddarda.

Cenniki i opisy wysyłamy franco na żądanie.

(2221-6-2)

Brony do łak «Lacke» nowej konstrukcji.

Młocarnie szyftowe Claytona, cepowe Ce-  
gielskiego.

Bukowniki do konieczyny «Monitor» parowe i mane-  
zowe.

Wialnie, Młynki, Tryery i Sortowniki.

Sieczkarnie Bentalla ręczne i maneżowe.

Siekacze, Szarpacze do okopowych, Rozdrabiacze  
Bentalla.

Parowniki do kartofli «Reforma», uznane  
powszechnie za najlepsze.

Płuczki i sortowniki do kartofli.

Srótowniki «Excelsior» Kruppa w Gru-  
sonwerk.

Centryfugi «Silencieuse» i Chłodniki  
Schmidta do mleka.

Masielnice i wygniatacze do masła.

## WASILEWSKI i S-KA

PIERWSZY WARSZAWSKI KANTOR KOMISOWY,  
Marszałkowska 132, (2206-6-4)

poleca tylko z dobrymi rekomendacjami: rządów rolnych, leśniczych,  
gorzelanych, buchhalterów, magazynierów, ekonomów, ogrodników  
i t. p., oraz angielski, francuski, niemiecki, polski wysoko wykształcone  
i bony z dobrymi świadectwami, lub świeżo sprowadzone, a także  
osoby do zarządu, gospodynie, panny służące, modniarki, krojczynie i t. p.

ZAKŁAD POGRZEBOWY

## JÓZEFA WODCZYŃSKIEGO

Plac 8-go Aleksandra № 14, w Warszawie.

## TRUMNY METALOWE

duży wybór. Ceny fabryczne, wysyła kolejami za zaliczeniem t. zw.: Nach-  
name; w telegramach nadsyłać miarę w centymetrach. SUKNIE ZAŁOBNE, KAPELUSZE,  
WEŁONY, UBIORY POSMIERTNE, WIENCE METALOWE. Paki do przewożenia zwłok, po-  
chodnie i t. p. (2134-14-9)

## SŁODOWY EKSTRAKT I KARMELKI

z Miodu, Słodu i Ziół,

agr. na Wyst. hyg.-lek. w Warszawie, Krakowie, Lwowie i na Środk.-Azjat. w Moskwie



Fabryki  
ulica

## „LELIWA”

w Warszawie  
Zgoda, № 5.

Wyłączna sprzedaż w aptekach i składach aptecznych. Główny skład w centr. skł  
apt.: Petersburg, Newski № 23, przy Kazańskim moście, i u Limana i Ryksa (2129)

DOM HANDLOWO-ROLNICZY

## L. ENGEMAN

W KIELCACH.

Nagrodzone na wystawie Kijowskiej Wyplielacze „Primus” sy-  
stemu Kuleszy, z ochronnymi kołami tarczowymi - konne rs. 37.  
ręczne rs. 13 k. 50. Młotowniki do domowego mielenia rs. 20.  
Sieczkarnie ręczne od rs. 20 (syst. Bentalla). Nasiona traw,  
strączkowe i zboża w wyborowych gatunkach. (5068)

**CLICHÉS** (DRZEWORYTY) DO CENNIKÓW I OGŁOSZEŃ  
ST. HANKIEWICZ, Warszawa, Miodowa 1. (2200-3-3)



## „EXSICCATOR”

de RITTER.

Po 12-letnich próbach 10 med., 2 dypl., 1 herb.—Niezbędny dla każd. fabr., obyw. miejsk. i ziem  
!!! JEDNA PRÓBA WYSTARCZA !!!  
Niszczy radykalnie grzyb drzewny i wilgoć. Broszurki bezpłatnie. Kantor: WARSZAWA, TYLKO  
MARSZAŁKOWSKA 152. Ostrzegam przed naśladowcami, gdyż pojawiły się fałszyfikaty. Każde  
(2087-43) naczynie powinno mieć herb Państwa.

BIURO MŁYNO-BUDOWNICTWA  
Inż. ST. MAŁYSZCZYCKI i S-ka,

Warszawa, Szpitalna № 5

(1990-52)

Młyny i Spichlerze Zbożowe.

Krupiarnie, Ryzarnie i Olejarnie.

FABRYKI CEMENTU.

Młyny kostne, Papiernie i Tartaki.

## KURJEREK WARSZAWSKI.

„Miliard śmiechu“. Tak zatytułowana zabawa na Dynasach, na rzecz instytutu moralnej poprawy chłopców w Mokotowie, powiodła się w zupełności. Na urocznicę jej złożyły się regaty i wyścigi cyklistów, kinematograf p. Matuszewskiego, „kosze szczęścia“, korowód cyklistów z lampjonami, wreszcie ognie bengalskie. Publiczność przybyła tłumnie, więc cel zabawy został osiągnięty.

Uczta dla p. W. Kossaka. W hotelu Europejskim zarząd przedsiębiorstwa panoramy wyprawiał dla p. W. Kossaka i obecnych w Warszawie artystów, którzy brali udział w malowaniu panoramy „Napoleon pod Berezyną“—wspaniałą ucztę. Zebranie, w którym wzięło udział kilkudziesięciu przedstawicieli świata artystycznego i literackiego wśród ogólnego ożywienia, przeciągnęło się do późno.

Pozegnalne przedstawienie operetki lwowskiej pod dyr. p. Hellera zamieniło się w dobrze zastaloną owację dla wszystkich artystów, którzy w ciągu 4-miesięcznego pobytu w Warszawie zyskali sympatię publiczności.

Kolonje letnie. Ostatnie partje dzieci powracają z kolonij wakacyjnych. Ogółem w ciągu lata bieżącego z kolonij tych korzyści stało 2,200 ubogich dzieci warszawskich.

### Drzewna śliwek

WĘGIEREK sprzedaje za 60 sztuk 3-let. rb. 12. 4-let.—15 i od 5 do 8-let.—rb. 18. Zamów. za gotówkę nadsył.: Gub. lubelska, osada Kazimierz, J. KOŁAKOWSKI. (2228-3-2)

### W REDAKCJI.

(za lat pięć albo... piętnaście).  
— Chciałbym zaprenumerować pismo...  
— Niech jasnie pan spocznie na tym fotelu, wystanym edredonowym puchem...

— A jakie premjum?...  
— Do naszego pisma, kosztującego rub. 1 kop. 50 rocznie, łącznie z przesyłką pocztową, dodajemy następujące premja: 640 tomów najcenniejszych utworów powieściowych, oprawnych w saffjan ze złoceniem brązami, szafkę biblioteczną z prawdziwego dębowego drzewa, zamykaną za pomocą elektryczności, *pass-partout* do łaźni parowej na okrągły rok, a nawet bezpłatny abonament na zsiadłe mleko w renomowanej mleczarni...

I to już wszystko! Mój panie, kpię sobie z takiego premjum!... Pójdę na przeciwko do pańskiego konkurencyjnego dziennika, tam dodają przecież dwie pożyczki premjumowe i 20 tysięcy łokci kwadratowych gruntu pod samą Warszawą... (Mucha).

## W SZKOLE

Haliny z Leszczyńskich Tokarzewskiej otwarto kursy rysunku i malarstwa pod kierunkiem artysty-malarza Zygmunta Andrychewicza. Semestr (półroczny) rysunków rb. 15. Wykwintny pensjonat dla pań dorosłych, oraz dla kształcących się prywatnie. Warszawa, Hortensja 7. (2229-5-2)

# WARSZAWA

Kantor dla prenumeraty i ogłoszeń: ulica Marszałkowska № 141.

## MYDŁO „KONGO Z FORTECĄ”

POLECA

### J. D. SOMMER

Fabryka Perfum i Mydeł. (1866)  
WARSZAWA, Przejazd № 7. Telefonu № 1210.

## SKŁAD MATERJAŁÓW APTECZNYCH

# LUDW. SPIESSA I SYN

w Warszawie, Plac Teatralny. (1866-25-14)

Artykuły i przetwory chemiczne i chemiczno-techniczne,

## PERFUMY,

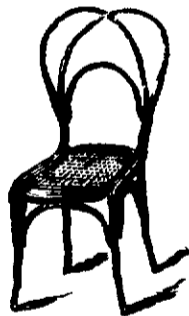
FARBY gumowo-olejne, LAKIERY.

NAWOZY SZTUCZNE z WŁASNEJ FABRYKI i ZAGRANICZNE.

Na żądanie wszelkie towary wysyłają się za zaliczeniem kolejowem i pocztowem

## Tow. Akcyjne Fabryki Mebli Giętych

# „WOJCIECHÓW”



Główny kantor w Warszawie, Miodowa № 3.

SKLEPY FABRYCZNE:

w Warszawie, w Hotelu Europejskim.

w Moskwie, Kuzniecki most, dom Warginów.

Filja fabryki w ODESIE, ul. Prochorowska № 35.

Sklep własny podczas jarmarku w NIŻNIM-NOWGORODZIE—pod teatrem № 16 i 17. (2201)

## FABRYKA WIENCÓW I BUKIETÓW MAKARTA.

PALMY I LIŚCIE PREPAROWANE.

Skład towaru surowego i przygotowanego na WIĘCIE I BUKIETY.

L. TOBOLEWSKI i A. CZYZEWICZ

w Warszawie, ul. Marszałkowska 145. (2180)

Szkoła rękodzielnicza dla kobiet

## Kazimiery Mączyńskiej

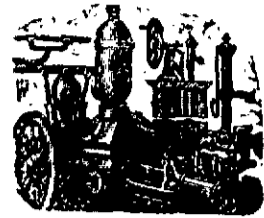
w Warszawie, ul. Mazowiecka № 11, m. 8.

Przyjmuje uczennice przychodnie i pensjonarki. Program i warunki na żądanie wysyła się. (2182-6-4)

# STANISŁAW STRAUS

Warszawa, Nowy-Swiat 45.

Poleca w wielkim wyborze: Lornetki, Okulary, Binokle, Lunety, Lupy, Kompasy, Mikroskopy, Miary, Wagi, Termo- i Barometry. Przybory rysunkowe. Aparaty laboratoryjne i fizyczne. Materiały elektryczne. Przyrządy i aparaty elektro-medyczne. Własne zakłady elektro-mechaniczne przyjmują wszelkie obstarunki i reperacje w zakresie mechaniki wchodzącej, wysyła specjalnie uzdolnionych monterów do instalacji Telefonów, Piorunochronów, Dzwonków elektrycznych. Cenniki i kosztorysy bezpłatnie. (2219-6-3)



## POMPY

wszelk. system., SIKAWKI, Rezerwoary, ARMATURY, Rury, Pasy do maszyn, Pakunki i techniczne wyrob. gumowe.

Antoni PECH & C<sup>o</sup>.

Warszawa, Nowo-Miodowa № 1. (2212)

## NA RATY!

NIE DROŻEJ JAK ZA GOTÓWKĘ!

po kop. 50 tygodniowo.



Zegary, Regulatory 2-tygodniowe, z 5-cioletnią gwarancją od rb. 12 do 40, także różne zegarki kieszonkowe tanio poleca

SKŁAD ZEGARÓW

M. LICHTENSTEIN,

w Warszawie, Plac Grzybowski 12, m. 8. (2214-12-2)

POLECA

PLASZCZE

NIEPRZEMAKALNE

od rb. 1 k. 50

magazyn wojskowy



B. NUSSBAUM,

Warszawa, Plac Krasieński № 6. (2205-6-2)

PIOTR GIEŻYŃSKI

DYWANY.

Pokrycia

meblowe.

Serwety, Kołdry,

Kapy, chodniki itp.

Wybór duży! Ceny niz-

kie! Warszawa, Mar-

szałkowska, № 187.

(1856-26)

FABRYCZNY SKŁAD

# DYWANÓW

Z. Kiltynowicza

w Warszawie, ulica Mazowiecka № 16.

Dywany krajowe, perskie, francuskie i angielskie. Pokrycia meblowe. Firanki, portjery, kołdry, dery. Różne wyroby wschodnie. Wybór wielki. (1901)

Ceny najniższe

OD ADMINISTRACJI ALBUMU ARTYSTYCZNEGO

## „PANORAMA”.

Nowe wydawnictwo albumowe polskie wychodzi w Warszawie zeszytami. Całe wydawnictwo obejmuje 24 zeszyty, podzielone na 4 serie.

Serja I. Nasze piękne Artystki.

» II. Nasi Artysci.

» III. Obrazy znakomitych malarzy.

» IV. Piękne Polki.

Warunki prenumeraty w Warszawie: Cena pojedynczego zeszytu 60 kop. W przedpłacie za 4 zeszyty po kop. 50 zeszyt.

Na przesyłkę pocztową do każdego zeszytu dolicza się kop. 10. W przedpłacie za 6 zeszyt. rb. 3 kop. 60 z przesyłką.

Wszyscy bez wyjątku posiadacze całego dzieła bez względu czy nabyli częściowo lub drogą prenumeraty, otrzymają jako

### PREMIUM BEZPŁATNE

swoj własny fotograficzny portret matowy na brystolu, formatu 40x50 centym. jedynie za złożeniem fotografii. (2209-6-4)

Adres Administracji: WARSZAWA, NOWY ŚWIAT 61.

A. HINCHA I S-ka.

Do nabycia we wszystkich księgarniach. Zeszyt pierwszy i drugi wyszedł z druku.

Biuro Górnico-Wiertnicze USTYANOWSKI, Inżynier-Gór. MIRECKI i S-ka w Warszawie, ul. Ordynacka № 8, d. hr. Krasieńskiego, telefonu № 1181.

## Studnie Artezyjskie.

Budowa zimą i latem. Gwarancja wydajności. Wynagrodzenie od stopy lub za ogólną cenę, jedynie po dostarczeniu zagwarantowanej ilości wody. (2166)

Zakład Puzkarski **B. RONCZEWSKI**



Warszawa, Królewska 25.  
Poleca wielki wybór broni wszystkich lepszych europejskich i amerykańskich fabryk, oraz własnego wyrobu, wszystko najnowszych systemów, z lufami wszelkich dziurów, tudzież stalowymi Whitworth's, Kruppa i Cockerilla, jak również najnowsze pistolety magazynowe Bergmana, Mausera i Berhardta (z kolbą).  
Absolutna gwarancja za trwałość i dobry strzał każdej broni. — Ceny niewygórowane — stałe. Cenniki ilustr. wysyłają się na żądanie bezpłatnie. (2001-22-10)

Skład maszyn rolniczych i nasion

**ALFRED GRODZKI**

w Warszawie, ulica Senatorska № 83.

(1925)

SKŁAD MASZYN, NARZĘDZI I NASION ROLNICZYCH

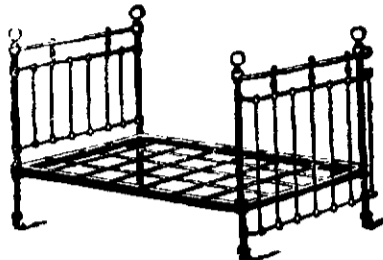
**TADEUSZ KOWALSKI i A. TRYLSKI**

Warszawa, Miodowa № 4.

**TOWARZYSTWO AKCYJNE**

**WŁ. GOSTYŃSKI i S-ka**

Fabryka Mokotowska 3.



(1973-26-13)

Fabryka wyrobów żelaznych.

WARSZAWA.

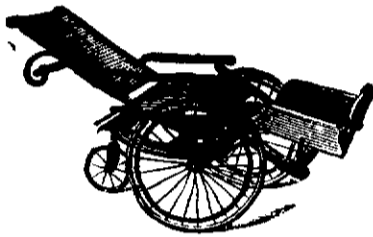
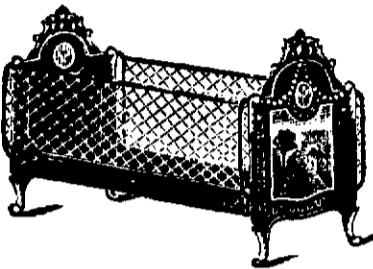
POSIADA NA SKŁADZIE W WIELKIM WYBORZE: Meble żelazne wszelk. rodzaju: ogrodowe, domowe, szkolne, szpitalne i dla sal chirurg. Wózki i Welocypery dzieciinne. Łóżka syst. angielsk. i wiedeńsk. Konstr. żelazne: mosty, wiązania dachowe, oranżerie itp. Okna, drzwi, bramy, kraty, balkony, schody wszelk. konstr., okiennice skład. patent. Wagony pasażersk. i towarowe dla dr. ż. podjazdowych. Kolejki wążkotor. stałe i przenośne, oraz wagonetki itaczki wszelk. typów. Narzędzia kolej., Lewary. Ślusarstwo ozdobne stylowe: okucia, świeczniki, latarnie, krzyże, pomniki, zyrandole. Wyroby blacharskie i kotlarskie: wanny, piecyki, prysznice, lodownie pokojowe, kubły, kłozety, rezerwoary. Odlewy żelazne: drzwiarki herm. do pieców, Ruszty, Prasy do kopjow. Urząd. Stajen i Łazien.



Cenniki na żądanie franco.

Skład fabryczny: Wierzbowa 3.

w ŁODZI—Piotrkowska № 81.  
w MOSKWIE—Rożdżestwienka, róg Kuznieckiego Mostu, dom Tretjakowych.



Od rb. Dnia 1-go sierpnia r. b. otworyłem pierwszy specjalny zakład artystyczny

**5** Matowych powiększeń z fotografij.

Do powiększenia przyjmuję i klisze pp. amatorów.  
Kantor zakładu: ul. Długa 9 w Warszawie. A. Stypułkowski. (2233)

Nowootworzone Biuro Nauczycielskie

**PAULINY BURCHARDT,**

Warszawa, Marszałkowska 108.  
Rekomenduje nauczycieli, nauczycielki, korepetytorów, froeblovki, bony, panny służące, gospodynie. (2234-16-1)

**„Sudorivorat”**

potniki do obuwia męskiego i damskiego. Obstalunki od rb. 3 załatwiam za zaliczeniem. Warszawa, Krakowskie-Przedmieście № 38, m. 12. (2125-30)

Student uniwersytetu poszukuje kondykcji na wyjazd na rok. Adres: Warszawa, Mokotowska № 52, m. 16. «Studentowi». (2236 3-1)

PRZY ZUPIE. Gość (wyciągając włos zupy). — Pańska żona ma przeciętne blond włosy, panie gospodarzu.  
Gospodarz. — To pan dobrodzieju zna moją żonę?  
Gość. — Nie, ale domyślam się z tej zupy. (Kuri. Świat.)

**LIEBIGA**

KOMPANJI

**Ekstrakt Mięsny.**

Najlepszy środek do przygotow. i przyprawy zup, buljonów, sosów itp. Sprzed. się w Skład. owoców, warzyw, mięsa i w Skład. apteczny.

OD BANKU PAŃSTWA.

Na zasadzie NAJWYŻEJ zatwierdzonej dnia 14 lutego 1866 roku ustawy o wewnętrznej 5-proc. pożyczce premjowej II-ej emisji i zgodnie z zatwierdzonemi przez pana Ministra skarbu prawidłami dla losowania wygranej i losowaniu podlegających amortyzacji listów pożyczkowych, 1 września 1898 r. przez Radę Banku, w obecności przedstawicieli wszystkich stanów, naznaczonych przez petersburski Zarząd miejski i przedstawicieli giełdy petersburskiej, było dokonane publiczne losowanie listów wyżej wspomnianej pożyczki, podlegających amortyzacji.

№№ S e r y j.

165	968	2068	2851	3626	4328	5284	6504	7441	8716	10423	12303	13041	14038	15189	16280	17519	18668	19720
287	974	2115	2956	3680	4365	5483	6508	7652	8729	10447	12525	13087	14166	15299	16409	17644	18685	19848
357	1016	2164	2969	3711	4559	5515	6570	8084	8794	10631	12642	13104	14257	15395	16410	17695	18737	
402	1189	2223	2973	3712	4817	5551	6574	8109	9451	10635	12660	13147	14324	15491	16525	17709	18125	
620	1279	2317	3007	3904	4909	5561	6594	8204	9470	10829	12681	13198	14558	15547	16553	17754	19179	
641	1384	2342	3018	3905	4952	5686	6927	8326	9481	11045	12724	13231	14815	15712	16883	18005	19231	
680	1537	2445	3068	4091	5026	5843	7081	8357	9635	11167	12779	13288	14903	15773	16982	18096	19348	
713	1573	2545	3206	4154	5073	5944	7093	8374	9662	11295	12873	13302	15002	15783	17072	18111	19452	
717	1583	2646	3353	4196	5137	6014	7149	8477	9759	11900	12891	13346	15045	15804	17190	18280	19544	
742	1647	2684	3471	4199	5164	6215	7274	8543	9384	12024	12904	13582	15063	15913	17214	18447	19579	
765	1831	2722	3476	4215	5176	6410	7348	8649	9923	12167	13027	13612	15109	16148	17375	18461	19582	
951	2011	2784	3506	4308	5218	6456	7418	8691	10391	12254	13038	13620	15165	16150	17405	18517	19700	

Razem 218 seryj, stanowiących 10,900 listów, na sumę 1,417,000 rb.

Wyplata po 130 rs. za list, wylosowany do umorzenia, uskuteczniąną będzie w Banku Państwa i jego filjach, począwszy od 1 grudnia 1898 r.



Artykuły i korespondencje, przesłane dla „Kraju”, powinny być pisane czytelnie i po jednej stronie papieru. Rękopisy i fotografie można przysyłać pod opaską rekomendowaną. Drobnych rękopisów redakcja nie wraca; większe po upływie roku bywają niszczone. Rach. honorarjów regulowane są kwartalnie.

Nr. 87

# KRAJ

BIURO Redakcji i Administracji: Petersburg, kanał Jekateryński Nr. 82, otwarte jest codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, od g. 11 r. do 5 pop. ADRES dla telegramów: „Petersb.-Kraj”. Kantor WARSZAWSKI (Marszałkowska 141) przyjmuje prenumeratę miesięczną z Warszawy oraz ogłoszenia z Warszawy i z Królestwa.

ROK XVII

## TREŚĆ N-ru 37 „KRAJU”

z dnia 11 (23) września 1898 r.:

**Artykuł wstępny:** Kit niemiecki, przez *Lubicza*.  
**Artykuły bieżące:** Zamordowanie cesarzowej, przez *Czesława Janikowskiego* i *Unusa*. Z feljetonów zagranicznych, p. *Franciszka Coppégo*. Powaby bankructwa, p. *Tad. Sm. Rewizja procesu*, p. *Ż. Pogrzeb cesarzowej*. Czego uczyć kossary. Postulaty miejskie.  
**Dział polityczno-społeczny:** Sprawy bieżące. Echa zachodnie. Ziemię słowiańskie. Prasa polska. Polityka. Wiad. polityczne. Kron. powszechna. Dział urzędowy. Wiad. dworskie. Uwagi (redakcyjne o sprawach bieżących). Przegląd pism rosyjskich. Informacje „Kraju”. Wiadomości bieżące. Kronika petersburska. Z Królestwa polskiego. Więści z prowincji. Korespondencja redakcji. Nadesłane. Różne więści. Kronika kościelna. Prawo i sądy. Oświata i szkoły. Kolejnik. Doniesienia. Ekonomista. Przegląd ekonomiczny. Wiadomości ekonomiczne. Kronika giełdowa. Z rynków towarowych. Ogłoszenia.

**Dział literacko-artystyczny.** Artykuły: Zamordowanie cesarzowej Elżbiety (z portretem i ilustracjami), przez *Czesława Janikowskiego*. *Stefan Mallarmé* (z portretem), p. *S. K.* Ilustracje: Pomnik Sobieskiego we Lwowie, dłuta *Baracza*. Wystawa w Kielcach: Komitet wystawowy. Pawilon etnograficzny. Grupa włościan z parafji *Nasochowice*. Portrety: *Stan. Skarbek-Borowski*. *Jen. Renouard*, nowy szef sztabu francuskiego.

## VIT NIEMIECKI.

Po śmierci magnata zazwyczaj część spuścizny w ruchomościach dostaje się w upominku personelowi kredensowemu. Są to w stosunku do fortuny magnackiej drobiazgi, ale dla fagasów obdzielonych mają wartość realną. Uwaga ta odnosi się do tej spuścizny aforyzmowej ks. Bismarka, która po jego śmierci z opowiadań rodziny i powierników dostała się w ręce agitatorów i teraz wystawiona jest niejako na widok publiczny dla całego świata.

Z całej sfery fagasów politycznych, którzy czolgali się przed żelaznym kanclerzem w ostatnich latach jego życia, wypełnionych złością bezsilną i nienawiścią, tak głośno zwłaszcza przeciw polakom wypowiedaną, by odgłos jej brzmiał jeszcze jaknajdłużej po śmierci, jeden szczególnie się obłowił na tej spuściznie aforyzmowej. Tym fagasem, chępiącym się dziś głośno przed światem swoim nabytkiem, jest stronictwo obstrukcjonistów austriackich. Ks. Bismark miał powiedzieć, czy nawet na prawdę powiedział, charakteryzując Austrię, że jest to dom, zbudowany z różnorodnego materiału narodowościowego, ale dobrze spojony kitem, czy cementem niemieckim. To się do nas stosuje! — wołają tryumfalnie wszyscy członkowie tej bandy politycznej, która pod wodzą *Wolffa* i *Schoenerera* doprowadziła już dawno parlamentaryzm austriacki nad brzeg przepaści, a teraz wobec komplikacji przesilenia na tle ugody z Węgra-

mi, cios już wymierza nawet na podwaliny mocarstwowego stanowiska Austro-Węgier.

Konsekwencje tego samochwalstwa są widoczne. Ta banda polityczna, zamiast uznać, że jest bankrutem, i że nawet w razie cofnięcia rozporządzeń językowych nie posiada dość siły, by w swe ręce ująć ster państwa, ze spotęgowaną zuchwałością odgrza się dziś wszystkim, a na poparcie swojej groźby przytacza powyższy aforyzm polityczny ks. Bismarka.

Jest niemieckie przysłowie, według którego wiek nie zabezpiecza wcale przed palnięciem kapitalnego głupstwa (*Alter schützt vor Thorheit nicht!*). Ks. Bismark powyższym aforyzmem politycznym albo dostarczył ilustracji do powyższego przysłowia, albo wypowiedział, co mu się tak często zdarzało, rozmyślną nieprawdę dla przysporzenia sobie popularności, na którą w okresie ostatnim, w czasie podjazdowej walki, z rzekomo niewdzięcznym cesarzem *Wilhelmem II*, wcale nie był obojętny.

Ze bowiem ks. Bismark o tym rzekomo silnym kicie austriacko-niemieckim sam miał w chwili, gdy stanął u zenitu swojego genjuszu, jak najgorsze wyobrażenie, na to najlepszym dowodem są jego słowa i czyny z roku 1866 i z lat następnych. Wiedział przecież z góry, że ten kit nie wytrzyma silniejszego nacisku, skoro porwał się do śmiertelnych zapasów z mocarstwem, które, jak o Austrii w roku 1866 powszechnie mniemano, wojnę z małymi Prusami mogło przedstawiać sobie jako zbrojną promenadę pod Berlin. Co więcej, ks. Bismark wydał przecież w pierwszym okresie tej wojny takie proklamacje do Czechów i Węgrów, że z ich tonu najwyraźniej przebijała świadomość luźnej spoiwości różnorodnego materiału budowlanego Austrii, pomimo tak zachwalanego dziś kitu niemieckiego.

Wreszcie niepotrzeba było na to genialnej przenikliwości, aby przewidzieć, że ten kit niemiecki, tak fatalnie nadwreżony już przedtem pod *Magentą* i *Solferino*, nie wytrzyma pierwszego silniejszego nacisku, skoro architekcie autonomicznemu (hr. *Gołuchowskiemu*) nie dano dokonać całej rekonstrukcji budynku świeżym materiałem październikowego dyploma-

mu, lecz wśród samej budowy pozwolono staremu *Schmerlingowi* łątać szpary lichem rumowiskiem centralizmu. To też budowla państwowa nie wytrzymała uderzeń tarana pruskiego, kierowanego wprawna ręką. Jak się po tych uderzeniach kit niemiecki w lot rozsypał, jak po *Sadowie* państwowy gmach austriacki zachwiał się do gruntu i musiał uleść radykalnej rekonstrukcji, według konstytucyjno-dualistycznego planu dzielonego, ale jak się pokazało, jednostronnego architekta politycznego, *Franciszka Deaka*, to rzecz wiadoma i już do historii należąca. Co w tym kicie było lepszego, to zostało w starym materiale budowy, ale nie luźnie przychepione, lecz trwale zespolone z poszczególnymi częściami. Mamy na myśli tych licznych patryjotów obywateli Węgier, Czech i Galicji o czysto niemieckich nazwiskach. Są to w prostej linii potomkowie wielu z tych urzędników niemieckich, którzy nasyłani byli do różnych prowincyj z misją germanizowania, a nie tylko misji tej spełnić nie zdołali, lecz, co ważniejsza, synami swoimi wzmocnili szeregi, walczące z germanizacją. Już ten szczegół stawia zachwalony przez ks. Bismarka kit austriacko-niemiecki pod względem kulturalnym w takim świetle, że inteligentny Niemiec powinienby właściwie uważać pochwalny aforyzm zmarłego kanclerza, na wstępnie przytoczony, za nieautentyczny, albo, w razie stwierdzenia autentyczności, za żart prosty.

Nazwijmy ten kit jego właściwym nazwiskiem, demonem austriacko-biurokratycznym, a będziemy mieli nie tylko trafniejsze określenie istoty rzeczy, lecz i wyjaśnienie powstania aforyzmu ks. Bismarka. *Simile simili gaudet*, cóż więc dziwnego, że wielki, największy demon polityczny XIX stulecia, pochwałami darzy małego demonika, który w Austrii przedkonstytucyjnej, zwłaszcza metternichowskiej, odgrywał rolę najwybitniejszego czynnika politycznego, wślawił się w roku 1846, w dwa lata później chwilowo zachwiał się, ale zaraz potem—za rządów *Bacha*—wrócił do roli kierującej, i znowu, nie licząc się z duchem czasu, tak przebrał miarę, że od r. 1859, kiedy spadły nań pierwsze potężne cięgi na pobojuwiskach

włoskich, już podźwignąć się nie może do dawnego znaczenia i siły. Mimo to jednak, stary ten demon nie daje za wygraną, kurczy się jak może, aby każdą szparą cisnąć się do środka nawy państwowej, do steru. Po upadku gabinetu Hohenwarta w r. 1872, skurczony bardzo w swoich postulatach i aspiracjach, a w dodatku w masce tak zwanej wiernokonstytucyjności, zawsze jednak jeszcze pełen chęci demonicznej, dopiął swego celu i pod firmą gabinetu Auersperg—Lasser, zdołał nie tylko zamącić normalny rozwój idei autonomicznej w Austrii konstytucyjnej, lecz, co gorsza, skrzywił jej kierunek tak, że dziś w pracy nad wyprostowaniem dróg pada w Wiedniu jeden gabinet po drugim, państwo wтраcone zostało w przesilenie, kompromitujące je przed światem, a monarcha, tak słusznie wielbiony w całej Europie, jak cesarz Franciszek-Józef, znalazł się ostatecznie w tem iście tragicznym położeniu, że w roku złotego jubileuszu swoich rządów, wśród powszechnych hołdów i życzeń, zgnębiony jest, jak nigdy w czasie długich rządów swoich, ciężką troską o najbliższą przyszłość państwa.

Ten sam tedy demon, który tyle nieszczęść sprowadził na Austrię, a jej ludom dał się we znaki, jak istna plaga, w obecnej chwili zaczyna leć nanowem podnosić i rozglądać się dookoła, czy nie czas już wyjść z ukrycia i w zmodernizowanej postaci politycznej rozpocząć nowe harce na dobrze mu znanym terenie. Bo że ta coraz uporczywiej powtarzana wersja, iż koła polityczne stolicy austriackiej powoli oswajają się z myślą niemożności uzdrowienia życia parlamentarnego, więc z konsekwencją zawieszenia, lub nawet zniesienia konstytucji, na co już i węgry rzekomo godzić się mają,—że ta wersja podnosi szanse demona biurokratycznego, a nawet z niebezpieczeństwem jego powrotu na widowie polityczną liczyć się każe, to nie ulega wątpliwości.

Wobec tego niebezpieczeństwa niepojętą jest apatyczna rezygnacja, jaka się objawiać zaczyna w organach stronictw autonomicznych, nie wyłączając nawet polskich. Coraz częściej można się tam spotkać z głosami, które mniej lub więcej wyraźnie, mniej lub więcej otwarcie mówią, że lepszym jest każde rozwiązanie, chociażby zniesienie konstytucji, od dzisiejszego stanu. Można ze wstrętem omawiać, a raczej odwracać się od sytuacji, wytworzonej w Austrii przez ochotniczych faga-

sów Bismarka: Wolffa i Schönerera, ale kto takie zdanie, jak powyższe, głosi, podobny jest do tego, który, zniecierpliwiony długą slotą, mówi, że lepiej wleźć do lochu piwnicznego, aniżeli stać na otwartem miejscu i znosić monotonne padanie deszczu. W lochu można się udusić lub rozchorować dla braku powietrza, na deszczu stać — co prawda — przykro, ale zawsze stoi się na świeżem powietrzu. Jakżeż więc można przynosić loch biurokratyczny nad slotę konstytucyjną, chociażby najprzykrzejszą?

By ta obawa przed biurokratyzmem nie wyglądała, jak djabeł na ścianie malowany, trzeba bodaj pobieżnie przypomnieć z doświadczeń, dziś już historycznych, główne jego rysy charakterystyczne, oraz środki działania.

Nie mamy tutaj na myśli tej biurokracji pospolitej, polegającej na wynoszeniu bezdusznej formalistyki do wysokości zasady całego działania administracyjnego, nie oglądającej się na potrzeby społeczne, albo raczej nieposiadającej zmysłu dla tych potrzeb, o ile one wymagają wyglądnięcia po za ciasny widnokrąg utartego szablonu biurowego. Taka biurokracja jest w każdej administracji tem, czem w nauce doktryna, zamykająca pogląd szerszy, prowadząca swoje ofiary po nudnym i jednostajnym deptaku utartych formulek. W tem znaczeniu biurokracja jest chwastem, który wyrość może nawet i na gruncie autonomicznym. Niedawno np. jeden z posłów galicyjskich w szeregu bardzo dobrych artykułów podniósł i uzasadnił zarzut, że do galicyjskich urzędów autonomicznych, nie wyłączając Wydziału krajowego, zakradł się duch biurokratyzmu, krępujący swobodny rozwój zdrowego życia autonomicznego.

Co innego jednak ów historyczny biurokratyzm austriacki, *vulgo* kit niemiecki, zachwalony przez ks. Bismarka. Jest to w swoim rodzaju unikat polityczny, w innych państwach nieznanym tak samo, jak Austrija, jako konglomerat 17 prowincyj z różnorodnymi narodowościami, jest unikiem w rządzie państw europejskich. W tym biurokratyzmie bezduszna formalistyka doprowadzona jest do niesłychanej perfekcji, nie z krótkowidztwa administracyjnego, nie z zaślepienia doktrynerskiego, lecz z wyrachowaniem politycznym. Stanowi bowiem dla świata biurokratycznego niejako statut organizacyjny, sprzęgający wszystkich pracujących od dołu do góry w jedną całość sekciarską, działają-

cą za milczącym, ale tak ściśniętym porozumieniem, jakby kompania żydowska. Dla sekty tej hasłem jest dewiza: *l'etat c'est moi*, tak samo dziś, jak w starej Austrii, kiedy to według definicji tej biurokracji dwoma biegunami życia państwowego, między którymi ona, jako główna figura, w środku stała, były: z jednej strony «ograniczony rozum poddanych» (*Der beschränkte Unterthanenverstand*) a z drugiej strony «rząd ojcowski» (*väterliche Regierung*).

Dwa główne środki działania, dwie maksymy niewzruszone cechują biurokrację austriacką, *vulgo* kit niemiecki; popierwsze stara, jak przewrotność, polityczna zasada: *divide et impera*, a powtóre zupełne, ile możliwości odcięcie tronu od obywateli państwa tak, aby korona tylko tak się informowała o stanie rzeczy i tak decydowała, jak wskazują elaboraty biurokratyczne. Hasło: *divide et impera* wypisane było na sztandarze biurokracji austriackiej zawsze, od pierwszej chwili po zajęciu Galicji, aż do ostatniej ery, do gabinetu Auersperg-Lasser. Poważnie Polaków z rusinami w Galicji, podjudzić włochów przeciw Słowianom w prowincjach południowych, stworzyć sztuczne przegrody między Czechami, szukającymi sprzymierzeńców Słowiańskich, a tymi, którzy gotowi przystąpić zawsze do takiego przymierza, krótko mówiąc, poróżnić wszystkich i zamącić wszystko, a następnie wyprowadzić żywioł niemiecki z mniejszości na stanowisko rzekomo historycznie uzasadnionej supremacji—oto kierunek, w którym kroczył Bach po r. 1848, Schmerling po r. 1860, a wreszcie Auersperg i Lasser po r. 1872. Arcymistrzem był Schmerling, bo zostawił w fatalnej spuściźnie sejmowe ordynacje wyborcze, istne arcydzieła w sztuczności, wiodących do powyższego celu, a tak obwarowane, że dotąd trudno zrobić w nich wyłomy w duchu słuszności.

Maksyma: *divide et impera* stosowana była nie tylko w kwestjach politycznych, lecz i w stosunkach społecznych. Klasycznego świadectwa historycznego dostarcza Galicja tak na powyższe twierdzenie, jak i na dalszy punkt oskarżenia, zarzucający biurokracji austriackiej zagradzanie obywatelstwu drogi do tronu, chociażby w celach najszlachetniejszych i najlepszych dla państwa. Dwie daty historyczne: 1846 i 1848 widnieć będą na tradycjach biurokracji austriackiej, niby piętno, niegdyś zbrodniarzem na czole wyciskane. Że rzeź z r. 1846 była szatańskim dziełem

biurokracji austriackiej, to wykazały ostatnie przed dwoma laty wydane we Lwowie źródłowe dzieła i pamiętniki. Rok 1848 przytoczyliśmy tutaj, jako datę zniesienia pańszczyzny, przeprowadzonego w Galicji przez biurokrację austriacką, w ten sposób, że odpychane przez nią od tronu sejmy stanowe i deputacje szlacheckie z prośbami o załatwienie sprawy w duchu obywatelskim, przedstawiane były jako intrygi, mające na celu nie przyspieszenie, lecz udaremnienie lub przewleczenie sprawy dla dalszego uciskania chłopów. Tak zręcznie umiano propagować to niegodziwe kłamstwo, że jeszcze w pierwszych latach życia autonomicznego w Galicji przy lada jakiej sposobności w lot powstawała i po wsiach krążyła wersja: panowie chcą napowrót pańszczyznę zaprowadzić! Z temi niepokojącymi wieściami długo walczyć musiało nowe obywatelskie pokolenie urzędników galicyjskich. Jeszcze przed laty dziesięciu, przy wprowadzeniu w życie nowej ustawy drogowej i ustawy o pospolitem ruszeniu, werja ta tak się głośno odzywała, że epigonowie starej biurokracji mogli zacierać ręce i, tryumfując w organach «kitu niemieckiego», niemal dawać lekcje swoim konstytucyjnie zamaskowanym następcom, jak rządzić należy w Galicji, aby sprawdziło się to, co powiedział słynny Sacher-Masoch w swoich pamiętnikach: «*Der Bauer wacht*» (chłop czuwa)—oczywiście nad posiewem roku 1846.

Toczące się obecnie śledztwa sądowe w zachodniej Galicji nie zdołały dotąd wykryć autorów tej potwornej wieści o rzekomo istniejącem zezwoleniu cesarskiem na burzenie karczem i rabowanie żydów, wieści, która niewątpliwie była głównym powodem oplakanych wypadków czerwekowych w Starym i Nowym Sączu, Limanowej i t. d. To jednak pewna, że wieść ta stanowi spóźniony owoc demonicznej edukacji ludu wiejskiego w Galicji przez biurokrację austriacką z lat 1846—1848. Tu i owdzie żyje jeszcze niejedyn staruszek, który poświadczyć może, że w roku 1846 starostowie Breinl w Tarnowie, a Bernd w Bochni, z całym legionem pomniejszych demoników biurokratycznych, propagowali podobne wersje co do szlachty. Znadto postąpił w Galicji proces oświaty i konsolidacji społecznej, żeby dziś wierne skopjowanie wersji z r. 1846 znalazło wiare, ale w okresie kwitnącego w całej Europie antysemityzmu na żydów i taka potworna bajka jeszcze się przydała.

Na cóż jednak wznawiać takie reminiscencje, skoro pod rządami cesarza Franciszka-Józefa wskrzeszenia takiego potwora biurokratycznego, jaki grasował na zgubę Austrii przed 50 laty, jest wprost wykluczone? To prawda; co więcej, możnaby powiedzieć, że dopóki ster rządów w Austrii spoczywa w rękach cesarza Franciszka-Józefa, nie można się zapatrywać na sytuację dzisiejszą tak pesymistycznie, żeby już brać wypadło w rachubę zniesienie konstytucji i reakcję absolutyzmu, jako ewentualności nietylko możliwe, lecz nawet bliższe, niż kiedykolwiek. Przed dwoma laty sytuacja w Wiedniu, z powodu niezatwierdzenia i ponownego wyboru Luegera na burmistrza, była tak naprężona, że rokosz w powietrzu wisiał, a jednak jedno powołanie wszechwładnego demagoga wiedeńskiego do pałacu cesarskiego wystarczyło zupełnie, ażeby on wyszedł z tamtąd z pokorną rezygnacją, dlatego, że «*życzenie cesarza jest dlań rozkazem*». Może blizką jest powtórna edycja takiej samej niespodzianki na polu parlamentarnem.—Wolf i Schoenerer nie będą pewnie wzywani do pałacu cesarskiego, ale przywódcy innych frakcyj opozycyjnych, wystawieni na taką samą próbę patriotyzmu jak Lueger, tak samo ulegliby, jak dzisiejszy burmistrz wiedeński. Tyle dobrej opinii o patriotyzmie dynastycznym większości Niemców w Austrii, zwłaszcza wobec ces. Franciszka-Józefa, należy się im jeszcze dotąd. A potakim zwrocie Wolf i Schoenerer, do spółki z trzema dalszymi członkami swojego klubu, nie zdołaliby już podtrzymać obstrukcji. Zarzut, że taki zwrot nie byłby zgodny z formułą parlamentarnego systemu, stawiającą cesarza po za sferą wszelkiej bezpośredniej akcji, nawet interwencji, jak dotąd nie raził, tak i teraz nie raziłby nikogo za rządów Franciszka-Józefa.

Ale cesarz Franciszek-Józef kończy 50 rok rządów i skończył już 68 rok życia, pełnego cierniów, które podkopać musiałyby nawet tytaniczny organizm. Tę myśl, co będzie na wypadek zmiany osób na tronie, odpędza od siebie dziś każdy patriota austriacki, niby ciężką zmore, wobec ciemnicy, w jakiej kwestja ta stała od śmierci wychowanego i przygotowanego na następcę tronu arcyksięcia Rudolfa. Strusiom politycznym wystarczy takie chowanie głowy, takie odpędzanie tej myśli uspokojenia, ale żaden rozważny polityk w Austrii z myślą tą rozstać się nie może, lecz owszem z lękiem,

niemal z przerażeniem pytać się musi: co stałoby się z Austrią, gdyby w tej właśnie chwili (np. wskutek abdykacji) ewentualność powyższa zmieniła się w rzeczywistość?

Dla wyznawców katechizmu demona biurokratycznego, podochoconych obecnie na wstępie przytoczonym aforyzmem księcia Bismarka, niema żadnego powodu do obaw, ani nawet do niepokoju. Demon ten zdaje się nawet czynić przygotowania do wystąpienia na widowni w postaci pokojowej, przygotowuje nową maskę liberalną, a pazurki obcina tak, aby z samego początku nie wpadały w oko.

Rozwaga i ostrożność polityczna każe śmiało zajrzeć w oczy i tej ewentualności, bo na wszelki wypadek weszła ona teraz, jak już powiedzieliśmy, w sferę problematów możliwych. Przy dzisiejszym stanie rzeczy demon biurokratyczny mógłby być psotnikiem niebezpiecznym, ale ani grabarzem zdobyczy autonomicznych nie będzie, ani nawet na długie panowanie liczyć nie może. Zbyt silnie wkorzeniła się w stosunki publiczne idea autonomiczna, iżby szablony biurokratyczne mogły skrepić niewolniczo organizm polityczny dzisiejszej Austrii; zbyt wielkie postępy zrobiła idea solidarności żywiołów słowiańskich, iżby podstępne sztuczki, pod hasłem *divide et impera*, mogły doprowadzić do poważnych rezultatów. Zaciągną się może pod sztandar nowego władcy takie niedobitki polityczne, jak Romańczuk, Okuniewski *et tutti quanti* w Galicji, a im podobni i w innych prowincjach, ale będzie to korpus słaby, za ledwie zdolny do prowadzenia walki podjazdowej. Z tego starego materiału budowlanego, do którego długi czas przyłgnał kit niemiecki z jaką taką siłą wytrzymałości i spistości, prawie nie już nie pozostało, a do świeżego materiału autonomicznego kit ten zostawałby w takim stosunku, jak niepolączalne składniki w nieudolnie podjętej kompozycji chemicznej.

Lubicz.

---

Z powodów nieprzewidzianych numer dzisiejszy „Kraju” wychodzi bez Działu literacko-artystycznego.

---



## ZAMORDOWANIE CESARZOWEJ.

(Od specjalnych koresp. „Kraju“).

Genewa, 13 września.

Czasopisma codzienne, oraz telegramy, których z jednego tylko hotelu Beau-Rivage wysłano do chwili obecnej za... 12 tys. franków—wyprzedziły lub wyprzedza wszelkie moje ztąd datowane listy. Nie będę powtarzał tego, co inną drogą doszło już, lub niebawem dojdzie do was.

Inna rzecz jednak patrzeć na to, co tu się dzieje, przez pryzmat najrozmaitszych doniesień dziennikarskich, oraz przez pryzmat oddalenia, a inna rzecz patrzeć na wszystko własnymi oczami, bezpośrednio stykać się z tem, co tak przeróżne pod piórami sprawozdawców otrzymuje zabarwienie. Pióra te np. otuliły Genewę w krepę. Zapewne, widzielibyśmy i my, tu obecni, tę krepę żalobną, gdyby... Genewa w chwili obecnej, Genewa w pełnym „sezonie“, dała się wogóle teraz w krepę otulić. Dziś ton Genewie nadaje ludność napływowa; ta po swojemu traktuje „niebawy“—przedewszystkiem niebawy—wypadek w Genewie, poczyna Genewa bardzo a bardzo troskliwa o gusta i upodobania tych, co goszczą w Szwajcarji, chcąc niechcąc stosuje się do nich.

Ani słowa—w ażenie silne czuć w mieście. Ale raz po raz wstrzymywane w pedzie życie „sezonowe“, wybucha co chwila, jak gdyby czekało tylko, aż jutro o 9 rano wybiegnie z dworca kolejowego pociąg wiedeński, unoszący zwłoki cesarzowej austriackiej, aby popłynąć dalej zwykłym korytem. I dziś już, nie czekając na jutrzejszy ostatni epizod dramatu, na wyprowadzenie zwłok, Genewa budzi się z prostracji parodniowej. Zapadł wieczór, błysnęły latarnie, po dniu ciepłym nikomu nie śpieszno do domu, rojno na ulicach, po kawiarniach i piwiarniach wgrzywają orkiestry skoczne walce i kadryle, w Kursalu drą się szansonistki i budzą homeryczny śmiech dowcipnisie estradowi, a przy *petits chevaux* idzie gra aż miło w największym tłoku.

Ani słowa—Genewa, *respectively* Szwajcarja, zrobiła, co było w jej mocy. Tłum stał przez dni trzy nieustannie przed Beau-Rivage, flagi puszczano wszędzie do pół masztu, a na poselstwie austriackim widziałem nawet czarną chorągiew, wieńców sypnięto hojnie, dzienniki wydawały po trzy numera dziennie, defilada narodowa tak lub owak przyszła jednak do skutku, żandarmów, bardzo okazałych, w życiu swoim nie widziała Genewa tyłu w murach swoich, a jutro aż cały regiment saperów odda honory trumnie cesarskiej. Dość tego, że dziś pod sam wieczór przybył we własnej osobie pan prezydent Związku i wraz z całym kompletem Rady najwyższej nawiedził zwłoki.

Dobrze, że mi palcem pokazano pana prezydenta, jadącego z dworca kolei do

hotelu des Bergues, gdzie stanął; nigdy bym nie przeczuł, że ten, lekko mówiąc, dorożkarski zaprząg wiezie przedstawiciela najwyższej godności w państwie. Jechało za nim kilkunastu panów, bardzo serjo i poważnie w zapiętych czarnych tużurkach wyglądających, w takichże samych ekwipażach. O, dwukonne dorożki wiedeńskie! Czemu też was tu dla pana prezydenta i dla Rady nie sprowadzono? Byłoby przynajmniej na co popatrzeć. Potem w jaką godzinę, zawsze w tychże powozach, udali się ci panowie do Beau-Rivage. Konie, powozy, tużurki i cylindry zostały te same. Przybył tylko dla ostatecznej ostentacji na koźle prezydeńskiego powozu jegomość jakiś przenajdziwaczniej ubrany. Miał na sobie czerwoną, purpurową sutannę po pięty, na tem białą pelerynę i kapelusz stosowany na głowie. Objasniono mi, że to woźny od parady pana prezydenta. I dziwić się jeszcze, że lud gapił się po obu stronach ulicy; ja sam stanąłem, jak wryty. Bardzo i bardzo niepokaznie wygląda najwyższa dostojność szwajcarska. Ale tak widocznie chce obyczaj krajowy.

Ręczyłbym tylko, że, wchodząc na stopnie schodów, wiodących na pierwsze piętro Beau-Rivage, musiał p. prezydent podzielać najszczerzej uczucie, przemagające dziś u wszystkich szwajcarów wobec zaszłego wypadku, uczucie mianowicie najpospolitszego zażenowania. Zdaje mi się, że nie omyłem się, sądząc, że nigdy jeszcze Szwajcarja wszystkich stanów nie doznała takiego uczucia zdetonowania i bezzaradności. Przyznają to nawet niektóre szersze tutejsze dzienniki.

Najpierw szwajcarzy są wprost zdetonowani tem, że tak straszny wypadek i tak ohydny wydarzył się u nich, na ich gruncie; powtóre cała komplikacja tej tragicznej śmierci cesarzowej zaskoczyła ich nagle. Potracono głowy tu w najwyższych sferach. Nie wiadano, co robić, jak robić. Wszelki inny naród od razu wiedziałby i jak się zachować, i co przedsięwziąć: sypnęło by się ze wszech stron tysiące pomysłów, jak uczyć zmarłą, jak zamaniestować swoje współczucie i t. p. Zacni szwajcarzy podetonowali się. Ponarabiano tu niezręczności co niemiara — *des gaucheries* — jakby powiedzieli (i jak już mówią) francuzi. Rozumie się, wszystko szło z najlepszych chęci, ale... szwajcarowie nie umieją znaleźć się, jak przystoi, w takich niezwykłych wypadkach. Dzienniki nawet tutejsze, z wyjątkiem jednego, świetnego „Journal de Genève“, popisały tysiące niewłaściwości, które musiały przykro dotknąć i dwór cesarzowej i dwór wiedeński. Bo i za biurkami redakcyjnymi tutejszych dzienników siedzą właśnie szwajcarowie. Nie ich rzecz takie sprawy obracać w rękę. Typowem też, że względu na wybitną cechę szwajcarskiego charakteru, wystąpieniem był artykuł „La Suisse“, żalujący w najgorętszych słowach, że mordercę nie oddano tuż na miejscu na pastwę tłumowi. Doskonale napisany artykuł, silnie, prosto z mostu. Ręczę, że połowa tutejszej ludności tak myśli. Teraz ten bandyta

pisze otwarte listy do neapolitańskich gazet, listy te drukują gazety, ba, drukują każde jego odezwanie się, a gdy spodoba się mu mowę mieć przed sądem, wydrukują ją choć na całą stronicę. Szwajcarowie nie umieją ani stać, ani chodzić, ani mówić, jak wypada, ale wiele mają *à la* Tolstoj zdrowego rozsądku i nie waha się rzeczy nazywać po imieniu.

Spodziewano się np. tu powszechnie przybycia do Genewy cesarza Franciszka-Józefa. Stało się inaczej. „Chyba chory“—rozumuje ludność tutejsza. Nie przyjdą jej nawet do głowy jakieś komplikacje międzynarodowej etykiety. Właściciel hotelu Beau-Rivage chciał na balkonie salonu, w którym spoczywają zwłoki cesarzowej, umieścić sztandar cesarski austriacki wespół ze sztandarem narodowym szwajcarskim, oba okrywwszy krepą. Zdawałoby się — pomysł wcale nie dziwny. Sprzeciwił się temu kto?—ambasador austriacki tutejszy. Dlaczego? Bo uderzoną została śmiertelnie nie cesarzowa austriacka, ale hrabina Hohenembs. Wiadomo bowiem, że cesarzowa Elżbieta przybyła do Genewy pod ścisłym *incognito*, jako hrabina Hohenembs. Tej subtelności etykietałnej też ludność tutejsza nigdy nie zrozumie. A przecież pod ścisłym *incognito*, jako hrabina Hohenembs, przebywała cesarzowa Elżbieta i w hotelu des Alpes w Terittet i w Caux, a jednak na własne oczy widziałem i wszyscy widzieli sztandar cesarski austriacki, powiewający i w Terittet i w Caux.

Owszem, przeciwnie, zdawałoby się, że jeżeli w Beau-Rivage spoczywają zwłoki cesarzowej austriackiej — boć przecie o hr. Hohenembs nikt nie wspomina—niechżeby najzupełniej cesarski majestat zwłoki te otaczał. A w Beau-Rivage—pomimo straży i odwiedzin prezydenta rzeczypospolitej — dziwnie jakoś wszystko ma wygląd, jakby naprawdę nie cesarzowej zwłoki spoczywały. Pamiętam, opowiadał mi właściciel hotelu „Zum Schwan“ we Frankfurcie, że, gdy w hotelu tym podpisywano pokój niemiecko-francuzki 1871 r., zamknięto wówczas na tydzień, czy na dni 10, cały hotel, oddawszy go na wyłączny użytek przedstawicieli dwóch wielkich mocarstw. Być może z rozmaitych względów nie można było tego uczynić z hotelem Beau-Rivage, a jednak...

Jednak w ciągu mego kilkogodzinnego dziś tam pobytu, ileż razy miałem to wrażenie, iż wystarczyłoby jednego życzenia tego lub owego rządu, aby właściciel Beau-Rivage, przejęty istotnym pietyzmem i najserdeczniejszymi uczuciami, pozwolił cesarzowej austriackiej—właśnie po śmierci—być... najzupełniej u siebie. Ale być może jest to również widzenie rzeczy, rozmijające się z pojęciami doświadczonego w tych sprawach ogółu.

Hotel Beau-Rivage należy do hoteli pierwszorzędných, do najwspanialszych szwajcarskich nie należy jednak wcale. Dziś do tak wybudzającego przyzwyczajono nas komfortu! Westibul, jak mówią francuzi, *hall*, jak mówią anglicy, przedsiionek, jak należy nam mówić, nieduży; kolumny, udające marmur, idą w górę

przez wszystkie piętra, tak że z dołu widać balustrady pięter wszystkich. Na prawo salon wspólny, gdzie panowie mają prawo palić, z salonu wyjścia na duży taras, z którego przyglądali się wczorajszemu pochodowi dostojnicy szwajcarscy i austriacy. W westybulu na stole rozłożona księga, w której zapisują swoje nazwiska ludzie, chcący specjalny wyraz dać swemu współczuciu. Nie tysiące, ale setki nazwisk. Arystokracja, dyplomacja, wysocy dygnitarze—przeważają. Czytam nazwiska konsułów niemal wszystkich, jest rektor uniwersytetu, jest książę Karagieorgiewicz, jest baron Adolf Rotszyld, jest hrabia Prozor i t. d. i t. d. Czytam też: Grand-Carteret w imieniu paryzkiego „Figara“, czytam nazwiska korespondentów przenajrozmaitszych dzienników. Sądzę, że nie weźmie mi za złe „Kraj“, że w jego imieniu przyłączył się w tej pamiątkowej księdze do kolegów naszych po piórze.

Hotel przepelniony. Dla przybyłej dziś z Wiednia świty cesarzowej, nie wiem już, w jaki sposób znaleziono miejsce. Zdaje mi się, że hrabiny Harrach, Festetics i Zichy zajęły apartamenty cesarzowej pierwszego piętra; na drugim swita cesarzowej, która z nią w Szwajcarii przebywała. Resztę hotelu zajmują goście przygodni. Nikt nie ruszył z miejsca. Ci, rzecz prosta, mają o każdej porze wstęp do własnych mieszkań. Oprócz tego znajomi owych hotelowych gości snują się bezustannie. Właściciele obaj hotelu, rzadca, portjer w ciągłym obłożeniu. Starają się wszyscy zachować jaki taki spokój i ciszę, mówią wszyscy półgłosem, ale tyle tych półgłosów! i tyle tej krętaniny, zjeżdżania i wjeżdżania windą i tyłu—ciekawych! Typowy i doskonały portjer „Franz“, wiedeńczyk, co go tak lubiła cesarzowa, istotnie zadziwiający i najzupełniej na wysokości sytuacji. W sali na prawo przy czarnej kawie kilku dziennikarzy: między nimi sprawozdawca tutejszego „Journal de Genève“ gra rolę gospodarza; słychać język węgierski, niemiecki i angielski. Przy innym stole i na tarasie prześlicznie wystrojone damy, zamieszkałe w hotelu, odbywają rozmawiając półgłosem, *five-o'clock-thee*. Jak służba hotelowa musi im teraz służyć, łatwo domyślić się; służba cudem nie potraciła głów do reszty. Od czasu do czasu ze schodów pierwszego piętra schodzi dama, to jedna to druga, w grubej żałobie. Listonosz, *le facteur*, w białej bluzie, rzec można, to wchodzi, to wychodzi z hotelu; dzwonki w ciągłym ruchu, winda chwili nie ma spoczynku. Raz po raz w ramie wielkich drzwi wchodowych zjawia się olbrzymi wieniec z coraz to innymi wstęgami; za wieniec wkracza poważnie jeden pan w tuzurku i czarnych rękawiczkach, lub dwóch takich panów. To delegacja. Panowie składają swoje karty wszędzie obecnemu „Franzowi“ i oddalają się. Do apartamentów bowiem, gdzie spoczywają zwłoki cesarzowej, nikomu pod żadnym pretekstem wchodzić nie wolno. Wczoraj popołudniu była chwila, gdy pozwolono obecnym wówczas w Beau-

Rivage przedstawicielom prasy przejść mimo trumny cesarzowej. Z przywileju tego niespodziewanego skorzystali naturalnie tylko ci, którzy przypadkowo znajdowali się wówczas w hotelu.

A przez drzwi szeroko otwarte spojrzeć w ulicę. Głowa przy głowie. Ani na chwilę nie przestają ludzie wystawać przed frontem hotelu. Nikt im nie zabrania; dla porządku paru żandarmów strzeże, aby dość było przed samym hotelem miejsca dla zajeżdżających powozów.

Godzina piąta. W przedsionku zaczynają gromadzić się księża, księża i jeszcze księża. Pomimo to ruch zwykły hotelowy nie ustaje. Anglicy, zsiadłszy prosto z rowerów, waią do sali, na taras, albo windą jadą w górę. Za chwilę ma przybyć biskup fryburski. Otóż i on. Z drzwi prosto skręcił w lewo; księża poszli za nim—do pokoju, na prowizoryczną zamienionego zakrystję. I oto zwolna przez ten westybul hotelowy sunąć się zaczyna procesja chłopców kościelnych w komzach białych. Jeden z nich krzyż niesie wysoki. Za chłopakami księża w sutannach, a na końcu ksiądz biskup w kapie czarnej i fioletowym berecie; za biskupem trzech panów w czarnych tuzurkach, w wielkiej żałobie — to ambasadorowie tutejsi: Włoch, Hiszpanji i Francji. Chwilowo ucisza się wszystko, odkrywają się głowy, wszyscy, jak byli w ruchu, tak stoją w miejscu i dają tylko przejście pochodowi kapłanów. Zwolna, wśród tej ciszy, tak dziwnie niewzklej, wstępują na dywanem wysłane schody; ministrant z krucyfiksem, czarni księża, biskup i ambasadorowie. To idą tam, na pierwsze piętro modlić się u zwłok cesarzowej austriackiej... Za nimi nikt, bo im tylko wstęp dozwolony—patrzmy za nimi, aż na załamaniu schodów cicho znikli nam z oczu. Słuchamy — żadnego nawet szmeru, żadnego śpiewu, żadnego dźwięku łacińskiego pacierza. Jeszcze chwila jedna, druga zupełnej ciszy w przedsionku, w sali, na tarasie—i nagle znów ożył hotel, zateutnił, zadudnił, w ruch poszło wszystko. Damy szeleszczą jedwabiami, anglicy jadą windą, listonosz wysypuje na kontuar stos listów i telegramów, panowie w czarnych tuzurkach wnoszą wieniec, „Franz“ biega w prawo i w lewo, dziennikarze piszą na kolanie, garsoni uwijają się z talerzami i szklankami, tylko żadnej poważnej damy w grubej żałobie niema między nami. Damy w grubej żałobie tam w narożnym salonie modlą się wspólnie z biskupem i ambasadorami u zwłok cesarzowej Elżbiety...

W dobre pół godziny potem zeszedł ksiądz biskup z asystą, tylko już teraz dostojnik kościoła miał na głowie złotosrebrną infule. I przez gwar i wir hotelowy, mimo nas, przeszedł przez przedsionek, zdjął z siebie w prowizorycznej zakrystji szaty kościelne i cichy, nieco pochylony, łagodny staruszek, we fioletach cały, wysunął się niepostrzeżenie z hotelu, siadł do powozu i odjechał.

P. S. Zdaje się w obecnej chwili nie

ulegać wątpliwości, pomimo sprzecznych opowiadań naocznych świadków, że cesarzowa Elżbieta żyć przestała nie w Beau-Rivage, ale już na statku „Genève“.

Czesław Jankowski.

Na pokładzie statku „Genève“, 14 września.

Tedy dziś o 9 rano odbyła się ostatnia genewska uroczystość żałobna. W chwili, gdy to piszę, pociąg wiedeński, wiozący zwłoki cesarzowej Elżbiety, zbliża się już do Bernu, o 4 popołudniu będzie w Zurychu, a pod wieczór wybiegnie z granic Rzeczypospolitej szwajcarskiej, aby jutro na parę godzin przed północą, wśród bicia dzwonów i blasku pochodni, złożyć trumnę, szwajcarskimi pieczęciami opatrzoną, w ręce cesarza i ludności stołecznej.

A tymczasem statek, na którym przed czterema dniami ostatnią przeżyła chwilę cesarzowa austriacka, szybuje znów sobie majestatycznie po precudownych wodach Lemanu, pełniąc codzienną służbę swoją między Genewą, Lozanną, Montreux, Villeneuve i sabaudzkimi nadjeziornymi kąpielowemi stacjami. I znowu tak samo akurat, jak w ów dzień fatalny, kapitan Monnet stoi u tuby, w restauracyjnym salonie wesole towarzystwa wesole spożywają obiad przy szampańskim i czarnej kawie, znowu i gwarno na wysokim, ociągniętym płótnem pokładzie, znowu nacje przeróżne, przez przeróżne binokle, na przeróżne patrzają miejscowości nadbrzeżne, a jakaś wędrowną kapela włoskich mandolinistów i śpiewaków, co na statek w Evian wsiadła, wyśpiewuje i wygrywa „Santa Lucia“, przy akompaniamencie kastanietów, oraz obchodzenia pasażerów z kwestarskim tamburinem. Wszystko wróciło do dawnego porządku, nawet w chwili, gdyśmy odbijali od brzegu, na dachach i wieżach hotelowych sztandary czerwone z białym krzyżem powiewały już nie w pół masztu, ale u góry masztów swcich. Jeszcze tylko „La Suisse“ i „La Tribune de Genève“ rzuciły nam na statek nadzwyczajne drugie, „popołudniowe“ wydania swoje; jeszcze tylko widzę, jak od czasu do czasu ten i ów zbliża się do kelnera statkowego i długo coś z nim rozmawia, i wnet tworzy się dookoła rozmawiających kółeczko ciekawych... To świadek i uczestnik chwil ostatnich cesarzowej opowiada po raz nie pierwszy, ale może ostatni, na co patrzył własnymi oczami. Ale jutro, jutro już dzienniki genewskie będą miały jedno tylko ranne wydanie i kelnerzy „Genève“ interwiewów już z nikim mieć nie będą...

Naturalnie i wczorajsza ostatnia żałobna uroczystość—przewiezenie zwłok cesarzowej z hotelu Beau-Rivage na dworzec kolei—odbyła się w świetle tej dziwnej etykiety międzynarodowej, co najobojętniejszego człowieka wytrącić jest w stanie z równowagi. No, bo jakże? Umiera w Genewie cesarzowa austriacka Elżbieta i to do tego stopnia nie kto inny, jeno ona właśnie, że dla stwierdzenia tożsamości osoby musiał aż z Wiednia przyjechać wielki mistrz ceremonji i dopiero



w jego obecności trumnę : amknięto: sam prezydent Rzeczypospolitej na czele całej Rady związkowej przyjeżdża specjalnie z Berna, aby zwłoki, jak się u nas mówi, nawiedzić: miasto całe defiluje przed hotelem; dzienniki całego świata pełne nekrologów cesarzowej. A tymczasem, według zapewnienia i oficjalnego rozporządzenia przedstawiciela w Genewie rządu austriackiego, umarła w Genewie nie cesarzowa austriacka, broń Boże, ale... hrabina Hohenembs! I dlatego to właśnie zwłoki jej spoczywały w hotelu, dlatego sztandar cesarski nie powiewał na Beau-Rivage, dlatego wreszcie przewiezienie zwłok na kolej powierzono Towarzystwu pogrzebowemu i zastrzeżono się przeciw wszelkim honorom wojskowym. Dopiero, gdy pociąg, wiozący zwłoki hr. Hohenembs wkroczy w granice austriackiego państwa, też zwłoki staną się oficjalnie zwłokami cesarzowej Elżbiety i odpowiednio mieć będą uczczenie. Czy można coś bardziej dzikiego narzucać światu? A toć przecie czarno na białem czytaliśmy publicznie drukowane w dziennikach tutejszych.

Być może, że to mnie tylko, polaka, podobne finezje rażą. Pomimo owej z przed wieków „równości stanów“, co mogła przejść w krew wnuków, jest jednak w nas jakaś atawistyczna wrażliwość na splendor władzy monarszej. Rozumiemy i dziś jeszcze doskonale Radziwiłła, przyjmującego z tak niebywałą pompą króla Stanisława-Augusta w Nieświeżu. Wszak ci nie jestem austriackim poddanym, a jednak ot, pogodzić się nie mogę z tą eksportacją zwłok austriackiej cesarzowej i to jeszcze ofiary tak nikczemnej zbrodni, z eksportacją, tak mało różniącą się od pierwszego lepszego pogrzebu pierwszej klasy. Niechby już nawet z prostotą wszystko się odbyło najzupełniejszą. Ale nie: jakby dla zaakcentowania cudackiego rozdźwięku między rzeczywistością a dyktetą—jechał sam prezydent Rzeczypospolitej za trumną, jechał w największej swojej, jemu dostępnej, paradzie, a u góry tryumfalnego wozu błyszczała korona cesarska. Pod koroną cesarską i z prezydentem w orszaku żadnej przecie jeszcze hrabiny nie prowadzono do mogiły.

Zamiast szpalery wojska, rozsiano ska-po po obu stronach ulicy Mont-Blanc—straż pożarna; żadnej muzyki; najpospolitsze, liche karety Związku szwajcarskiego (państwowe tutejsze), bez liberji, o marnych koniach, wiozące świtę cesarzowej; karawan otoczony służbą pogrzebową; na czele orszaku nieodzownych żandarmów linijka i także linijka zamykająca korowód. Ani krzyża, ani księdza... Dopiero na kolei, po ustawieniu trumny w wagonie, wodą ją pokropił święconą—proboszcz którejs parafji genewskiej. Dla czego J. E. ksiądz biskup fryburski nie przeżegnał trumny choćby na dworcu kolejowym?

To też z tych wszystkich dni ostatnich genewskich może najszlachetniejsze po sobie wrażenie zostawiła chwila bezpośrednia przed samem odejściem pociągu z przed dworca. Stała się nagle

wielka cisza; tylko ci, co stali na peronie, zlekka na parę kroków cofnęli się, służba kolejowa półgłosem dała hasło, osoby świty, znajdujące się w oknach wagonów, tylko skłoniły głowami, odpowiadając na ukłon zostających, i pociąg — bez gwizdnięcia — ledwie dostrzegalnie, bez drgnięcia, nie odszedł, ale jakby odpłynął. A myśmy stali na peronie w milczeniu, wśród tej wielkiej, dziwnej ciszy, przeprowadzając oczami powoli cicho odsuwający się w dal pociąg. Aż dymu wielkie kłęby przysłoniły go jakby mgłą, unosząc, zda się, w szarych zwojach swoich, z nad jasnych brzegów Lemanu, tę zmorę straszego dramatu, co gościła przez tyle długich godzin w tym mieście tak pełnem blasku, nad tem jeziorem opiewanem przez poetów.

A do wspomnień, związanych ściśle z tą cudowną Rivierą szwajcarską, gdzie krajobrazy „Nowej Heloizy“ sąsiadują z podziemiami ponurego więzienia Bonivarda, gdzie wyłobiony na murze Chillonu podpis Byrona, gdzie aleje, po których przechadzał się marząc Rousseau, gdzie Ferney Voltaire'a sąsiaduje z ulubionem miejscem pobytu pani de Stael, gdzie „lały się łzy jasne, rześiste“ Mickiewicza i splatały się w cudowne poematy strofy Słowackiego—przybywa na wieki wieczne do dziejów tych stron krwawa data dziesiątego września.

Czesław Jankowski.

Wiedeń, 16 września.

Dzisiejszej nocy, po długiej podróży, zwłoki ś. p. cesarzowej Elżbiety stanęły w kaplicy zamkowej, z kąd jutro o g. 4 będą przewiezione do krypty kościoła oo. Kapucynów — tego mauzoleum rodu Habsburskiego. Za życia cesarzowa ile możliwości usuwała się od wszelkiego udziału w sprawach politycznych. Właściwie tylko raz ocknęła się z tej bierności. Było to w r. 1866 i 1867, gdy zarówno swym wpływem na cesarza, jak na Deaka, znacznie ułatwiła ostateczne zawarcie ugody austriacko-węgierskiej. Od tego czasu stała się szczególnie popularną w Węgrzech, co też zaznacza się teraz nader dobitnie po jej śmierci. Ale od 20 lat, a mianowicie od chwili tragicznego zgonu syna-jedynaka, ś. p. cesarzowa stanowczo unikała wszelkiego zetknięcia się ze sprawami politycznymi zarówno w Austrii, jak w Węgrzech. Jeżeli czasem jeszcze, coraz rzadziej, występowała na nadzwyczajnych uroczystościach obok swego cesarskiego małżonka, było zawsze znać, że czyniła to jakoby automatycznie, że, siedząc na krześle tronowe mi słuchając wygłaszanych mów, adresów i t. d. umysłem bujała po dalekich stronach, o kilkaset mil od Wiednia lub Budapesztu. Od śmierci jedynaka-syna kwestja polityczna straciła dla niej wszelki urok. Nie była nigdy ambitną. Była przedewszystkiem czułą matką. Łatwo więc pojąć, że kwestja państwowa straciła dla niej znaczenie, skoro na tronie nie zasiadzie syn-jedynak. Odtąd dawne dolegliwości fizyczne, których pierwsze symptomy pojawiły się już w r. 1860, gdy liczyła dopiero lat 33, złączyły się z melancholją i ciągłym niepokojem, który usiłowała stłumić nieustannym ruchem, podróżami po lądzie i morzu. Była to istota górnych,

idealnych porywów, której nie mogły zadowolnić ani nawet wysokie, ale normalne, aby nie rzec, powszednie obowiązki cesarskie.

Z tego wszystkiego możnaby wyprowadzić wniosek, że skoro za życia tak mało zaciężyła na szali wypadków politycznych, to też śmierć jej nie powinna na niej zaciężyć. Wniosek taki byłby zupełnie logiczny, gdyby śmierć nie była jej zaskoczyła w tak nadzwyczajnych, tak niesłychanie tragicznych okolicznościach. Ta straszna śmierć jednak niewątpliwie potężnie wstrząsnęła uczuciami ludności monarchji. Ten powszechny, gwałtowny wybuch żalu nie zna żadnej cechy konwencjonalnej. Nawet w tych szerokich warstwach, które oddawna odwykły widzieć cesarzową, i w tych kołach ścisłszych, gdzie w cztery oczy sarkano na jej „dziwactwa“, śmierć tragiczna wywołała silne, czysto ludzkie, wolne od wszelkiej przymieszki politycznej uczucie głębokiego żalu, względnie sympatji dla tak boleśnie dotkniętego cesarza. Taki zaś powszechny nastrój nie może minąć nagle bez śladu, nie może pozostać bez wszelkich skutków.

Pierwszym, niejako dotykającym, będzie ten, że wszystkie uroczystości, przygotowane z powodu przypadającej na 2 grudnia 50-tej rocznicy wstąpienia cesarza na tron, zostały odwołane. Na Ringstrasse sterczą jeszcze wysokie białoczerwone słupy, z których powiewały różnobarwne chorągwie podczas znanego hołdowniczego marszu dziatwy szkolnej, i miały powiewać ponownie z okazji pochodu historycznego, a zwłaszcza 2 grudnia. Od wczoraj z wyzłacanych wierchołków tych masztów spływają ogromne czarne chorągwie, których już nie zastępują żadne inne. Oto symbol przemiany roku jubileuszowego w rok żałoby. Cesarz zaraz po pogrzebie małżonki wyjeżdża na dłuższy czas, pono na 2 miesiące do Ischlu, a jak słyhać, przez 6 miesięcy pragnie usunąć się od zgiełku stołecznego życia. Wprawdzie nie przestanie załatwiać najważniejszych spraw państwowych, przyjmować więc będzie ministrów i wspólnych, i austriackich, i węgierskich, ale swą osobistą interwencję ograniczy do możliwego minimum. Jeżeli się zważy, co temi dniami znowu głośno przypomniał Jokaj, że właściwą epoką monarchji austriacko-węgierskiej jest dynastja, może jedynie dynastja, i że cesarz Franciszek-Józef do ostatniej chwili we wszystkich ważnych a tak częstych przesileniach, świeżo w sprawie odnowienia ugody austriacko-węgierskiej, osobiście usunął z drogi różne kamienie obrazy—natenczas łatwo będzie ocenić doniosłość samego faktu usunięcia się cesarza, choćby tylko częściowego, od spraw bieżących.

Będzie to dla ludów monarchji jakoby próba, czy są zdolne złożyć polityczny egzamin dojrzałości, czy za pomocą istniejących blisko 40 lat praw konstytucyjnych zdołają samodzielnie przywrócić ład w Austrii i zabezpieczyć jedność monarchji? W orjentalnych bajkach często powtarza się, że władza nagle na czas pewien znika z widowni, powierzając temu lub owemu wielkiemu wezyrowi rządu państwa, a dopiero w pewnej chwili psychologicznej zjawia się znowu, jako *deus ex machina*. Na coś podobnego zanoszą się teraz w Austrii, tylko z tą różnicą, że tutaj, dzięki ustrojowi konstytucyjnemu, narody samodzielnie mają i mogą roz-

strzygnąć o losach państwa. Jak wywiążą się z tego zadania? Czy zdołają zaplanować nad wzajemną niechęcią? Czy postarają się złożyć dowód, że ostatecznie nie dynastia tworzy jedyną spójną monarchię, lecz, jak w innych państwach, istnieją jeszcze inne, szersze podstawy łączności? Czy wykażą, że jednolitość pod względem narodowościowym nie jest niezbędnym warunkiem bytu państwowego? Czy przeciwnie dostarczą argumentów tym, którzy utrzymują, że możliwymi są jedynie państwa jednolite pod względem narodowości?...

Jeżeli dziś można poruszać tak doniosłe zapytanie europejskiego znaczenia, świadczy to dostatecznie o niezmiernej ważności tej tragicznej śmierci cesarowej Elżbiety na uroczem wybrzeżu Le-Manu.

Unus.

## Z FELJETONÓW ZAGRANICZNYCH.

### DIALOG ZMARŁYCH.

W Panteonie paryżkim cienie Woltera i Jana - Jakóba Rousseau wyszły z ukrycia na środek krypty.

Poznali się od pierwszego spojrzenia i rzecz dziwna!—wzrok ich nie zapłonął dawną nienawiścią. Śmierć ma to dobre, że godzi najzaciętszych wrogów.

— Mój kochany Janie-Jakóbie — odezwał się stary Wolter — trzeba przyznać, że stało się właśnie w naszej Genewie coś ohydno nad wyraz.

— Coś tak podłego, że wstręt może zostawić na wieki w sercu uczuciowego człowieka—dokończył Rousseau.

— Ach, ci nasi nowocześni wielbiciele! Jak oni są ohydni!

— Jednak — odparł smutno filozof genewski—ci nasi wielbiciele i uczniowie zachowali z przeszłości niektóre ujemne wspomnienia.

— Tak, zapewne—potwierdził Wolter zamyślony, biorąc się za podbródek. Wtargnięcie do Bazyliki św. Djonizego, pogwałcenie grobów, rozsianie na wiatr popiołów królewskich i wrzucenie do ścieżek miejskich kości Ludwika XIV, którego panegiryk napisałem, i Henryka IV, na którego cześć skomponowałem cały poemat. Tak, niezaprzeczenie. Tego dnia lud przebrał miarę i okazał wrodzone instynkty szakali. Ale czyjaż w tem wina? Czy to nie ty pierwszy wytlómaczyłeś ludowi, że jest wszechwładnym, a tem samem upoważniłeś go do wszelkich nadużyć?

— Nie zrzucaj na mnie winy, Wolterze. Tyś w równej mierze, jak i ja, odpowiedzialny za te bezeceństwa. Jeżeli budowałem na obłokach, goniąc niedościgłą utopję, ty byłeś niez mordowanym wrogiem i burzycielem wszelkiego ideału i poszanowania. Opinia nie myli się, wymieniając nas obu, jako sprawców tej rewolucji, w której wybuchły wszystkie najgorsze namiętności ludzkie, a której następstwa zrazu tak zachwalane, dziś wydają mi się bardzo wątpliwe. Ja marzyłem tylko o sprawiedliwości i szczęściu dla wszystkich; mógłbym przewidzieć takie zbrodnie? Mógłbym domyślić się, że ja, człowiek czułościowy aż do zniewieściałości, ja, miłośnik przyrody, żywiący się mlekiem, zrodzę wszystkie te skamieniałe serca, nienasycone krwi, i że Robespierre, mój niecny uczeń, pomny, że karę śmierci uznał za prawowitą,

całą Francję pokryje szafotami? Ach! mam czasem to uczucie, że w dzień, kiedy kreślił tę przeklętą kartę, podpisałem bezwiednie tysiące wyroków śmierci!

— Jeżeli cię to pocieszyć może, Janie Jakóbie — rzekł Wolter, przestając się uśmiechać — to i ja ci się przyznam, że zaczynam także wątpić o doskonałości mego dzieła. Boję się, czym nie był tak nieogłędny, jak uczeń czarownika, który znał zaklęcie, i na jego mocy mógł wywołać czarta z alembiku, ale zapomniał formuły kabalistycznej, by go tam znów wprowadzić. W dniu, w którym ujrzałem pomordowanych księży, a bezwstydną kobietę, czczoną jako boginię Rozumu w katedrze paryżkiej, zapytałem sam siebie, czy wykwiłtne towarzystwo za moich czasów dobrze robiło, śmiejąc się tak głośno z moich cynicznych i bezbożnych występów, i czy nie byłbym lepiej zrobił, chowając dla siebie wszystkie szyderstwa.

— Gdyby to jeszcze można sobie powiedzieć, że rewolucja przeszła jak burza, że niebo wypogodziło się potem, a spokój i porządek przywrócony został na świecie—biadał Rousseau. Ale gdzie tam! Od tej pory wszystkie cywilizowane narody żyją z sobą w niezgodzie. Szerzą się zewsząd krwawe zatargi i wojny, a obecnie Europa cała odlewa armaty, buduje okręty pancerne i udoskonala narzędzia zniszczenia. A mordy, popelniane przez tych szaleńców! Te straszne mordy!... A ja, który marzyłem dla ludzkości o Złotym Wieku, o Sielskim Raju, w którym młodzież zabawiała się tańcami, a starcy botaniką!...

— Cóż chcesz? — westchnął Wolter. Trzeba wierzyć, że cienie nasze po to tylko są nieśmiertelne, aby widzieć zniszczenie i rozproszenie ostatnich swoich złudzeń. Ale róbnymy dalej rachunek sumienia. Co myślisz o sławetnych zdobycach rewolucji,—o równości obywateli naprzykład?

— Że istnieje ona w teorji i w prawie, ale nie w obyczajach; że arystokracja rodowa, która niezaprzeczenie wiele popełniła nadużyć, zastąpiona została arystokracją pieniężną, która gorzej jeszcze i w sposób bardziej skandaliczny wyyskuje położenie, i że dość rzucić okiem na współczesny świat, aby przestać się ludzkiej nadzieją prędkiego powrotu zasługi i cnoty.

— A jakież jest twoje zdanie o zależności Kościoła od stanu cywilnego?

— Przekonałem się, że wynikiem tego jest rodzaj urzędowego ateizmu. I powiem ci w sekrecie, kiedy nas nikt nie słyszy, że odkąd wszelkimi sposobami wykorzystano wiarę z serca ludu, jest on o wiele nieszczęśliwszy i bardziej niemoralny.

— Trzeba nam jeszcze rozpatrzyć korzyści wolności prasy—rzekł Wolter—a to już moja osobista zasługa. Gdzieś tam znajdują artykuły, teńące sprawiedliwością i prawdą, ale trzeba przyznać, że w wydawnictwach dzisiejszych natrafia się na mnóstwo paszkwilów, fałszu i bezecności.

— Wolterze, przyjacielu, całe życie apostołowałeś tolerancję. Otóż wiedz, iż zeszłego lata dano order merowi, który rozpędził procesję dzieci, idącą do pierwszej komunji. I cóż ty na to?

— Rousseau, mój towarzyszu, miałeś zawsze pretensję do moralności i chciałeś nakłonić księżnę do karmienia swoich dzieci. Wiedz zaś, że teraz piękne feministki dowodzą, że karmienie niemowląt

własnymi piersiami jest resztką pozostałego barbarzyństwa.

Obaj spojrzeli sobie w oczy.

— O! Janie-Jakóbie, czyżby rewolucja, którąśmy przygotowali, zawiodła!

— O! Wolterze, czyżby deklaracja praw człowieka, zaczerpnięta z naszych dzieł, była cczą mistyfikacją?!

— Co najważniejsza—odezwał się Wolter—że nie my, rozczarowane cienie, zadajemy sobie podobne pytania w tej podziemnej krypcie, ale wiele umysłów dzisiejszych, miłujących sprawiedliwość, nie przestaje ich sobie zadawać i zniechęcone zdawkowymi odpowiedziami polityków, popada w apatię.

— Komuż to mówisz? Wszakże to ja wygłosiłem niegdyś ten szumny paradoks, że społeczeństwo, oparte na grabieży moralności, dokonanej przez jednych, a nikczemności drugich, jest z gruntu zepsute. Dziś zaś, rozczarowany z wszelkich złudzeń, muszę patrzeć, jak anarchiści zapalają bomby kartką, wydartą z „Kontraktu społecznego“.

Dwaj filozofowie byłiby może jeszcze przedłużyli swoją zajmującą rozmowę, ale u drzwi grobowca powstał ruch i klucz zgrzytnął w zardzewiałym zamku. Duchy nie lubią przestawać ze zwykłymi śmiertelnikami, więc oba cienie rozplynęły się w powietrzu i znikły w jednej chwili.

Franciszek Coppée.

## ECHA ZACHODNIE.

Paryż, 14 września.

[Wiadomości z Paryża w prasie warszawskiej. Nasze stypendja artystyczne. Obraz Kostrzewskiego na rue Lafayette].

△ Z wielką ciekawością czytujemy teraz niektóre dzienniki warszawskie, mianowicie zamieszczane w nich depeze z Paryża. Dowiadujemy się z nich niezmiernie interesujących nowin: w nadsekwańskiej stolicy ma huczeć rewolucyjny ogień, „wzburzone tłumy przebiegają ulice, wydając złowróżbne okrzyki“, „w różnych punktach miasta mają miejsce zacięte bójk“, których rezultatem jest „wielu rannych i kilku zabitych“...

Ja sam otrzymałem od blizkich parę depez i listów, w których zaklinają mię, bym się zabarykadował w domu i, broń Boże, nie wychodził na ulicę...

A tymczasem Paryż w jesiennej szacie taki piękny i miły! Zaś owe sensacyjne telegramy takie fałszywe! Nie pojmuję tylko celu agencji w rozsyłaniu tych niepokojących wieści. Sprawa Dreyfusa zbudziła we Francji wiele gorączki, nie należy jednak przesadzać jej znaczenia. Nie wszyscy we Francji zajmują się polityką: oddają się jej tylko pewne sfery. Szerokie warstwy narodu są natomiast wyłącznie pochłonięte pracą ekonomiczną, od której nie oderwie ich żadna sprawa Dreyfusa. Dlatego wszelkie jeremiady o upadku Francji są bardzo przedwczesne. Ów nieszczęśliwy proces może wywołać bankructwo pewnych koteryj politycznych, lecz nie narodu, który umie pracować i oszczędzać, i który przytem kocha swoją ojczyznę ogromnie.

Również szalbierstwa kilku oficerów nie są w stanie zrujnować zaufania do armji. Wszakże od czasu zaprowadzenia służby obowiązkowej, każda rodzina ma swych synów w wojsku. Czyż rodzice

przestaną wierzyć w uczciwość własnych dzieci?

Sprawa Dreyfusa jest obecnie terenem tych samych walk stronnicych, które targaly Francją bez przerwy niemal od 1789 roku. Przykrem jest i smutnem, że wzięto za hasło proces jednostki, proces, którego miejsce wyłącznie w pałacu Sprawiedliwości. Ale nie trzeba się lękać, nazwisko eks-kapitana jest tylko pokrywka polityki różnych partyj, z pośród których największe zamieszanie wywołują rozbitki balanzizmu, z pp. Rochefort'em i Millevoye na czele. Chcieliby wsadzić teraz na legendowego czarnego wierzchowca p. Cavaignac'a, ten zdaje się jednak nie mieć chęci do ryzykownej awantury. Więc trzeba mieć nadzieję, że i ta burza, jak tyle innych, wkrótce przeminie.

Polska kolonja rozjechała się przeważnie na letnie wakacje. Wyższe zakłady naukowe w Paryżu otwierają swoje podwoje w pierwszej połowie października. W tym terminie zatem dopiero życie stolicy poczyna bić swem zwykłym potężnym tętnem. Tymczasem, jako pierwsze zwiastuny zimowego sezonu, poczynają się zjawiać z powrotem nasi młodzi artyści, studjujący w tutejszych akademjach sztuk pięknych. W ich sprawie muszę powiedzieć słów parę.

W liczbie przebywających czasowo w Paryżu młodych polskich malarzy i rzeźbiarzy jest wielu stypendystów, otrzymujących zapomogi już to od pewnych instytucyj już od osób prywatnych. Przeważnie jednak te stypendja, oddzielnie wzięte, są tak małe, że wskutek tego właśnie nie osiagają zakreślonego celu. Rzecz jest bardzo prosta. Życie w Paryżu jest drogie, pracownia, choćby najskromniejsza, kosztuje sporo. Jeśli młody artysta pracuje w którejś z prywatnych akademij, to musi płacić za to przeszło pięćdziesiąt franków miesięcznie. Jeżeli zaś prócz tego chce tworzyć samodzielnie, nie obędzie się w takim razie bez modelu. Ten kosztuje 5 franków od posiedzenia.

Teraz proszę mi powiedzieć, jak ma żyć młody człowiek, otrzymujący zasiliek w kwocie naprzykład 60 rubli, t. j. mniej więcej 150 franków miesięcznie. Gdy opłaci Akademię, prócz tego mieszkanie lub pracownię, ileż mu zostaje na życie, ubranie, farby, model?... Kto zna paryzkie stosunki, ceny mięsa i produktów spożywczych, ten zrozumie całą nędzę. Najskromniejszy obiad kosztuje półtora franka, i to w restauracji, w której nie trzeba się pytać, czy befszytk jest sporządzony z końskiego, czy z wołowego mięsa. A dla młodego żołądka obiad nie wystarcza, trzeba zjeść także śniadanie... W tak ciężkich warunkach możeż talent rozwijać się prawidłowo? O jakimkolwiek zarobku prawie nie może być mowy. Wobec kilkunastu tysięcy malarzy, zamieszkujących Paryż, początkujący, nieznany artysta nie może liczyć na sprzedaż swoich producyj...

Liche odżywianie wywołuje zanik sił, choroby żołądka. Zdarzały się już wypadki, że znajdowano naszych młodych malarzy poprostu osłabłych z głodu. A rogate to, harde dusze, nie pójdą prosić o pomoc, często nie poskarżą się nawet. Boją się, by im nie cofnięto choć tego zasilku, coby ich zmusiło do opuszczenia owego wielkiego artystycznego środowiska, do opuszczenia Paryża...

Otóż zdaje mi się, że jest w tej kwe-

stji wiele do zrobienia. Instytucja lub osoba, dająca stypendjum, winna dać swym wychowañcom trochę opieki, wejść w ich życiowe warunki zagranicą. Lepiej udzielać mniejszą liczbę stypendjów, ale dawać natomiast takie, któreby zapewniały skromne, lecz możliwe utrzymanie. O ile mnie zapewniają, warszawskie Towarzystwo sztuk pięknych wchodzi obecnie na tę drogę. Bo trzeba wziąć pod uwagę, że młody chłopak, garnący się do sztuki, marzący o Paryżu, Monachium lub Rzymie, wyjeżdża odważnie, choćby z najmniejszą sumą. W młodem sercu tkwi zawsze tyle nadziei! Któż w wiosnie życia boi się biedy, kiedy w dali widzi światło sławy i dostatków! *Excite l'art!*...

A potem ciężkie codzienne życie wyniszcza organizm, wykoleja talent, czyni go niezdolnym do poważnej pracy. Szlachetna idea ofiarodawcy nie przynosi sztuce polskiej żadnej korzyści, przeciwnie, częstokroć owe młode gałązki schną i giną, zamiast wyrastać w bujne drzewa. Ja sam widziałem już młodego stypendystę, bardzo zdolnego, który wskutek wilgotnej, nigdy nieogrzewanej pracowni i lichiego odżywiania, popadł w ciężką chorobę piersiową. A iluż innych miesiącami całemi nie pracuje, bo nie mają na model i farby!...

Więc oto, gdy rok akademicki się rozpoczyna, pragnąłbym szlachetnym ofiarodawcom powiedzieć: — Kiedy zacne wasze serce skłania was do udzielania pomocy, do popierania młodych talentów, które mogą z czasem stać się chlubą polskiej sztuki, dawajcież im tyle, by mogli rozwijać się normalnie! Wejrzyjcie w ich życie, osądźcie rozważnie, jakie są ich konieczne potrzeby!

A w ten sposób może będzie mniej zwicniętych talentów, mniej ludzi wykołojonych!

Gdy już mówię o sztuce, muszę wspomnieć o obrazku Franc. Kostrzewskiego, który niewiadomo z kąd zawędrował tutaj do jednego z bardziej znanych „Kunsthändlerów“ przy ul. Lafitte. Nabył go rodak nasz, p. Juliusz Zebaum, któremu ów handlarz sprzedał go, jako obraz „starej włoskiej szkoły“.

Na tle ogromnie swojskiego krajobrazu ekonom czy polowy przydybał pokątnego rybaka, który widocznie w dworskim stawie czynił zakazany połów. O miłą możnaby poznać, że rzecz się dzieje w cichym polskim zaścianku.

Francuz - znawca przysięgał się na wszystkie świętości, że to obraz „starej włoskiej szkoły“...

Stef. Krz.

Kraków, 16 września.

[Śmierć cesarzowej. Przepiętnie w szkołach żeńskich i żeńskich. Starania „kamieniczników“. Teatr. Muzeum narodowe. Pobyt p. Przybyszewskiego i Sileny'ego. Dramat polski w Czechach i nasza sztuka zagranicą.]

Dotychczas jeszcze miasto nie ochłoneło ze straszego wrażenia, jakie wywarła zbrodnia genewska. Dziś i jutro odbywają się główne manifestacje żałobne, a mianowicie nabożeństwo w kościele Marjackim, podczas którego — podobnie jak jutro w dniu pogrzebu — kongregacja kupiecka postanowiła dobrowolnie zamknąć wszystkie sklepy na znak żałoby. Instytucje, korporacje, urzędy, odbyły w ciągu tygodnia uroczyste posiedzenia, dla wyrażenia kondolencji z powodu straszego wypadku, wysłano także mnóstwo wieńców na trumnę i telegramów pod adresem najwyższego urzędu

marszałkowskiego lub namiestnika kraju. Dzienniki nasze poświęcają zmarłej monarchini sympatyczne wspomnienia. Między innymi wyróżniają się piękne feljtony „Czasu“, kreślące z wielką delikatnością i zrozumieniem tej wykwintnej, artystycznej natury sylwetę duchową cesarzowej.

Ogólnem pokrzepieniem są wiadomości, dochodzące z Wiednia o sposobie, w jaki cesarz zachowuje się wobec katastrofy. Potrzeba niezwykłej mocy ducha, potrzeba ogromnego poczucia obowiązku, aby pod takim ciosem się nie ugiąć i z drogi swej się nie cofnąć. Pod pierwszym wrażeniem obawiano się, czy monarcha, który w swoim roku jubileuszowym przechodzi najcięższe chwile życia, znajdzie w sobie dostateczny zapas sił i energii do dalszego dźwignania ciężkiego obowiązku. Obecnie, zdaje się, iż obawy te były płonne. Wiadomości, stwierdzające taki stan rzeczy, przyjmowane są z najwyższym zadowoleniem. Zaufanie w głębokie poczucie sprawiedliwości i w doświadczenie czynników, kierujących państwem, jest jedną z ważniejszych rękami, iż rozwiązanie dzisiejszego ciężkiego położenia nie wypadnie na niekorzyść naszego kraju.

Z dniem 1 września rozpoczyna się u nas rok szkolny, a wraz z nim podnoszą się corocznie te same skargi na przepełnienie naszych szkół, poczynając od najniższych, kończąc zaś na najwyższych. Rzeczywiście, liczba uczniów i uczennic rośnie w szybkim tempie tak, że nie może jej nadążyć liczba szkół nowo otwieranych. W ciągu ostatnich lat dwunastu założono np. w Krakowie dwa gimnazja (Sobieskiego i na Podgórzu), a pomimo to napływ do pierwszych klas jest tego roku tak wielki, iż w gimnazjum św. Anny trzeba było pierwszą klasę podzielić na sześć oddziałów, każdy liczący od 50—60 uczniów! Dzienniki podnoszą, iż już w tej chwili istnieje potrzeba otwarcia w Krakowie jeszcze jednego nowego gimnazjum i nowej szkoły realnej, a dodajmy, iż według wszelkiego prawdopodobieństwa i to nie na długo wystarcząłyby. Objaw tak gromadnego garnięcia się do źródeł oświaty jest niewątpliwie bardzo pocieszającym, a byłby nim jeszcze bardziej, gdyby nie nasuwała się troska, gdzie podzieją się za lat kilkanaście te masy młodzieży, odbiegającej od roli czy warsztatu ojcowskiego i ufające, iż dyplom z egzaminu jest skutecznym zaklęciem Sezamu. Czy będą miały na tyle rozsądku i rzutności (których starszym pokoleniom u nas brakowało), aby przełożyć handel, przemysł, rzemiosło po nad nędzną egzystencję w przepelnionych już dzisiaj galeziach biurokratycznych zajęć? Czy ta dziatwa, pełna ożywienia i nadziei, uwijająca się dzisiaj w zgrabnych mundurkach po mieście i nadająca mu piętno wesołości, zdoła technąć z czasem nowego ducha w zaniedbane i nisko stojące kierunki narodowej twórczości, czy też pomnoży tylko proletarijat t. zw. inteligencji?

Podobne przepelnienie panuje zresztą i w szkołach żeńskich. Potrzeba wyższego wykształcenia dla kobiet jest tak widoczną, a konieczność ekonomiczna zmusza znaczną część uboższych rodzin tak gwałtownie, aby wyzyskiwać zarobkowo wszystkie siły w rodzinie, nawet żony i córki, iż nie można tego zażegnać ubolewaniami na temat emancypacji i dawnego



dobrego obyczaju. Wobec przepełnienia tutejszego seminarjum żeńskiego, przygotowującego kobiety do zawodu nauczycielskiego, ma być otwarte drugie seminarjum prywatne. Nadto otworzoną została specjalna „Szkoła handlowa dla kobiet“, w której kierunek nauki objęły wytrawne i zdolne siły profesorskie. Dotychczas zapisało się 75 uczennic.

Krakowscy właściciele realności, znajdujący się rzeczywiście w położeniu rozpaczliwym wobec niezmiernej wysokości tutejszych podatków domowych, dochodzących blisko 50 proc. dochodu, odbyli zgromadzenie, celem rozwinięcia agitacji za reformą tego opodatkowania. Przeciwnie struny podatkowej prowadzi za sobą nieraz do ruiny, o ile właściciel nie broni się od tego fałszywymi fałkami. Pociąga więc za sobą powolne demoralizowanie społeczeństwa i dlatego cała ta sprawa ma obok ekonomicznej, także poważną etyczną doniosłość.

W teatrze rozpoczynają się pożegnalne występy p. Józefa Sliwickiego, obecnie angażowanego do Warszawy, a wieloletniego tutejszego artysty. Jest to aktor o grze niezwykle inteligentnej i szlachetnej, to też publiczność i krytyka ceniły go wysoko i nie tak łatwo będzie znaleźć zastępcę. Właściwej premjery jeszcze dotąd nie było.

Muzeum narodowe ogłosiło wyczerpujące sprawozdanie. Z nabytków najważniejszym jest zakupienie przez miasto znanego cyklu Grottgera, dalej dwóch jego olejnych obrazów, oraz dwóch obrazów P. M. hałowskiego. Spodziewanem jest nabycie wielkiego i cennego zbioru Cracoviensiów, będącego własnością dzisiejszego prezydenta miasta. Dochody muzeum wynosiły 6,300 złr., rozchody zaś 4,600 złr. Pociągającym objawem jest ciągły wzrost frekwencji w muzeum.

Przybył do Krakowa, podobno na czas dłuższy, znany, wybitny powieściopisarz berliński, p. Stanisław Przybyszewski, subtelny anatom nowożytnych typów i prądów duchowych, autor „Dzieci szatana“, „Homo sapiens“ i „Wigilji“. Bawił tu również w przejeździe, podejmowany przez kilku swych parlamentarnych przyjaciół, p. Sileny, poseł czeski z Moraw, który z Krakowa udał się do Lwowa, zaproszony tam przez posła ruskiego, p. Barwińskiego. Przedmiotem głównym rozmów tutejszych posłów z p. Silenym miała być sprawa nawiązania czesko-polskich stosunków handlowych, przedstawiająca się od początku dość utopijnie i nie mogąca dotąd ruszyć naprzód z miejsca. Główne trudności przedstawiałem już swojego czasu (Nr. 16 „Kraju“), a odtąd nie zrobiono jeszcze nic dla ich usunięcia, pomimo zawiązania się specjalnego „syndykatu handlowego czesko-polskiego“.

Lepiej idzie ze zbliżeniem na polu artystyczno-umysłowym. Nie brak nowych objawów, świadczących o obustronnych dobrych chęciach. Ważnym krokiem jest zawiązanie bliższych stosunków między obu akademjami, o czem w ciągu lata oficjalnie ogłoszono, oraz wyznaczenie stypendjów dla pracowników na polu kultury czeskiej, względnie polskiej. Ale i poza tem pełno drobniejszych faktów, np. sięganie teatrów czeskich do repertuaru polskiego. W tych dniach np. ma się odbyć w Pradze przedstawienie dramatu Sewera „Marcin Łuba“, grywanego u nas z powodzeniem przed paru laty.

O ile tryumfy literatury naszej zagra-

nicą są rzadkie—zwłaszcza zaś literatury dramatycznej—o tyle znów coraz częściej istnieje sposobność zaznaczania sukcesów naszej sztuki plastycznej i malarskiej. Artyści np. krakowscy, „o których,—jak się świeżo wyraża „Gazette des Beaux Arts“—tyle się teraz mówi“, zwracają na siebie prawie na każdej wystawie uwagę zagranicy. Świeżo np. mamy znowu do zanotowania wielki sukces jednego z młodych krakowskich artystów, p. Józefa Mehoffera, który przed niedawnym czasem zdobył pierwszą nagrodę na międzynarodowym konkursie we Fryburgu i wskutek tego otrzymał zamówienie na szereg witraży do tamtejszej katedry. Wykończony obecnie drugi witraż z rzędu powitała prasa zagraniczna z wielkim uznaniem. Czasopismo fachowe paryżkie: „Art et décoration“ pisze: „Witraż odznacza się olśniewającą świetnością kolorytu, przepyszny realizm dekoracyjnym i nadzwyczajnym polotem fantazji“. Jeszcze pochlebniej wyraża się o nim ks. Berthier, profesor uniwersytetu fryburskiego, uczony dominikanin. Witraż przedstawia hold, oddawany przez szwajcarów Matce Boskiej Zwycięzkiej, jako wyraz wdzięczności za zesłane im zwycięstwa w walkach o wolność Szwajcarii. Składa się zaś ten witraż z dwóch części: prawa przedstawia grupę trzech wojowników z archaniołem u góry, dźwigających zdobyte sztandary, aby je złożyć u stóp Matki Boskiej. Na drugim witrażu unosi się u góry Matka Boska w otoczeniu adorujących ją aniołów, a u jej stóp klęczy pełna wdzięku i majestatu symboliczna postać zwycięstwa (*Victoria*), odbierająca wieniec z wawrzynów od wojowników szwajcarskich. Całe dzieło, które było wystawione niedawno w Krakowie, celuje wdziękiem kompozycji i dyskretną harmonją kolorystyczną.

*Daleki.*

△ **Szwajcarja.** Z Rapperswylu piszą do nas, że w d. 29. 30 i 31 sierpnia odbył się tam doroczny zjazd rady muzealnej. Naznaczony za późno termin zjazdu (zjazdy zwykle odbywają się w pierwszych dniach sierpnia) stał się powodem, iż hotelów rapperswylskich nie zapełniło w r. b. wielu gości. Stawilo się jeno kilku włościan z okolic Krakowa z posłem swoim, Janem Stapińskim na czele. Wszyscy inni byli to albo radni, albo członkowie-korespondenci. Z grona radnych ubyłło trzech: jednego, ks. Krehowieckiego, śmierć zabrała; dwaj inni, p. Stan. Motty i p. J. K. Janowski, do dymisji się podali. Na miejsce ich wybrano: d-ra Zygm. Balickiego, posła Jakóba Bojkę i p. Eug. Korytkę. Po dokonaniu wyborów obradowano nad sprawami bieżącymi, a następnie wytoczyła się na stol sprawą dla Muzeum bardzo ważną: rewizja ustawy. Doświadczenie wykazało, że ustawa dotychczasowa w wielu grzeszy punktach, zwłaszcza zaś w tym, że się opiera na konfuzji władz prawodawczej i wykonawczej. Ci, co kontrolowanymi być powinni, kontrolują siebie sami. Rewizja, na racjonalniejszych opartych podstawach, postawioną została na porządku dziennym zjazdu w roku przyszłym. Spodziewać się należy, że wyjdzie to ku pożytkowi pomyślnie rozwijającego się zakładu. Z.

△ **Berlin.** Biuro parlamentu niemieckiego wygotowało statystykę wyborów, dokonanych w czerwcu r. b. Widać z niej, że liczba uprawnionych do głosowania wyborców w ostatnich pięciu latach podniosła się z 10,628 tys. na 11,440 tys., oddano zaś w r. b. głosów 7,752 tys., gdy w r. 1893 przystąpiło do głosowania 7,673 tys. osób. Nieważnych było 34 tys. głosów. Notujemy w tysiącach liczbę głosów, oddanych pojedynczym partjom parlamentarnym, podając

w nawiasie, również w tysiącach, odpowiednią liczbę głosów z r. 1893. Otrzymali więc: konserwatyści—872 (1,038), wolnokonserwatyści—331 (438), centrum—1,454 (1,468), polacy—243 (229), antysemita—242 (263), narodowo-liberalni—975 (996), wolnomyślni w kierunku Richtera—194 (258), liberalni nieokreślonego kierunku—65, niemieckie stronnictwo ludowe—108 (166), socjalni demokraci—2,105 (1,786), „bundowcy“—121, bawarski związek chłopski—140, alzateczycy—107 (114), Niemcy hanowerscy—105 (101), duńscy—15 (14), chrześcijańsko-socjalni—23, wreszcie rostrzelonych głosów było—42 (129).

△ **Monachium.** „Wszechniemiecki Związek“ odbył dnia 10 września w Monachium doroczną rewję swoją. Zebrały się tam pod znakiem szowinistycznego ultranacjonalizmu niemieckiego wszystkie wielkości tej szczególnej konferencji pangermańskiej. Pangermanie z Niemiec stawili się w komplecie z prof. Hasse na czele, z Austrii przywiódł rzeszę obstrukcjonistów sławetny pan Wolf, owa „ozdoba“ wiedeńskiej rady państwa i najpiękniejszy okaz niemieckiej „kultury“. Wszyscy owi nieustraszeni rycerze bismarkowskiego znaku bili siarczysty werbel antystowiański. Towarzysz obstrukcjonistyczny Wofla, poseł dr. Reiniger z Chebu, mówił o „słowiańskim niebezpieczeństwie dla niemieczyny w Austrii“ i walił w hr. Badeniego obuchem najordynarniejszych wyzwick, porównując go do „rozbójnika“, który Niemcom usiłował zagrabić ich mienie duchowe. Uchwalono rezolucję, zalecającą członkom „Alld. Verb.“ energiczną obronę praw Niemców w cesarstwie naddunajskim. O „słowiańskim niebezpieczeństwie (!) dla niemieczyny w cesarstwie niemieckim“ rozwodził się niejaki pan Fritz Bley z Królewca, który dowodził, że „uratowany od głodu i nędzy przez królów pruskich żywił polski, coraz bardziej podnosi głowę i występuje z takimi żądaniami, których nie możemy uwzględnić żadną miarą“. Rząd poznał niebezpieczeństwo, grożące z tej strony i wstąpił znowu na tory dawnej bismarkowskiej polityki, pomiędzy innymi powiększył fundusz komisji kolonizacyjnej o 100 milionów. Ale na tem nie powinien poprzestać. Przede wszystkim należy zabronić polskiego osadnictwa rentowego, dalej unieważnić mandaty posłów polskich, a wreszcie nie przyjmować polskich robotników do pracy w przedsiębiorstwach rolnych, oraz przemysłowych, w miejsce ich sprowadzać robotników skandynawskich. Jak tego dobry już dała przykład wschodnio-pruska izba rolnicza, nawiązując w tym celu stosunki z skandynawskimi konsulacjami. Rezolucje te uchwalono jednomyślnie i z wielkim aplauzem.

△ **Lwów.** Prezes gabinetu po porozumieniu się z ministrem sprawiedliwości, jak głoszają telegramy, zniósł sądy doraźne w Nowym Sączu i Limanowej od d. 2f b. m.

## POLITYKA.

[Spór o Faszodę. Zajścia na Krecie].

Człowiek dawno już zamieszkuje ziemię, teraz dopiero zabrał się naprawdę do jej zawładnięcia. Niebawem nie będzie już chyba żadnego jej skrawka, którego właściciel nie byłby zapisany w międzynarodowe, hipoteczne księgi, lub o który nie byłby w toku zbrojny lub pokojowy proces. Przy tem rozparcelowaniu naszego planety nie o wszystkie „udziały“ jednakowo ubiegają się nabywcy, nie wszystkich posiadanie jednakową wzbudza w sąsiadach zazdrość. Krajana w kawalki kula nasza ziemską nie we wszystkich punktach równą okazuje drażliwość:

yankesi mogli zabrać najżyźniejszą wyspę Atlantyku i pozbawić hiszpanów olbrzymich posiadłości—sprawiło to względnie tak małe wrażenie, jakby najważniejszym skutkiem tego przewrotu było, że stare atlasy straciły połowę wartości. Wiadomość natomiast, że w małej osadzie nad górnym Nilem kapitan francuzki wywieślił trójkolorową chorągiew, obiegała kulę równikiem dokoła, rozeszła się na północ i południe, wszędzie wywołując wrzawę.

Faszoda, tak się nazywa ta skromna a sławna osada, do której dotarł kapitan Marchand po dwuletnim marszu, sama w sobie jako posiadłość kolonialna wartości nie przedstawia żadnej, najmniej posiada jej dla Francji, która stworzyła olbrzymie państwo, od zachodnich brzegów Afryki ciągnące się daleko w głąb czarnego ładu. Faszoda w rękach francuzkich byłaby posiadłością, odciętą od reszty francuzkich kolonij, do której jedynie przez belgijskie terytorjum dotrzećby można. A jednak, by zająć tę miejscowość, Francja nie cofnęła się przed żadnym wysiłkiem. Od dwóch lat dwie wyprawy z dwóch przeciwnych krańców zmierzały ku górnemu Nilowi. Jedna od strony Abisynji spęzła na niczem, druga od wchodnich brzegów, na wskrós całej Afryki przedzierając się wśród niezliczonych trudności. Tej dowodził kapitan Marchand, mający urzędowanie tylko «naukową misję» do spełnienia.

Anglja nie dowierzała «naukowym» zamiarom francuzkiego kapitana. Wieść o jego wyprawie spowodowała ją do próby uprzedzenia go, czego dokazać jednak nie zdołał Mackdonald, napotkawszy na opór tubylców. Od lat czterech zastrzegał się gabinet angielski, że nie dopuści usadowienia się żadnego rywala nad górnym Nilem, bo nie jest to ziemia wolna, należąca do państwa, które pierwsze zdoła ją objąć w posiadanie, ale dawna prowincja egipska. By te prowincje utracone odzyskać, jen. Kitchener podjął swą kampanję dwuletnią, uwieńczoną obecnie świetnym zwycięstwem pod murami Khartumu. By posiadanie jej na zawsze ubezpieczyć, 10 tys. anglików i 13 tys. egipcjan przemaszerowało przez pustynię i w zaciętej walce zniszczyło armję derwiszów, walczących z nadludzkim meztwem. Wreszcie dokonano dzieła. Nil stał się egipską (czyli angielską) rzeką, otworem stała droga do Viktorja-Nyanza, ku której od południa zdążają też angielskie kolonje. Z obu krańców Afryki w ślad za wojskiem układano szyny, stawiano telegraficzne słupy, by po dokonaniu dzieła nieprzerwana angielska kolej połączyła Capland z Aleksandrią. I wtedy to właśnie dowiedziano się, że «naukowa» wyprawa Marchanda usadowiła się w środku kawałka kraju, który stał już otworem,

który zająć można było w kilka dni bez oporu: w Faszodzie.

Jen. Kitchener odesłał wszystkich korespondentów, którzy opiewali bohaterkie jego czyny i bez niedyskretnych tych świadków puścił się ku Faszodzie. Angielskie pisma twierdzą, że ma on zupełne pełnomocnictwo do działania wedle własnego uznania; że ma Marchanda nakłonić, by oddał się swym studjom w innym jakim zakątku, że odwieźć go ma do Kairu, a w razie oporu użyć siły. Nastęstwa takiego obrotu sprawy byłyby oczywiście nieobliczalne.

W prasie francuzkiej przeważa zdanie, że do zaognienia się sporu o Faszodę nie przyjdzie, że Anglja cofnie się raczej, niżby narazić się miała na wojnę z Francją; wszak cofnęła się już parokrotnie. Rachuby takie okazać się mogą zwodniczymi. W sporach z Francją Anglja okazała w ostatnich latach zadziwiająca gotowość do ustępstw. Wyrzekła się bez groźby wojny uprzywilejowanego ekonomicznie stanowiska w Tunisie, odstąpiła ogromne obszary nad Nigrem. Anglja może się powołać na swą udowodnioną układność w wypadku, gdzie okupacja Faszody ma jedynie znaczenie, jako przeszkoda w urzeczywistnieniu jej planów, bez innego znaczenia dla Francji. Przewidywać zbrojne starcie rzeczą byłoby przedwczesną: znajdzie się zapewne sposób polubownego załatwienia sporu; ale przewidywać ustąpienia Anglji, wyrzeczenia się planów, nad których urzeczywistnieniem z tak żelazną wytrwałością pracowała, jest jeszcze rzeczą ryzykowniejszą. Francja również nie życzy sobie wojny i nie postawi sprawy na ostrzu miecza w wypadku, kiedy Anglja większy ma interes rzucić na szalę wypadków swe pulki, niż Francja. Ciągłość posiadłości francuzkich od wschodniego brzegu Afryki, aż po morze Czerwone należy mimo zajęcia Faszody do dziedziny marzeń; ciągłości posiadłości angielskich od Cap'u po Egipt, mimo prób ks. Orleańskiego i p. Leontjewa rozszerzenia granic abisyńskich, stoi już tylko Faszoda na zawadzie. Takiego punktu okupić nie można dość drogo. Czy obecny, podminowany dreyfusjadą gabinet francuzki będzie się czuł dość silnym, by postąpić, jak mu rozsądek nakazuje? Czy nie będzie się obawiał zarzutu popularnego, że coinał się przed płonnymi pogrózkami angielskimi?

Armaty angielskie grały w ostatnich czasach nietylko na polu walki, o którym powiadają, że jest pobożewiskiem, wstawionem zwycięstwem wojsk faraonów pod wodzą Mojżesza nad nubijczykami. I inna miejscowość, równie starodawnej sławy, zasypała była pociskami angielskimi. U brzegów Krety znajduje się, jak wiadomo, zapomniana międzynarodowa eskadra, pod wodzą admira-

łów, którzy niybyto uspokajają wyspę swej straży powierzoną. Zajęci uspokajaniem, panowie ci nie czytają widocznie «Kraju», t. j. jedyne (!) w świecie pisma, którego korespondent, zbadawszy rzecz na miejscu, zapowiedział wybuch muzulmańskich rozruchów z przedziwną dokładnością. Pp. admirałów zaskoczyły te rozruchy niespodziewanie; usmierzyli je wprawdzie szybko, ale nie przywrócili do życia 700 chrześcijan, którzy padli pod nożem tureckim. Turcja nie spostrzegła się widocznie, że w tej liczbie byli i żołnierze, nawet i konsulowie europejscy, i traktować poczęła ten wypadek, jakby to chodziło o zwykłą programową rzeź chrześcijan poddanych tureckich. Dawnym swym systemem Turcja żartować sobie poczęła z Europą, pisząc noty po staremu chytre, starając się wciągnąć dyplomatów w ulubioną swą grę wymiany pięknych listów, by uniknąć czynów. Jeden szczegół był dziwnie charakterystyczny a iście turecki: admirał angielski zażądał wydania 30 kierowników rzezi (w której brało udział i wojsko tureckie); w oznaczonym czasie turcy przystali aż 61, ale takich, co w rzezi udziału nie brali! Wprawdzie anglicy nie dali się wyprowadzić w pole, ale zawsze zyskano nieco na czasie, a może okaże się, że prawdziwych sprawców rzezi... już niema; uciekli podczas, gdy popełniano tę omyłkę, za którą Turcja przeprosi w bardzo pięknej nocie.

Może krwawe zajścia te rozbudzić zdołają pp. admirałów, na których kołyszący ruch statków, bujających w miejscu na kotwicy, działa usypiająco. Rozbrojenie ludności, usunięcie władz i wojsk tureckich, i wprowadzenie miejscowej administracji pod kierunkiem gubernatora, którego wybór rozbija się o brak zgody mocarstw, jest pierwszym warunkiem przywrócenia porządku. Czas już wielki, by miejscowa ludność przekonała się, że jej zamieszki nie są przedmiotem wymiany dyplomatycznych not między mocarstwami, ale przedmiotem skarcenia miejscowej czujnej władzy, przeciw której apelować nie można ani do Aten, ani do Konstantynopola.

Sk.

## WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

**Francja.** W ostatnich dniach dzienniki ogłosiły światu, że prezydent Faure przeciwny jest rewizji procesu Dreyfusa, i że nawet skutkiem nieporozumienia z ministerstwem Brissona staje się prawdopodobnem ustąpienie Faure'a ze stanowiska. Alarmistyczne wieści te nie znalazły poważnego potwierdzenia, sprawa zaś sama, pomimo przeszkód, posuwa się nieustannie naprzód w kierunku nieuniknionej, jak się zdaje rewizji. Jednym z tych szkopułów obecnie okazuje się konieczność pociągnięcia do odpowiedzialności byłego ministra wojny, jen. Mercier, z którego rozporządzenia, podczas przebiegu sprawy Dreyfusa, niektóre dokumenty nie były przedstawione obrońcy. Pomimo to rada ministrów uchwaliła przekazanie aktów proce-



su Dreyfusa komisji sądowo-administracyjnej przy ministerstwie sprawiedliwości. dla decyzji co do oddania sprawy sądowi kasacyjnemu, dopiero ten ostatni postanowi lub odrzuci rewizję. Skutkiem orzeczenia rady ministrów, jen. Zur Linden, oraz minister robot publicznych Tillaye, podali się do dymisji, niebawem jednak zastąpieni zostali przez jen. Chanoine'a i senatora Godina. Jenerał Chanoine dowodził dywizją, i jak się okazuje, wbrew twierdzeniu, że wszyscy oficerowie francuzcy są przeciwnikami rewizji, przyjął tękę w ministerstwie Brissona. Zresztą kłamliwości twierdzenia o bezwarunkowej opozycji wojska dowodzi świeży fakt: „France Militaire” zamieściła artykuł pułkownika Roberta, oświadczający się za rewizją. Po świeżo odbytych manewrach prezydent Faure wygłosił mowę, przepelnioną pochwałami dla armji, w której widzi przedstawiciela całego narodu francuzkiego, a dzięki jej zjednoczeniu z narodem Francja jest w stanie należycie wykonać swoje wszechświatowe powołanie. Z drobniejszych faktów, dotyczących sprawy Dreyfusa, telegraf zaznacza, że paryzka loża masonska pochwaliła zachowanie się ministerstwa Brissona, podczas kiedy ks. Orleański w manifestie świeżo wydanym twierdzi, że ministerstwo dąży do rozprzężenia armji i do zguby Francji.

**Kreta.** Porta wystosowała do czterech mocarstw, zajmujących się rozwiązaniem sprawy kretańskiej, dwa okólniki. W jednym z nich odpycha od siebie odpowiedzialność za ostatnie wypadki w Kandji i protestuje przeciwko bombardowaniu miasta, w drugim odmawia żądanego wycofania wojska tureckiego z Krety i wyraża życzenie, aby kwestja kretańska była rozwiązana przez zamianowanie gubernatora. Turecki minister spraw zagranicznych odwiedził przedstawicieli czterech mocarstw i zakomunikował im opinie sultana, wszakże nie znalazł uznania. Włoski minister spraw zagranicznych, admirał Canevara, wystosował notę do wszystkich mocarstw, w której proponuje, aby Niemcy i Austria wróciły do koncertu europejskiego. celem wspólnego rozwiązania sprawy kretańskiej, aby mocarstwa wezwały Portę do odwołania jej władz i wojsk z Krety, oraz, aby niezwłocznie wprowadzono samorząd na wyspie i zamianowano gubernatora. Z samej wyspy nadeszły wiadomości o wydaniu kilkudziesięciu winnych zaburzeń admirałowi angielskiemu, oraz o narkazie sultańskim do ludności tureckiej, aby złożyła broń. Podobno jednak spokój na wyspie nie jest jeszcze zapewniony. Pewna część ludności muzulmańskiej wznosi, po za obrębem Kandji, szanse obronne.

**Anglja.** Pomiędzy Anglją i Francją wyniki zatarg, który, wnioskując z namiętnych wystąpień gazet stron zainteresowanych, mógł pociągnąć za sobą poważne następstwa. Zdobywca Khartumu i Omdurmanu, jenerał Kitchener, udał się w dalszy pochód ku Faszodzie, która poprzednio zajęta została przez wojenno-naukową jakoby wyprawę francuzką. Wynikło więc pytanie, jak ma postąpić jenerał angielski wobec konieczności zajęcia dla swego państwa tego punktu. Niektóre dzienniki angielskie oświadczyły, że wtargnięcie czyjekolwiek w dolinę Nilu Anglja uważać musi za *casus belli*. Jednak zdaje się, że wojownicze okrzyki wydawane były przedwcześnie. Do „Daily Mail” donoszą z Kairu, iż rząd francuzki zajął pokojowo stanowisko, oświadczając, że pomieniona wyprawa Marchanda nie ma charakteru urzędowego. Obiega również pogłoska, że w sprawie tej oba rządy doszły do porozumienia. Pisma francuzkie nie o takim porozumieniu nie wiedzą i o ustępstwach nie chcą słyszeć.

**Ameryka.** Z tej części świata ponownie nadchodzić zaczęły wojownicze wieści. Spór graniczny pomiędzy Argentyną i Chili o tyle się obostrzył, że obie strony usilnie gotować się zaczęły do wojny. Wedle „New-York Herald”, spór ten doprowadzić może do silnego starcia całej Ameryki południowej. Jednakże nadzieja pokojowego załatwienia kwestji nie została straconą. „Times” donosi nawet, że wspomniany spór graniczny załatwio-

ny zostanie drogą polubowną, przyczem Anglja będzie rozjemcą.

**Bułgarja.** Wielkie wrażenie wywołało w Bułgarji zabronienie przez rząd turecki wpuszczenia do Turcji pociągu, wiozącego gości bułgarskich na uroczystość poświęcenia wzniesionej w Konstantynopolu cerkwi bułgarskiej. Wskutek jednak energicznych przedstawień agenta dyplomatycznego Markowa, który groził nawet wyjazdem, sultan zezwolił na przybycie gości bułgarskich.

**Niemcy.** „Köln. Ztg” w inspirowanym artykule występuje stanowczo przeciw prawu Francji do opieki nad niemieckimi katolikami, które uznał świeżo Leon XIII. Zdaniem tego pisma, każdemu państwu przysługuje opieka nad swymi poddanymi i Niemcy prawa się tego nie zrzekną. Pogląd ten podziela i katolicka „Germania”.

**Chiny.** Przybył do stolicy chińskiej mąż stanu japoński hr. Ito i był przyjmowany z wielkimi honorami. Podobno podróż ta ma być zapowiedzią zawarcia przymierza zaczepno-odpornego pomiędzy Japonją i Chinami. Z Szanchaju donoszą, że w miejscowości Han-czeu wybuchło powstanie. Misje francuzka i angielska zostały napadnięte.

**Korea.** Z Seulu nadeszły wiadomości o nieudanym zamachu na króla i jego następcę. Obu usiłowanu otruc podczas kolacji, lecz władcy koreańscy zachorowali tylko i szybko powrócili do zdrowia. Aresztowano kilkunastu urzędników dworskich.

**Hiszpanja.** Kortezy potwierdziły większością 151 głosu przeciwko 48 protokół pokoju ze Stanami Zjednoczonymi.

## WIADOMOSCI DWORSKIE.

Jej Królewska Mość Królowa grecka Olga Konstantynówna z ich królewskimi wysokościami królewiczami Andrzejem i Krzysztofem dnia 7 b. m. raczyła wyjechać zagranicę.

Księżna Irena, małżonka ks. Henryka pruskiego, najdostojniejsza siostra Najjaśniejszej Pani Aleksandry Teodorówny udała się do Krymu.

## POWABY BANKRUCTWA.

Dnia 14 (26) września zbiera się austriacka rada państwa. Hr. Thun otrzymał od cesarza rozkaz użycia wszelkich środków, by zardzewiały aparat parlamentarny wprowadzić w ruch.

Według wiadomości, nadchodzących z Wiednia i Pesztu, rząd węgierski zgadza się ostatecznie na zawarcie ugody z Austriją nawet w takim razie, jeżeli parlament austriacki nie będzie w stanie zdobyć się na jakąkolwiek uchwałę, ale opozycja węgierska nie ominię sposobności dowodzenia całemu światu, że ugoda, zawarta z Austriją despotyczną, jest nieważna. Wie o tem Franciszek-Józef i nagli swego ministra, ażeby prośbą czy groźbą zniewolił radę państwa do zajęcia się pracą poważną.

Ale nie ten jeden tylko wzgląd przemawia za koniecznością uruchomienia parlamentu. Gdyby rada państwa utraciła wszelką żywotność, gdyby autokratyzm, istniejący w Austrii od roku, zakorzenił się tam na czas dłuższy, stosunek z Węgrami musiałby się rozluźnić. Franciszek - Józef

zef truchleje na myśl o tem. Nie zapomina on ani na chwilę, że ma lat 68, i wzdryga się na myśl, że może mu wypadnie oddać berło swemu następcy w chwili, gdy konstytucja będzie zawieszona, prawidłowy stosunek z drugą połową monarchji zachwiany, i gdy nowy władca zaczynać będzie musiał rządy od pojedynkowania poważnionych i wzruszenia zakamieniałych. Z najwyższych szczytów państwa austriackiego, z wyżyn tronu wieje obecnie wiatr konstytucyjny.

Czy te usiłowania odniosą skutek? Trudno mieć wiele nadziei. Rozsądne, politycznie dojrzałe żywioły w narodzie niemieckim i czeskim uległyby chętnie życzeniom i radom monarchji. Są one atoli same zdane na łaskę i niełaskę żywiołów rozpasyanych i zaślepionych. Kilkunastu fanatyków rządzi lewicą i prawicą. Któż wobec tego zaręczy za przyszłość?

Galicja, patrząc na ten spór z uboższymi, może zachowywać zimną krew, a widząc, że własne jej interesy nie są bezpośrednio narażone, może statecznie i spokojnie popierać to, co leży w interesie państwa, tronu i sprawiedliwości. Miarkując zapędy swych sprzymierzeńców, a dając do zrozumienia wrogom, że nieprzejednanych nie traktuje się nigdy na serio, mogą galicjanie stwierdzić raz jeszcze, że są pierwiastkiem, utrzymującym równowagę w państwie i że zasługują na opinie, jaką sobie wyrobili w kołach rządowych i dworskich.

Niepodobna nam bowiem uważać za wyraz przekonania, podzielanych przez ludzi wytrawnych, tej partyzantki dziennikarskiej, która, drażniąc a nie godząc, podżegając, a nie miarkując, przesuwa się po szpaltach pism pod hasłem: im gorzej, tem lepiej! Jedynym jej celem, jeżeli ma cel jakikolwiek, jest doprowadzenie parlamentaryzmu do ostatecznego bankructwa.

Gdybyśmy nie mieli dowodów dotykających, nie wierzylibyśmy, że w Galicji są ludzie, którzy jak ognia lękają się, żeby cesarz nie potrafił uzdrowić rady państwa. Niech z jednej strony czesi, a z drugiej prusofile dochodzą do ostatecznej zacieklności, niechaj jedni i drudzy nie ustępują ani kroku; zamiast oblewać ich zimną wodą, gadajmy ustawicznie o walce plemiennej: jeżeli wskutek tego ustrój państwa zbankrutuje, jeżeli Thun padnie, damy na mszę dziękczynną, po Thunie bowiem przyjdzie jenerał z batem, a ten, choć w Czechach porządku nie robi, to jednak będzie na tyle grzeczny, iż zdusi nam ruch ludowy w Galicji.

Złudzenie to jest straszne. Gdyby nawet Austrija miała się doczekać rządów wojskowych, to korzyści, jakie ztąd spłyną na Galicję i na jej

żywiły konserwatywne, bardzo są problematyczne. Rządy te byłyby i niemieckie i centralistyczne. Wtenczas dopiero pokazałoby się, ile to rzeczy robi się dziś w Wiedniu jedynie pod naciskiem Koła polskiego i parlamentu. A szczególnie wdzięczni będą wówczas Polakom ich przyjaciele z Czech, Moraw i Słowiańszczyzny południowej!

Czy jednak taki «jenerał» nie będzie miał ważniejszych rzeczy do robienia, jak troszczenie się o szlachtę galicyjską i tłumienie ruchu ludowego? Jenerałowie austriacy umieli niegdyś godzić się wybornie z chłopem galicyjskim.

Ale nie jest wcale zapisane w księgach sybilińskich, że cesarz po kompletnem zbankrutowaniu dzisiejszego parlamentaryzmu austriackiego zawoła «jenerała».

«Nie ludzimy się — mówił niedawno jeden z najświetlejszych konserwatystów galicyjskich — Thun, to ostatnia próba konserwatyzmu w Austrii». Ci, co dzisiejszemu prezesowi gabinetu utrudniają robotę, nie pamiętają, że po Belcredim przyszli liberalni Niemcy, że po Hohenwarcie przyszedł Lasser. Gdy cesarz zobaczy, że rada państwa w dzisiejszym ustroju jest bezsilna i bezpłodna, może się zwrócić nie na prawo, lecz na lewo, nie do jenerała z najahajem, lecz do demokratów. Nie zawadzi przypomnieć, że ten sam cesarz podpisał niedawno ustawę o piątej kurji, a nieco przedtem palił się do reformy wyborczej, projektowanej przez hr. Taaffeego.

Nie lękajmy się, by demokratów w Austrii zabrakło. Jest ich o 20 milionów więcej, niż się na pozór zdaje. Gdzie ich szukać? Potrosze wszędzie. Dwa tygodnie temu czytaliśmy w staroczeskiej «Politik», że młodocześni powinni wywiesić sztandar głosowania powszechnego, a parę miesięcy temu czytaliśmy o wniosku katolików w sejmie górno-austriackim. Wniosek ten domagał się utworzenia piątej kurji przy wyborach do sejmu. I jedno i drugie grozą przejmując konserwatystów galicyjskich.

Niebezpiecznie jest bawić się w eksperymencie, gdy nie wiemy, jak się skończą. Polityka umiarkowania i trzeźwości dała Galicji wiele. Polityka ta wskazywała zawsze posłom rolę pośredników i rozjemców. Wziąwszy ją na swe barki, zyskali zaufanie monarchy, a światu dowiedli, że Polak może się stać silną podwaliną państwa. Jesteśmy pewni, że nie wyrzekną się tej roli i teraz, i że na drogę eksperymentów nie zejda.

Tad. Sm.

## REWIZJA PROCESU.

Wiecznotrwała sprawa Dreyfusa wchodzi obecnie wreszcie na drogę sądową, jedynie dla siebie właściwą.

Wchodzi na tę drogę, lecz jeszcze na nią nie weszła: dopiero gdy trybunał kasacyjny roztrząsać pocznie pytanie, czy rewizja procesu jest dopuszczalną i wskazaną, wtedy dopiero wysłiznie się sprawa Dreyfusa z rąk polityków i agitatorów, by stać się sprawą czysto sądową. Do owej chwili zależną jest ona jeszcze od ministra sprawiedliwości, który w myśl ustawy poddał ją roztrząśnięciu komitetu, złożonego z sześciu prawników, ale od którego woli całkowicie zależy, czy przychylić się ma do opinii prawników, czy nie, czy odesłać sprawę do trybunału kasacyjnego, czy też wrzucić ją do kosza.

Dopokąd więc sprawa Dreyfusa nie wejdzie na porządek dzienny obrad trybunału kasacyjnego, grozi jeszcze ciągle nowymi zawikłaniami. Brać oczywiście nie należy pod uwagę *piadesideria* takiego «Petit Caporal», domagającego się wojskowego zamachu stanu, ani tęsknoty Drumonta za «*pronunciamento*» jenerałów w obronie b. ministra wojny, jen. Mercier, obecnego komendanta czwartego korpusu. Wkroczenie prezydenta Rzeczypospolitej, którego wiele pism przedstawia jako przeciwnika rewizji, również nie wydaje się prawdopodobnem. Ale tak minister ulegać może naciskowi zmiennej opinii, jak również sam minister usunięty być może lada chwila, by ustąpić miejsca innemu, który żądania rewizji trybunałowi kasacyjnemu nie przedstawi. Na to wystarczy zebranie się Izb przed dojściem sprawy do trybunału, lub jedna mowa Cavaignaca, rozlepiona po wszystkich murach Francji.

Tymczasem jednak uważać należy rewizję procesu, jako wdrożoną prawidłowo, i zastanowić się nad prawidłowym jej przebiegiem.

Od czasu skazania Dreyfusa, pominałszy roznamiętnienie powszechne i obustronną agitację, dwa zaszyły fakty, które wpłynęły na zmianę opinii i umożliwiły wznowienie procesu. Pierwszym jest stwierdzone obecnie wywieranie nacisku na sędziów przez jen. Mercier za pomocą dokumentów, nieznanych oskarżonemu i obrońcy; drugim — fałszerstwo i samobójstwo pułk. Henry. Krok jen. Mercier jest policzkiem, wymierzonym elementarnym zasadom wymiaru sprawiedliwości. Niema najmniejszej gwarancji, że dokumenty, przedstawione tajemnie przez ministra swym podwładnym oficerom, członkom sądu, nie były również fałszykatami; oficerowie nie mogli podawać w wątpliwość zapewnienia ministra wojny, że dowcody są autentyczne, kiedy nawet prezes sądu w procesie Zoli nie pozwolił adwokatowi podawać w wątpliwość autentyczności sfalszowanego przez Henry'ego dokumentu, skoro za nią gołosłownie zareczyli jenerałowie. Mimo tego, nadużycie jenerała

Mercier nie może, w myśl ustawy, stać się powodem *rewizji* procesu. Jest ono tylko (art. 408 proc. karnej) powodem do *unieważnienia* wyroku. Różnica jest ogromna. Najpierw żądający unieważnienia ponosi ciężar dowodu, że nadużycie miało miejsce; sam to musi *udowodnić* przed trybunałem kasacyjnym, choć rzecz jest notoryczna i przyznana. Prócz tego — tak trudne do osiągnięcia unieważnienie wyroku nie unieważnia całej procedury i trybunał kasacyjny nakazać tylko może, by nowy sąd wojenny wydał nowy wyrok na podstawie tego samego materiału dowodowego, tych samych aktów; nowych dowodów przedstawiać nie wolno.

Inaczej rzecz się ma z rewizją. Z chwilą przedstawienia przez ministra sprawy trybunałowi kasacyjnemu, trybunał roztrząsać winien ją z gruntu, wchodząc w treść rzeczy, nie tylko w usterki formy. Przesłuchiwać może świadków, żądać przedstawienia wszystkich dowodów. Jeśli po takim roztrząśnięciu sprawy dojdzie do przekonania, że rewizja jest dopuszczalną, nowa rozprawa odbywa się bez żadnych ograniczeń z dopuszczeniem wszelkich dowodów niewinności, jakie przedstawić jest w stanie obrona.

By taką całkowitą rewizję uzyskać, art. 444 proc. karnej dopuszczał użycie trzech środków: 1) wykazanie że żyje człowiek, za którego zamordowanie zapadł wyrok; 2) wykazanie, że dwóch ludzi skazano za zbrodnię, którą popełnić mógł tylko jeden; 3) wykazanie, że świadek, którego zeznania były podstawą wyroku, *skazany* został następnie za fałszywe świadectwo. Wszelkie inne udowodnienie niewinności skazanego, choćby najnamacalniejsze, było aż do r. 1895 niedopuszczalnem. W tym roku obrońcy zasady, że niewinność ma prawo do rehabilitacji zawsze, bez względu na środki, jakimi może być udowodniona, wytargowali od zwolenników nietykalności sprawy, raz prawnie zasądzonej, dodanie punktu czwartego: udowodnienie jakiegokolwiek faktu nowego, zdołanego wykazać niewinność skazanego (*fait nouveau de nature à établir l'innocence*).

Tym «faktem nowym» w sprawie Dreyfusa jest wykrycie fałszerstwa Henry'ego. Fakt ten nie podpada pod żaden z trzech pierwotnych środków osiągnięcia rewizji, bo mimo, że zeznania Henry'ego, ówczesnego naczelnika tajnego biura w procesie Dreyfusa, były najważniejszą częścią materiału dowodowego, to dzięki samobójstwu fałszerza, do skazania go za fałszywe świadectwo dojść nie mogło, jak tego żąda ustawa. Obecnie chodzi o to, czy wykrycie tego fałszerstwa uważane być może za «nowy fakt, zdolny wykazać niewinność skazanego». Fałszerstwo dokonane było w dwa lata po procesie, więc na

wyrok wpływu mieć nie mogło; ustawa jednak żąda nie faktu «udowodniającego», ale «zdolnego wykazać» niewinność skazanego. Powołany obecnie przez ministra do wypowiedzenia swego zdania komitet prawników orzec ma tedy, czy fakt, że główny świadek w procesie okazał się fałszerzem dokumentów na niekorzyść skazanego, jest takim «faktem nowym», o którym mówi ustawa. Precedensy wskazują, że «zdolność wykazania niewinności» brano nie w znaczeniu ściśle formalistycznym, ale szerszem, w myśl prawodawcy, który pragnął dać broń nową skazanym niewinnie.

Między unieważnieniem wyroku a rewizją ta jeszcze zachodzi różnica, że w pierwszym wypadku skazany staje się natychmiast tylko «oskarżonym», w drugim pozostaje skazanym aż do ukończenia rewizji swego procesu.

Pani Dreyfus zaraz po skazaniu swego męża w r. 1894 domagała się unieważnienia procesu, potem rewizji. Oba żądania spotkały się z odmową ministra, od której niema apelacji. Wolno wszakże powtarzać prośbę, powoływać się na nowe fakty. Jeśli żadna agitacja polityczna nie zatamuje p: widłowego biegu sprawy, jeśli trybunał kasacyjny będzie powołany do bezstronnego rozstrząśnienia tej sprawy sądowej, z której najniepotrzebniej w świecie zrobić chciano sprawę honoru armji, to wreszcie oczekiwać będzie można końca tego dramatu, który od lat czterech coraz bardziej roznamiętnia umysły.

Honor armji nic z tą sprawą nie ma wspólnego, osoba Dreyfusa, jego wina lub niewinność, bardzo też poprzednią odgrywają rolę, jego wyznaczenie—żadnej. Tam, gdzie idzie o rzecz tak świętą, jak bezstronny wymiar sprawiedliwości, i, co za tem idzie, o ufność społeczeństwa do swoich sędziów, gdzie idzie nie o prawdopodobieństwo, lecz o pewność, że sprawiedliwość stało się zadość, bo uszanowano prawo obrony, a nie fałszowano ciężarków w świątyni samej Themidy—tam szukać sprawy żydowskiej, lub dostrzegać tylko obniżenie uroku uniformu, jest dowodem ciasnoty umysłu, lub namiętnością wywołanego obłędu.

Ż.

Jeden z korespondentów „Now. Wr.“ zwraca uwagę na to, że w utrzymywanych przez komitety trzeźwości herbarciarniach mogą znajdować się tylko te pisma, które weszły do katalogu. Tymczasem ograniczenie takie nie istnieje dla wszelkich prywatnych traktjermi, więc publiczność w nich znajduje zwykle znacznie większą liczbę pism, aniżeli w herbarciarniach, przez co do tych ostatnich się zraża. Zwłaszcza stosuje się to do organów prasy miejscowej, gdyż i te nie weszły do katalogu. Niema ich w herbarciarniach, choć najwięcej interesują pu-

bliczność. Korespondent wypowiada zdanie, że anomalja ta powinna być usunięta.

Wiadomość o tem, że władze duchowne rzymsko-katolickie w Warszawie protestowały przeciwko rozprzedawaniu książek, skierowanych przeciwko wierze katolickiej, skłoniła „Now. Wr.“ do wypowiedzenia kilku uwag. Gazeta mówi, że wydanie zakazu, którego domaga się władza duchowna, sparaliżowałoby pożądaną przez „Now. Wr.“ agitację starokatolicką; ta zaś, według zdania gazety, ma się niebawem rozpocząć. Nadto „Now. Wr.“ widzi w tym kroku chęć skrępowania prawosławia i wywalczenia dla katolicyzmu specjalnie uprzywilejowanego stanowiska, a wreszcie upatruje tu dowód nietolerancji religijnej.

Według doniesienia „Now. Wr.“, upadek „rusofila“ Li-Hung-Changa był powitany w Londynie „avec une joie de cannibales“. Anglicy zapewniają, że Li-Hung-Chang upadł, gdyż „sprzedał“ Chiny Rosji za ogromną łapówkę, otrzymaną od rządu rosyjskiego. „Now. Wr.“ dodaje, że na lądzie europejskim nikt tym bajkom nie wierzy.

## POGRZEB CES. AUSTRJACKIEJ.

### PRZYBYCIE ZWŁOK DO WIEDNIA.

Dnia 16 września cesarz Franciszek-Józef o godz. 9<sup>1/2</sup> wieczorem, niewidziany i niepoznany przez nikogo, ulicami odludnymi przybył z Schönbrunn do Burgu, gdzie już przedtem stały się obie córki i zięciowie. Do godz. 10<sup>1/2</sup> czekał monarcha w apartamentach zamkowych na przybycie żałobnego orszaku. Gdy starszy ochmistrz bar. Montenuovo przyniósł wiadomość, że rydwan ze zwłokami cesarzowej się zbliża, cesarz z arcyksiężniami i arcyksiężciem Franciszkiem-Salvatorem wszedł do westibulu burgowego. Arcyksiężne płakały, cesarz panując nad sobą, stał nieporuszony.

Po chwili nadjechał rydwan żałobny. Zdjęto trumnę, 8 ludzi wzięło ją na barki. Cesarz podszedł kilka kroków i stanął przed nimi. Była to scena cicha, grozą wstrząsająca. Przez kilka minut cesarz stał tak przed trumną, cały w nią zapatrzony. Potem sam dał znak do dalszego pochodu ku kaplicy i pewnym krokiem tuż za trumną podążył. Również arcyksiężna Gizela szła sama o własnych siłach; Walerja natomiast słała się i musiano ją prowadzić. W kościele proboszcz zamkowy, ks. Mayer, pobłogosławił zwłoki. Trwało to kwadrans.

Przez cały ten czas cesarz stał nieruchomy, arcyksiężne zaś klęczały, modląc się. Dopiero gdy proboszcz wymawiał uroczyste słowa błogosławieństwa, ból uziął monarchę. Dotąd był błąd jak ściana; nagle zaczerwieniła mu się twarz i zaczął łkać głośno.

Po ukończonej ceremonji pokropienia zwłok, ukląkł cesarz u głów trumny i łkając głośno, ucałował ją kilka razy. Potem zwrócił się do hrabiny Sztaray i zapytał:

— Czy jej C. M. bardzo cierpiała?

— W. C. M., mnie się zdaje, że nie. Jej Ces. Mość wpadła wkrótce w głębokie omdlenie i niebawem oddała ducha.

O godz. 11<sup>1/4</sup> cesarz z arcyksiężniami ucałowawszy trumnę, opuścił świątynię i

powrócił do Schönbrunn. Tego wieczoru rozgrywały się w Burgu sceny pełne dramatycznej siły. Już samo pojawienie się cesarza w Burgu, dla powitania zwłok małżonki, jest nadzwyczajnym zdarzeniem. Cesarz Franciszek-Józef jest bowiem wielkim formalistą w rzeczach wojskowych, a jeszcze większym co do etykiety i ceremonjału dworskiego. Pod tym względem jest przeciwieństwem zamordowanej cesarzowej, która ani w lśniącym przepychu, ani też w tradycyjnemu poświęconym ceremonjale wcale nie gustowała, jak o tem świadczą ciągle jej wycieczki w zacisze ludowego życia. A właśnie przy przewożeniu zwłok do Burgu, przy ich wystawieniu i pogrzebie ułożono wszystko, aż do najdrobniejszych szczegółów, według wielkiego hiszpańskiego ceremonjału, poświęconego tradycyjnemu w domu Habsbursko-lotaryńskim. Ceremonjał ustanawia jak najściślej wszystko, nawet i to, przy którym powozie lokaje stoją na stopniach przy drzwiczkach, a przy którym stoją z tyłu, jakie peruki i pończochy mają mieć ci i tamci woźnicy, a nawet jakiej maści mają być konie. Otóż, według ceremonjału, ma być cesarz pierwszej nocy po złożeniu zwłok w kaplicy dworskiej niewidzialnym i przybywa do kaplicy dopiero dnia drugiego. Cesarz, ścisły formalista, przełamał tamę, jaką uczucie stawia ceremonjał pod tym względem, złamał przepisy, jawiąc się w nocy w kaplicy. Gorące, rodzinne, ludzkie uczucie zwyciężyło i w kaplicy dworskiej rozegrała się wzruszająca scena. Gdy bowiem wniesiono trumnę przy pochodniach do kirem obitej kaplicy, cesarz zerwał się i pobiegł ku trumnie, obejmując ją w ramiona i składając na wieku drewnianym trumny gorące pocałunki wśród głośnego łkania. Był to rozczulający wybuch serdecznej boleści. Objawszy trumnę i skłoniwszy głowę na wieko, długo pozostawał w tem objęciu. Żegnał tak małżonkę, towarzyszkę życia i nieszczęśliwą matkę na wieki...

### FIZJOGNOMJA WIEDNIA.

Obraz, jaki przedstawiał Wiedeń d. 17 września, był jedyny w swoim rodzaju. Byłby też niezrozumiałym, gdyby nie nadzwyczajne okoliczności, wśród których zginęła cesarzowa. Bo po za wspaniałością żałobnego obrzędu, należyj pogrzebowi zwłok monarszych, czuło się wszędzie coś nierównie głębiej wzruszającego. Nie ciekawość i powierzchowna tylko żałoba parła nieprzejrzane fale ludzkie w serce Wiednia; wisiała nad rezydencją jak gdyby brzemienna łzami i jękiem atmosfera, do której miliony serc dorzuciły po czastce.

Wszyscy pozostawali pod wrażeniem bezprzykładnie potwornej zbrodni; bardziej nawet od lojalności, w danym wypadku wyższe nad wszelkie podejrzenia, obrażone nią zostały uczucia czysto ludzkie i to jest właśnie powód, dla czego cesarzowa Elżbieta miała pogrzeb, jakiego nie sprawiono zapewne żadnej z głów koronowanych. Nad jej trumną stała grozą i żalem przejęta ludzkość, którą genowski zamach obraził w najświętszych uczuciach. Wiedeń przybrał zupełnie odmienną od zwykłej fizjognomję. Z gwarnej, wesołej stolicy stał się przybytkiem smutku i powszechnej żaloby i zbiorowiskiem przedstawicieli wszystkich niemal ludów cywilizowanych. Przedewszystkiem zaś ludy monarchji były reprezentowane



nietylko oficjalnie, lecz także przez liczne rzesze osób prywatnych, przybyłych dla wzięcia udziału w pogrzebie. Między innymi zjechało bardzo wiele osób z Galicji i Bukowiny.

Żałobny nastrój wszędzie uderzał. Żałobne dekoracje na każdym kroku przypominały tragedję, która wstrząsnęła całym światem. Maszty, które tak niedawno jeszcze służyły do uświetnienia radoznego obchodu rocznicy cesarskiej, teraz całe owinięte w krepę, czarnemi powiewały sztandarami. Od wczesnego ranka cały Wiedeń wyległ na ulice, obudzony głuchemi dźwiękami dzwonów. Około południa poczęto zamykać sklepy. Jedyne handle kwiatów pracowały z wysiłkiem, aby podobać zamówieniom. Jako charakterystyczny szczegół, godzi się zanotować, że w słynnym z bogactwa kwiatów Wiedniu zabrakło ich zupełnie, tak, że musiano je sprowadzać z miast okolicznych.

Od południa ruch w środku miasta, na ringach w okolicy Burgu przybrał niebywale rozmiary. Niemal wszyscy nosili czarne stroje, a kobiety przeważnie miały spuszczone czarne welony. Pomimo, że tłumy były tak liczne, iż zdawały się jedną zbitą masą—gwar tylko przygluszone, jakby z pod kiru głuchy odgłos bębnow, rozbrzmiewał w powietrzu. Powaga chwili zamknęła wszystkim usta; porządek wzorowy. Nadzwyczajne środki ostrożności, zarządzane przez władze bezpieczeństwa, wydawały się zbyteczne. Natomiast Towarzystwo ratunkowe miało pole do działania, ścisk bowiem był niesłychany. Wojsko z nadludzkim wysiłeniem opierało się naporowi tłumów, by utrzymać szpalery, środkiem których przejeżdżały co chwila ekwipaże, wiozące obcych władców, przedstawicieli rządu, członków deputacji i t. d. Ogółem pełniło służbę 7<sup>1</sup>/<sub>4</sub> bataljonów i 4 szwadrony.

Zaraz po południu ruch na ulicach spotęgował się groźnie. Pojazdy dworskie i ekwipaże prywatne przywoziły z dworców deputacje w najrozmaitszych strojach i uniformach. Widok Ringstrasse, zwłaszcza w okolicy, wywierał wprost imponujące wrażenie.

O godzinie 1 z południa przybył do Wiednia cesarz niemiecki Wilhelm. Na dworcu kolei północnej oczekiwał go i serdecznie powitał cesarz Franciszek-Józef. Potem obaj w otwartym powozie przyjechali do Burgu, witani owacyjnie przez tłumy publiczności.

## POCHÓD.

Punktualnie z uderzeniem g. 4 ozwały się wszystkie dzwony stolicy. Odsłonięto głowy, serca uderzyły silniej... Tu i owdzie przerywało ciszę głośniejsze westchnienie, płacz nawet.

Pogrzeb się rozpoczął.

Trumnę ze zwłokami ś. p. cesarzowej podnieśli kamerdynerzy i lokaje dworscy z katafalku i po ponownem pobłogosławieniu zwłok, przenieśli na znajdujący się w t. zw. dziedzińcu szwajcarskim karawan. Pierwotnie na trumnie cesarzowej był napis łaciński: „*Elisabetha imperatrix Austriae*“. Na reklamację węgrów jednak napis ten usunięto i zastąpiono go nowym, który opiewa: „*Elisabetha, imperatrix Austriae et regina Hungariae*“.

Przed trumną postępowali dwaj nadworni komisarze, służył kaplicy dworskiej z wieńcem, dwaj dworscy kapelani i dworski proboszcz burgowy z jarzaczami

świecami, wreszcie dworski starszy komisarz.

Bezpośrednio za trumną, okoloną z prawa i z lewa przez paziów z płonącemi pochodniami woskowemi, sześciu łuczników, sześciu węgierskich lejbgwardzistów, ośmiu trabantów i ośmiu konnych gwardzistów z komendantem; dalej kroczył dwór cesarzowej, wielki ochmistrz dworu monarchini, obaj szambelanowie, w. ochmistrzy, oraz obie damy pałacowe. Po złożeniu trumny na karawanie kondukt ruszył w drogę.

Przed karawanem szli: lokaje dworscy parami, oddziały piechoty gwardji przybocznej pieszej i konnej, trabant gwardji konno—wszyscy pod dowództwem oficera. Za nimi wylaniał się olbrzymi, w ośm koni zaprzężony, kirem przystrojony karawan. Trumna ginęła prawie w powodzi przesłicznych wieńców kwiatowych.

Po każdej stronie karawanu postępowali 4 lokaje dworscy, oraz czterej paziowie z płonącemi świecami woskowemi; towarzyszyło im sześciu łuczników i ośmiu trabantów lejbgwardji z prawej strony, a sześciu węgierskich gwardzistów i ośmiu konnych gwardzistów z lewej.

W dalszym ciągu widać było oddziały łuczników, oraz królewskiej węgierskiej lejbgwardji konno.

Pochód zamykały: kompanja piechoty i szwadron kawalerji.

## W KOŚCIELE OO. KAPUCYNÓW.

Gdy kondukt ruszył, pośpieszyli do nawy kościelnej ci, którzy mieli tam zajęć przeznaczonych sobie miejsca.

Na placu przed kościołem ustawili się generałowie pozasłużbowi, oraz sztabowcy i wyżsi wojskowi. Tutaj także zajęły miejsca deputacje krajów i miast, między innymi deputacja posłów galicyjskich pod przewodnictwem marszałka Badenięgo i deputacja m. Lwowa pod przewodnictwem prezydenta Małachowskiego. Były tu także deputacje: od Izby magnatów i sejmu węgierskiego i od parlamentu austriackiego. Wśród deputacji obywatelstwa galicyjskiego był też b. prezes gabinetu hr. Kazimierz Badeni.

Już o godz. 7 rano rozpoczął się ruch przy bramie kościoła: deputacje przybywały z wieńcami. Pierwszym był marszałek Galicji Stanisław hrabia Badeni w uroczystym stroju polskim, z członkami wydziału krajowego Wereszczyńskim i Jaklińskim, i złożył u trumny wspinały wieńiec o szarfach z napisem polskim. Kolejno przybywali: były prezydent ministrów ks. Alfred Windischgraetz, w mundurze kapitana obrony krajowej, z wieńcem od austriackiej Izby panów; burmistrz m. Wiednia, dr. Lueger, z oboma wice-burmistrzami złożył wieńiec imieniem rady miejskiej, tuż za nim ukazał się prezydent ministrów hr. Thun, również z przepysznym wieńcem, ukląkł przed trumną i modlił się chwilę, potem cały szereg dygnitarzy, generałów i t. p.

Policja zarządziła jak najdalej idące środki ostrożności, głównie z powodu listów anonimowych, wyrażających obawę przed zamachami anarchistycznymi. Z tego powodu przystęp do kościoła nawet dla dziennikarzy znacznie był utrudniony. Legitymację otrzymała tylko mała ich garstka. Dla dziennikarzy rezerwowano pół godziny, od 6<sup>1</sup>/<sub>2</sub> do 7, dla obejrzenia katafalku i trumny. Wpuszczano ich tylko za umówionem tajem ha-

ślem, które brzmiało: „*Journalist-Burg-hauptmannschaft*“.

Ściany kościoła, w którym leżą zwłoki cesarzowej, obito czarnem suknem i ozdobiono jedynie herbami domów Habsburgów i Wittelsbachów, powiązanemi z sobą napisem łacińskim: „*Elisabetha, Imperatrix Austriae. 1898*“. Duszną atmosferę wnętrza świątyni przenikała woń kwiatów i niezliczonych świec woskowych, jarzących się w wysokich lichtarzach dokoła katafalku. Stał on w samym środku kościoła, a na nim trumna dębowa, kryjąca w sobie trumnę metalową ze zwłokami. Wprawdzie wieko trumny metalowej jest szklane, zwłok jednak, ani oblicza cesarzowej nie było widać, bo trumnę zewnętrzną, dębową, szczelnie zamknięto. Uroczystą ciszę w kościele przerywały co chwila modlitwy księży, zmieniających się w czytaniu mszy św. Jakby z kamienia wykute postacie, stali nieruchomo gwardziści po obu stronach trumny: austriacy z dobytemi szablami, węgierscy w czerwonych dolmanach. U stóp trumny dwie zakonnice w modłach pogrążone.

W głowach zwłok ustawiono taboret, a na nim złożono korony: cesarską i królewską, oraz kapelusze arcyksiążęcy; u stóp trumny, również na taborecie, po prawej stronie insygnja orderu gwiazdźdźistego krzyża z brylantami, oraz innych orderów, po lewej czarny koronkowy wachlarz i parę białych rękawiczek.

Wprost z Burgu do kościoła, oprócz cesarza i jego córek, przybyli: arcyksiężna wdowa Stefania, arcyksiężna i arcyksiężęce dzieci ś. p. Karola-Ludwika, Franciszek-Ferdynand, Otton z żoną Marją-Józefą, Ferdynand-Karol, Marja-Anuncjata, Elżbieta Amalja, wdowa po Karolu-Ludwiku, Marja-Teresa, brat cesarza Ludwik-Wiktor, dalej Ferdynand w. ks. toskański, Alicja w. ks. toskańska z synami i inni członkowie domu Habsburgów. Z obcych monarchów i książąt udzielnich przybyli: cesarz niemiecki, król saski, król rumuński, król serbski, Jego C. W. Wielki Książę Aleksy, książę-regent bawarski, następca tronu włoski ks. Neapolu, następca tronu grecki, bawarscy książęta Leopold, Gizela i Jerzy, Marja-Teresa Wirtemberska, Marja hanowerska, książę Mikołaj Wirtemberski, z Bawarii książęta: Karol-Teodor, Elżbieta i Marja, Marja-Józefa i Ludwik, księstwo Parmy, ks. Ferdynand bułgarski, ks. Albert belgijski, książę następca tronu czarnogórski, książę d'Alençon, i wielu książąt z Rzeszy niemieckiej.

## NA WIECZNY SPOCZYNEK.

Nastąpił uroczysty akt pobłogosławienia zwłok, który wywarł na obecnych w czarno przybranym kościele tak wzruszające i rzewne wrażenie, że lzy cisnęły się do oczu każdego świadka tej smutnej nad wszelki wyraz chwili.

Po pokropieniu zwłok, śpiewacy kapeli dworskiej odśpiewali „*Libera*“, poczem kamerdynerzy i lokaje dworscy wzięli trumnę i wśród modłów żałobnych, przy oświetleniu pochodni, trzymany przez oo. Kapucynów, ponieśli do krypty.

Przed trumną szedł pontyfikant z asystującym duchowieństwem, tuż za trumną postępowal cesarz, a za cesarzem najwyższy ochmistrz dworu wraz ze sztabem, najwyższy ochmistrz ś. p. cesarzowej i obaj podkomorzowie.

W krypcie nastąpiło ostatnie pokropienie. Po ukończeniu modlitw oddał najwyższy ochmistrz dworu gwardjanowi ko-

ściola oo. Kapucynów klucz od trumny ś. p. cesarzowej, polecając śmiertelne szczątki monarchini jego pieczy.

Wyszedłszy z krypty, opuścił cesarz kościół, a wkrótce potem opróżniła się cała świątynia.

### CESARZ FRANCISZEK-JÓZEF.

Z chwilą, gdy cesarz austriacki z niemieckim weszli do kościoła, powstali z miejsc swoich obcy monarchowie i przedstawiciele państw. Na prośbę cesarza Franciszka-Józefa, cesarz Wilhelm poszedł pierwszy naprzód, a za nim cesarz austriacki, za obu monarchami szli następcy tronu włoski, król saski Albert, książę regent bawarski Luitpold, król rumuński Karol, król serbski Aleksander, następnie inni książęta i następcy panujących, i prawie na samym końcu Ferdynand ks. bułgarski.

W drugiej grupie szli arcyksiężęta, a arcyksiężne parami w ciężkiej żałobie. W pierwszej parze Gizela z Walerją.

Przed ołtarzem pierwszy ukląkł cesarz niemiecki Wilhelm, poczem Franciszek-Józef i wszyscy inni.

Arcyksiężne głośno płakały, cesarz je uspokajał. Gdy trumnę wniesiono do kościoła, nastąpiła prawdziwie grobowa cisza. Cesarz, który dotąd był jakby zagrożony w zadumie, nagle spojrzął ku trumnie i zapatrzony w zwłoki swej małżonki, stał jak skamieniały. Po chwili wybuchnął płaczem i ręką lzy ocierał. Podczas odprawiania modlitw i poświęcenia zwłok, monarcha stał ciągle jak wryty, wpatrzony w trumnę.

Po poświęceniu zwłok, trumnę wśród płonących pochodni zniesiono do podziemnego grobowca. Udał się tam za nią tylko cesarz Franciszek-Józef wraz z ochmistrzami dworu, nikt inny z gości żałobnych, ani z rodziny nie miał tam przystępu. Po kilkudziesięciominutowym pobycie w podziemiach cesarz powrócił, poczem w tym samym porządku, jak przedtem, wszyscy opuścili kościół Kapucynów.

### W SZWAJCARJI.

W Caux, zkad cesarzowa Elżbieta udała się na wycieczkę do Genewy, za inicjatywą hr. Dienheim - Szczawińskiego-Brochockiego, oraz hr. Puget, odbyło się nabożeństwo żałobne za spokój duszy cesarzowej. Na nabożeństwie było obecne całe towarzystwo, przebywające wówczas w Caux.

### CZEGO UCZĄ KOSZARY?

W Europie zachodniej z coraz baczniejszą uwagą publicyści i społeczeństwo badają wpływ, jaki wywierają na otoczenie urlopnicy, którzy, ukończywszy służbę w wojsku, wracają na wieś pod strzechę domową. Co przynoszą z sobą? Na to pytanie znajdujemy odpowiedź w „Przeглядzie“ lwowskim, gdzie tej sprawie poświęcono artykuł poniższy:

„Niezaprzeczenie ważne zagadnienia podniesiono niemal jednocześnie we Francji i w Niemczech: co począć, aby urlopnicy wojskowi wracali na wieś do swych rolnych zajęć, od których na lat trzy oderwała

ich służba pod karabinem? jak zapobiedz szkodliwemu dla społeczeństwa pod względem ekonomicznym i etycznym prądowi ze wsi do miast, podsycanemu niejako przez służbę w wojsku? I my mamy ten prąd, lubo nie tak silny, jak na Zachodzie; i dla naszych stosunków jest on szkodliwy; więc warto poznać, co o nim mówią i jak się nań zapatrują ci, którzy we wszystkim dobrem i złem znacznie nas wyprzedzili, a których my statecznie naśladowujemy.

Zupełnie odmienne były przyczyny, które obudziły tę kwestję we Francji a w Niemczech, ale to nie zmniejsza znaczenia jej społecznego, owszem to pomnaża dowody szkodliwości powszechnej a krótkiej służby pod karabinem. W Niemczech niedawno rozwiązano w dwóch odległych od siebie miejscowościach t. zw. „związki wojskowe“, czyli stowarzyszenia urlopników, ponieważ się okazało, że są one na wskróś socjalistyczne, co oczywiście nie jest wyjątkiem, lecz raczej regułą, którą teraz dopiero postanowiono zbadać. We Francji zaś podniosło tę sprawę stowarzyszenie rolnicze, zaniepokojone skutkami takiej reformy poborowej, opracowywanej przez ministra wojny Cavaignaca, która da państwu więcej żołnierzy. Dążność do powiększania armji jest powszechna w Europie i nierychło ustanie, a stosunki ekonomiczne w miastach są takie, że między robotnikami rozwija się socjalizm, jako wyraz niezadowolenia osobistego z braku równowagi między wymaganiami, stawianymi do życia, a tem, co ono dać może. Urlopnicy tworzą główny zastęp niezadowolonych, a do tej roli przygotowuje ich życie koszarowe. Ono tedy jest jakby mimowolną szkołą socjalizmu. Kiedy Leroy Beaulieu powiada, że militarizm i socjalizm mają się do siebie, jak przyczyna do skutku, to w znacznej mierze ma słusność.

Posłuchajmy, co stowarzyszenie rolników francuzkich mówi w swym memorjale, podanym rządowi. „Piękny typ starego wiarusa—powiada ono—postać żołnierza, okrytego bliznami, żywy przykład patriotyzmu, karności, porządku, należy do legendy. Już nikt dziatwie wiejskiej nie opowiada o chwale i wielkości Francji, nikt opisami bojów nie rozplomienia wyobraźni młodzieży. Sztandar — to pusty dźwięk, którego lud już nie rozumie. Dzisiejszy urlopnik—to fanfaron i próżniak, strawa wieśniacza nie smakuje mu, robota na roli zaciężka dlań. Do karności nie nawykł, nie weszła ona w jego krew i kości podczas krótkiej służby w koszarach. Kiedy szedł do wojska, miał jakieś niejasne pojęcie o patriotyzmie, jako o czemś zagadkowym, tajemniczym i czciogodnym, a powraca z lekceważeniem patriotyzmu. W koszarach je lepiej, niż może jeść na wsi; ma tam komfort, o którym ani marzyć nie może w swoim zaścianku, ubiera się tam wykwiintniej, na nic nie czeka, ma wszystko gotowe, nie zna, co to chwilowy niedostatek, lub brak czegoś przy obiedzie, a przy tem wszystkim ogromnie dużo próżnuje. Więc gdy wrócił na wieś, jest ze wszystkiego niezadowolony; robotnik z niego zły, krytyk ustawiczny i zawsze pierwszy do zatargów w rodzinie, karczmie i merostwie. Życie koszarowe, spędzane z zasady w wielkich miastach, wszczepia w niego, oprócz powyższych wad, jeszcze wszystkie wielkomijskie przywary: ciągle potrzebuje wesołej kompanji, rozrywek i innego

z kobietami obcowania, niż może znaleźć w gronie wiejskich dziewcząt, na które też spogląda przez ramię. Dobrze, jeśli nie przyniesie z sobą złych obyczajów i chorób. Dawniej rodzice, oddając syna do wojska, oplakiwali go, bo już nie mieli ujrzyć; dziś go oplakują, bo ujrzą niebawem zepsutego, który będzie dla nich ciężarem lub wstydem, a zresztą znowu go prędko utracą—już na zawsze, bo on, pokrećwszy się po wsi, nagadawszy parobczakom cudów o miejskim życiu, ucieknie do miasta i z pewnością innych za sobą pociągnie, nietylko chłopców, ale i dziewczęta. Tak się odbywa stałe wyludnianie wsi i stałe przepelnianie miast. W Normandji i Bretonji parobek na folwarku otrzymuje 55 do 70 franków miesięcznie, robotnica stała 30 do 35 franków i całe utrzymanie. W miastach często rok i dłużej trzeba czekać na zajęcie, ale na wsi nudno, a w mieście wesoło. „Nudno i wesoło“ — to są motory życia dzisiejszej młodzieży, a kto się tylko tem kieruje, ten łatwo zanurzy się z głową w każdej zdrożności. Taka młodzież—to z konieczności rekruci socjalizmu, który nie stałby się tak powszechnym, gdyby cała ludność męzka nie przechodziła przez filtr koszarowego życia, które jest lekkie, wygodne i dość próżniacze.

Oto jest urywek z memorjału stowarzyszenia rolników francuzkich. Poruszona w nim kwestja społeczna jest naprawdę ważną, ponieważ przez koszary przechodzi cała męzka młodzież i w nich warunkami życia przygotowuje się do przyjęcia socjalizmu.

Zarówno rolnicy francuzcy w swym memorjale, jak pisarze niemieccy, omawiając tę samą sprawę z powodu rozwiązania dwóch „związków wojskowych“ za ich socjalizm, radzą przenieść koszary na wieś, zdala od wielkich miast, i zbliżyć wygody życia żołnierskiego do wygod parobków wiejskich. W sferach wojskowych panuje jednak prąd przeciwny; one domagają się coraz większych wygod dla żołnierzy, coraz lepszej strawy, wykwiintniejszych strojów i większych żołdów. Byłoby to wszystko bezwarunkowo dobre, bez żadnych złych następstw, gdyby żołnierz stawał się karnym na całe późniejsze cywilne życie, gdyby się urabiał na wzór porządku, obowiązkowości i poczucia honoru. Ale takim on się stać nie może podczas krótkiej służby i przy rozluźnionej dyscyplinie. Nawyka tylko do zbytków, których mu chata ojcowska dać nie może, zakosztuje miejskich rozkoszy—i jest już na całe życie materialem na malkontenta, gotowym rekrutem socjalizmu, od którego tylko przypadek może go uchronić“.

### POSTULATY MIEJSKIE.

W prasie rosyjskiej niejednokrotnie panują poglądy na stan obecny gospodarczego systemu miejskiego: jedne pisma, np. „Grażdanin“, pragnęłyby znieść zupełnie wszelki ślad autonomji miast, inne, przeciwnie, wskazują na braki dzisiejsze, domagają się ich usunięcia przez rozszerzenie praw, już dziś istniejących. W tym właśnie duchu przemawia artykuł „Wiest. Jewropy“, w którym przedewszystkiem znajdujemy pobieżny rzut oka na historję ostatnich lat 50.

Ustawa miejska z r. 1846 miała na celu oddanie pieczy nad majątkami miejskimi samorządowi miast, zależnemu w znacznej mierze od administracji. Ustawa z r. 1870



zwiększyła nieco samodzielność rad miejskich i skład ich zmieniła, odrzuciwszy zasadę stanową. Wówczas Petersburg na 700 tysięcy mieszkańców miał około 20 tys. wyborców. Wreszcie ustawa z r. 1892 znacznie okroiła samodzielność rad miejskich, a nadto zmniejszyła liczbę wyborców tak, że Petersburg przy 1,200 tys. mieszkańców liczy wyborców tylko od 6 do 7 tys.

Działalność rad miejskich niebardzo jest owocną i dlatego, zdaniem „Wiestn. Jewr.“, należałoby zwrócić uwagę główną na dwa punkty: rozgraniczyć sferę miejskiego zarządu publicznego i administracji miejskiej, oraz określić skład reprezentacji i jej samodzielność w zarządzaniu środkami materialnymi, zarówno wpływającymi od obywateli miejskich, jak i będącymi rezultatem działalności samejże reprezentacji.

Ponieważ punkt pierwszy dałby się urzeczywistnić jedynie tylko pod warunkiem zreorganizowania całej ustawy miejskiej według zasad, wyrobionych w zachodniej Europie, gdzie samorząd miejski istnieje od wieków, przeto autor artykułu punkt ten pomija i zatrzymuje się na drugim. Za punkt wyjścia bierze pogłoskę o tem, że podatek od mieszkań ma być oddany na rzecz miast, a więc—mówi—należy i prawa wyborcze rozciągnąć nietylko na właścicieli domów i przedsiębiorstw, ale także na lokatorów.

Autor artykułu przede wszystkim dowodzi słuszności swej myśli z punktu widzenia interesu samego miasta. Obowiązująca dziś ustawa usunęła od wyborów mnóstwo osób inteligentnych, posiadających takie przymioty, które dla miast ogromnie są cenne. Należałoby więc dla pożytku miasta zastępy tych ludzi zwiększyć. Nadto właściciele domów lub przedsiębiorstw nie są skłonni do wzmocnienia sanitarnego bezpieczeństwa miast, do powiększania liczby szkół i t. d. A zresztą właściciele domów nie nabywają swych posiadłości przez sympatję dla miasta, ale kierują się interesem i nadto wnoszą opłaty do kasy miejskiej nie z własnej kieszeni, ale z kieszeni lokatorów.

Tak więc osoby, wynajmujące lokale, już dzisiaj mają moralne prawa wyborcze, ponieważ przyczyniają się do wzrostu dochodów miejskich, słusznie więc należałoby się im udzielić i w administrowaniu majątkami miejskimi. Prawa te wnoszą jeszcze, gdy sumy zbierane z podatku mieszkaniowego będą wpływały do kas miejskich, gdyż podatek ten, według brzmienia ustawy, przywiązany jest do osoby lokatora.

Dotąd tylko jeden moskiewski zarząd miejski, proponując wprowadzenie nowego podatku od mieszkań na rzecz miast, wniósł do rady miejskiej projekt, aby jednocześnie z tem rozciągnąć prawo wyborcze na lokatorów. Rada miejska projektu tego nie poparła. Autor artykułu przypuszcza, że przeciwnicy takiego projektu obawiają się wprowadzenia do składu rad miejskich żywiołu niepewnego, „nieblagonadziejnego“. Ale można by łatwo tego uniknąć, określając np., że tylko osoba, płacąca za mieszkanie pewną sumę (np. 300 rb. w Petersburgu) i zamieszkała od kilku lat w danym mieście, może być wyborcą. Cenzus majątkowy, dziś określający dla wyborcy posiadanie nieruchomości w szacunku 3 tys. rb., nie zabezpiecza od niebezpieczeństwa, którego obawiają się przeciwnicy reformy. Zresztą wyborców tej kategorii, którzy płacą najmniej 300 rb. komornego, znalazłoby się w Petersburgu nie więcej nad 15 tys., co przedstawia cyfrę bardzo małą.

Wreszcie i na to autor zwraca uwagę, że jeśli podatek mieszkaniowy przejdzie na własność miast, a płacące go osoby zostaną odsunięte od wyborów, w takim razie nietylko będą pozbawione słusznie przynależnego im prawa, ale nadto wpadną w zupełną zależność od właścicieli domów, którzy, należąc do składu rad miejskich, będą korzystali z prawa podwyższania tego podatku do rozmiarów najwyższych, dozwolonych przez ustawę. „Ten jeden wzgląd jest dostateczny—pisze autor—aby najściślej połączyć kwestję oddania podatku mieszkaniowego

na rzecz kas miejskich ze sprawą przyznania lokatorom tych samych praw wyborczych, z jakich korzystają właściciele domów“.

## PRZEGLĄD PRASY.

— W numerze poprzednim zamieściliśmy spostrzeżenia ks. Puzyny nad stosunkami wiejskimi w Galicji. Z kolei cytujemy słowa „Czasu“, który, jakkolwiek gorąco broni stronnictwa konserwatywnego, do niemniej smutnych konkluzyj dochodzi w zestawieniu Galicji z Poznańskiem:

„Wzór stosunków wiejskich w Poznańskiem o wiele zdrowszy i trafniejszy dla nas, niż przykłady dalekich krajów zachodnich, gdzie stosunki i natura ludu odmienne—i gdzie kierunek chrześcijańsko-socjalny ma inne zadania. Inną tam godzinę wskazuje indeks na zegarze. Jeśli po trzydziestu latach życia konstytucyjnego i autonomicznego zatrzymaliśmy się w Galicji pod wielu względami, i w stosunkach społeczności wiejskiej po ostatnich wstrząśnieniach rozpocząć niejedno na nowo przyjdzie—liczne na to składały się przyczyny. Najpierw jesteśmy nieliczni. Na 6 tys. wsi zaledwie trzecia część ma dwór, zamieszkały przez obywatela katolika, z wyższą tradycją i kulturą,—jedna trzecia część nie ma dworów, a jedna ma dwory, przypominające raczej karcznię. Jest w tem dużo naszej winy — ale i dużo nie-szczęścia. Ta trzecia zaledwie część dworów obywatelskich z reguły wywiera wpływ dodatni, umoralniający i ma poczucie obowiązków wobec ludu. Czy spełnia wszystko, co spełniłyby się dało—zapewne nie, bo niekiedy bieda materialna, a niekiedy ubóstwo moralne stoi temu na przeszkodzie“.

— Jedna z gazet petersburskich wyraziła się, że Francja powinna się zadowolnić ogłoszeniem *Alzacji i Lotaryngji* za prowincje neutralne. Gazeta „Soleil“ oświadczyła, że podobnego rodzaju „żądanie“ jest ironją, prawie obrażającą patriotyzm francuzki. „Now. Wr.“ na to zapewnia, że w rzeczywistości politycznych kołach rosyjskich takiego rodzaju „prawie obrażająca“ dla Francji kombinacja nikomu do głowy nie przychodziła, a nadto gazeta dodaje:

„Rosja nietylko nie przedstawi swej sojusznicy żadnych żądań w kwestji alzacko-lotaryńskiej, ale nawet nie pozwoli sobie na danie najmniejszej „rady“ w tym kierunku, nie uznając się w prawie dotyczyć „najdrażliwszego miejsca w duszy narodu francuzkiego“. Skutki wojny z r. 1870—71 powinny stać po za granicami tych zagadnień, które mogą być rozbiegane na konferencji międzynarodowej, jeżeli tylko ta dojdzie do skutku. Wypowiadając ten pogląd, jesteśmy zupełnie pewni, że znajdujemy się w zgodzie zupełnej i z rosyjską opinią publiczną, i z rosyjskimi sferami rządzącymi“.

— Zamach morderczy na cesarżową austriacką zapewne pociągnie za sobą obostrzenie ustaw, skierowanych przeciwko anarchistom. Według doniesienia „Koeln. Ztg“,

„rząd niemiecki zainicjował przedsięwzięcie ogólnych zarządzeń przeciwko anarchistom. Kroki przygotowawcze już zrobiono i nie ulega wątpliwości, że zaproszenia na konferencję w tej kwestji będą przyjęte. Konferencja ta—jak mówią—zbierze się przed konferencją w sprawie rozbrojenia. Ze strony

niemieckiej zwrócono uwagę głównie na konieczność zarzucenia dzisiejszego, nie dającego rezultatów systemu nadzoru i na potrzebę jego zamiany na system izolowania; mianowicie ma być postanowione, aby każdy, podejrzany o należenie do sekty anarchistów, był osadzony w miejscu urodzenia i pozbawiony możności szkolenia“.

Wiedeńska gazeta urzędowa „Reichswehr“ donosi:

„W tutejszych kołach dyplomatycznych mówią, że wskutek oburzającej zbrodni, spełnionej w Genewie, będzie zwołana konferencja w tym celu, aby wszystkie państwa europejskie porozumiały się w sprawie walki z anarchistami. Słychać zdania, że przytułek, dawany przez Szwajcarię wrogom porządku społecznego, paraliżuje najsurowsze zarządzenia, czynione w pojedynczych państwach“.

„Berl. Tageblatt“ zwraca się do szwajcarów:

„Po strasznym zamordowaniu cesarżowej austriackiej Szwajcaria obowiązana jest rozpocząć energiczną walkę z anarchizmem, i jeżeli rząd federacyjny potrzebuje do tego specjalnych pełnomocnictw, w takim razie naród szwajcarski gotów jest mu tych pełnomocnictw udzielić“.

Genewska „Suisse“ wypowiada uwagę, że

„właściwie już teraz bez obrazy prawa można wydalac z Szwajcarii notorycznych anarchistów. Mianowicie, według § 70 konstytucji szwajcarskiej, rada federacyjna ma prawo wydalac z Szwajcarii w drodze administracyjnej cudzoziemców, których pobyt grozi wewnętrznemu lub zewnętrznemu bezpieczeństwu państwa, a także wzbraniać im raz na zawsze powrotu na terytorjum szwajcarskie“.

„Now. Wr.“, powołując się na ten paragraf, zarzuca władzom szwajcarskim, że z przysługującego im prawa nie korzystały i traktowały bandę zbrodniarzy anarchistów z dziwną łagodnością. W Niemczech, Austro-Węgrzech i w innych państwach już podobno dają się słyszeć zdania, że cudzoziemcy przestaną odwiedzać Szwajcarię, jeśli tam nie zostaną przedsięwzięte kroki przeciwko anarchistom. Według obliczenia „Now. Wr.“, w kraju tym cudzoziemcy rocznie pozostawiają najmniej 200 milj. fr. Można wprawdzie wątpić, czy pobyt anarchistów w Szwajcarii wpłynie na zmniejszenie się liczby turystów, sądzić jednak należy, że z innych względów rząd federacyjny przedsięwzięć środki zapobiegawcze przeciwko tym, którzy pod osłoną praw szwajcarskich mogą bezkarnie rozwijać swą działalność dotąd, dopóki nie spełnią zbrodni na terytorjum szwajcarskim.

— Urzędowe oświadczenie Stolicy apostolskiej, że *Papież* będzie wszelkimi siłami współdziałać w sprawie rozbrojenia, omawiają „Nowosti“, zaznaczając, że innej odpowiedzi nie można było oczekiwać od Papieża, trzymającego się polityki pokojowej. Wspomniałszy o proteście Watykanu przeciwko zaborowi Rzymu, gazeta pisze:

„Ten nieustanny wieczny protest Papieża dotąd gra ważną rolę w polityce europejskiej. On mianowicie tłumaczy to, że Włochy tak uporczywie trzymają się trójprzymierza, ulegając wszelkim ciężarom zbrojnego pokoju. Protest ten wyjaśnia też, dla-

czego Papież interesuje się najmniejszymi zmianami w ogólnym rozwoju polityki międzynarodowej“.

Na pytanie, czy zjednoczenie Włoch dało narodowi włoskiemu pomysłość, gazeta odpowiada przecząco.

„Zjednoczenie Włoch i odebranie Rzymu Papieżowi dało nie te rezultaty, jakich oczekiwano. Według jednogłośnie zapewnionych podróżników, z dwóch Rzymów tylko Rzym papieżki zachował majestat i oryginalność. Wogólności stolicę Włoch podtrzymuje papieżstwo“.

Dalej gazeta zaznacza, że na konferencji jedynie legat papieżki będzie przedstawicielem władcy, który nie ma posiadłości, ale którego głos mimo to cieszy się powagą w całym świecie. Nawet gdyby nie było kwestji rzymskiej—mówią «Now.»—Papież oświadczyłby się za rozbrojeniem. Leon XIII zakreślił duchowieństwu katolickiemu bardzo obszerne zadania, a w ich liczbie znajduje się walka z ideami socjalistycznymi. On bardziej, niż kto inny, rozumie szkodliwe skutki militarizmu i więcej też, niż kto inny, gotów jest współdziałać w urzeczywistnieniu wielkiego zadania konferencji pokojowej.

— Z powodu wydania *ustawy normalnej towarzystw rolniczych* «Piet. Wiedom.» piszą, że dotąd władze centralne rozstrzygały wszystkie kwestje szczegółowe, mające charakter miejscowy: kankazki, nadbałtycki, turkiestański lub nadwiślański, obecnie zaś zrobiono krok w innym kierunku.

„Teraz — pisze gazeta — zakładanie towarzystw rolniczych zostało ułatwione. Wydana jedna ogólna ustawa normalna, a zatwierdzenie ustaw miejscowych włożono na gubernatorów, z którymi korespondencja odbywa się i prędzej, i łatwiej, niż z ministerstwem. Pozostaje jeszcze kwestja, na które miejscowości rozciąga się moc tej ustawy normalnej. Kwestje tę mają rozstrzygnąć wspólnie ministerstwa: spraw wewnętrznych i rolnictwa. Ale można się spodziewać, że zostanie to rozstrzygnięte szybko i pomyslnie dla wszystkich miejscowości obszernej Rosji, gdyż jak się zdaje, niema przyczyn, aby jakaś część państwa pozbawiała takiego dobrodziejstwa, jakim jest ułatwienie biurowych trudności i przewlekła“.

«Now. Wremia» donosi, że minister rolnictwa rozesał cyrkularz do wszystkich gubernialnych marszałków szlachty, z wyjątkiem guberni zakaukaskich, oraz wchodzących do składu generał-gubernatorstw: warszawskiego, wileńskiego i kijowskiego. W cyrkularzu tym wyraża wiarę w to, że nowy system zakładania towarzystw rolniczych wpłynie na wzrost liczby tych instytucyj. Nie należy z tego wyprowadzać wniosku, że wymienione wyżej generał-gubernatorstwa zostaną wyjęte z pod działania ustawy normalnej. Tam władze gubernialne nie znoszą się wprost z ministerstwem, ale przez pośrednictwo generał-gubernatorów, a nadto niedawne zatwierdzenie kieleckiego Towarzystwa rolniczego zdaje się dowodzić, że ustawa normalna będzie stosowana i do miejscowości, położonych w obrębie generał-gubernatorstwa warszawskiego.

— Redaktor «Grazdanina», ks. Mieszczerskij, niechętnie wita otwarcie wydziału prawnego w uniwersytecie tomskim, wypowiadając zdanie, że fakt ten przyczyni się do zerwania związków duchowych między Syberją a Rosją europejską. Autor tłumaczy, że dotąd administracja sądowa składała się na Syberji z przybyszów, t. j. z ludzi, przez swój sposób myślenia stanowiących ogniwo między temi kresami wschodnimi a Rosją europejską; odtąd zaś sądownictwo i administracja syberyjska będą się składały z półucywilizowanych sybiraków.

„Los nasz — pisze ks. M. — względem Syberji jest nieublagany. Podczas gdy trzeba dokładać wszelkich starań, aby za wszelką cenę wzmocnić napływ rosyjskich sił umysłowych z Rosji europejskiej do Syberji, aby wychowywać sybiraków w duchu tradycyj rosyjskich, dzieje się co innego. Przez otwarcie wydziału prawnego w uniwersytecie tomskim buduje się tama, która ma wstrzymać wszelki napływ tych sił umysłowych z Rosji do Syberji, oraz zasada, by Syberję poddać władzy ludziom miejscowym i zarządowi w duchu tradycyj syberyjskich. Smutno pomyśleć, co z tego może wyniknąć“.

Ks. Mieszczerskij ma tu widocznie na widoku tendencje separatystyczne, w czem zgadza się z niektórymi publicystami, umiemyjami dojszeć je tam nawet, gdzie inni ani podejrzewają ich istnienia.

## WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

× **Adres.** Według doniesienia „Piet. Wied.“, członkowie stocholmskiego Towarzystwa pokoju postanowili złożyć Najjaśniejszemu Panu adres, w którym znajduje się ustęp: „Oby wspaniałomyślna inicjatywa Waszej Cesarskiej Mości stała się początkiem nowej polityki międzynarodowej, któraby utwierdziła w całym świecie zasadę: „prawo przed siłą“ i mogła służyć, jako rzeczywista obrona pokoju powszechnego“.

× **Wynagrodzenie za propinacje.** Według cyrkularza ministra skarbu, czasowe komisje propinacyjne mają o wielkości wynagrodzenia zawiadamiać interesantów i otrzymać od nich pisemne zaświadczenia, czy zgadzają się lub nie na wymiar wynagrodzenia. W razie podania skargi do Senatu, wynagrodzenie ma być wydane dopiero po rozstrzygnięciu sprawy przez Senat. W razie zaś zgody ze strony osoby interesowanej na rozmiar wynagrodzenia, komisje propinacyjne porozumiewają się z miejscowym zarządem akcyzy w przedmiocie wydania wynagrodzenia wraz ze wskazaniem na ilość należnego procentu, przyczem mają kierować się następującymi przepisami: 1) zastrzeżenia osób, mających pretensje do sumy, przeznaczonej na wynagrodzenie za propinacje, powinny być uznane za oznakę, że zachodzi tu kwestja sporna; 2) osoby, mające uzyskać wynagrodzenie za propinacje, powinny złożyć świadectwo, że na hipotece ich majątków nie ciąży żadne ostrzeżenia.

× **Prowincjonalna organizacja rolnicza.** Opracowany przez ministerstwo rolnictwa i złożony Radzie państwa projekt organizacji rolniczej—według doniesienia „Now. Wr.“,—napotkał poważne zarzuty

ze strony kontroli państwa. Kontrola uznaje utworzenie specjalnej organizacji za zbyt cenne i proponuje, aby opiekę nad rozwojem przemysłu rolniczego powierzyć miejscowym zarządzającym dobrami państwowymi. Ministerstwo rolnictwa i dóbr państwowych na to odpowiada, że zarządzający ci już teraz w dostatecznej mierze są obciążeni obowiązkami, a przeto należy utworzyć osobną organizację rolniczą.

× **Raporty gubernatorskie.** Ogłoszono dopełnienie do programu najpoddanniejszych raportów gubernatorskich. Zalecono mianowicie zaznaczać najważniejsze potrzeby ludności miejscowej i organów rządu, wraz z propozycją środków, mających na celu zaspokojenie tych potrzeb. Nadto wyrażono życzenie, aby gubernatorowie wskazywali także na środki powiększenia ogólnych dochodów państwowych.

× **Straż pograniczna.** Dla wzmocnienia nadzoru nad kontrabandzistami, od roku 1899 ma być podobno wzmocniony etat straży pogranicznej, zwłaszcza na posterunkach nad Wisłą, Niemnem i zachodnią Dźwiną.

## KRONIKA PETERSBURSKA.

— **Nabożeństwo żałobne** za spój duszy cesarzowej austriackiej Elżbiety odbyło się w kościele św. Katarzyny d. 5 września. Obecni byli: Jej Królewska Mość Królowa grecka, Ich Cesarskie Wysokości Wielki Książę Włodzimierz Aleksandrowicz i Wielka Księżna Marja Pawłówna z Najdosłojniejszemi Dziećmi, Wielcy Książęta Paweł Aleksandrowicz, Konstanty Konstantynowicz i Jerzy Michałowicz, oraz inne dostojne osoby, a także poseł austro-węgierski i ciał dyplomatyczne.

— **Minister wojny**, jen.-lejt. Kuropatkin, wyjechał przez Libawę do Krymu, żądać uda się zagranicę.

— **Wiadom. osobiste.** Prof. W. Spasowicz, po trzymiesięcznej nieobecności, powrócił do Petersburga. Powrócił również do Petersburga p. Wład. Znkowski, dyrektor Tow. zakładów Briańskich, który przed trzema tygodniami udał się do Niemiec, Francji i Austrii dla zbadania stosunków robotniczych. Inż. rz. r. st. Romuald Sędzikowski wyjechał na dwa miesiące do Biarritz. Bawił nad Nową przez dni parę dr. Wit. Lewicki, poseł do austriackiej Rady państwa.

— **Józefowi Hofmanowi**, przebywającemu obecnie w Badeniu, lekarze zalecili dłuższy wypoczynek, skutkiem czego — jak dowiadują się „Nowosti“—zapowiedziane na sezon zimowy koncerty znakomitego pianisty w Petersburgu nie przyjdą do skutku.

— **Obraz H. Siemiradzkiego** „Dirce chrześcijańska“ przybył na wystawę ludową, urządzoną w manieżu „Konnogwardyjskim“. Wystawę dotąd zwiedziło 25 tys. osób.

## WIEŚCI Z PROWINCJI.

Białystok, 4 września.

Wizyta biskupa. Kwestja drugiego kościoła. Gimnazjum żeńskie. Straż ochotnicza. Towarzystwo wzajemnej pomocy subjektów handlowych].

□ Najwybitniejszym faktem ostatnich dni w życiu religijnem katolików tutejszych stał się pobyt w mieście naszym J. E. ks. biskupa Zwierowicza. Ostatnia wizyta pasterska miała miejsce w Białymstoku przed 38 laty. Można przeto wytłumaczyć entuzjazm parafjan i ich zapal, z jakim witano tak pożądaną, czei-godną osobę pasterza, niegdys ucznia tu-

lejszego gimnazjum. Trzy dni pobytu ks. biskupa w Białymstoku stały się świętem niezwykle, podniosła uroczystością a jej wspomnienia na długo pozostaną w pamięci dwudziestotysięcznej rzeszy, którą ks. biskup wybierzować zdołał. W czwartej przynajmniej części tłumu te składały się z ludzi kilkudziesięcioletnich. Masy pobożnych otaczały przez wszystkie dni kościołek szczupły a ubogi, doprowadzony do pewnego porządku, dzięki składkom garstki przedniejszych parafjan. W tłumie tym obecna była cała inteligencja miejscowa, która, aczkolwiek może zachowuje się powściągliwiej od ludu prostego w zewnętrznych praktykach religijnych, lecz bądź co bądź na miano „obojętnej w sprawach religji i kościoła“, jak się wyraził ks. dziekan Szware w przemowie powitalnej do ks. biskupa, nie zasługuje wcale. Tak samo ogół parafjan, składający się w znacznej części z obywateli mieszczań i ludu fabrycznego, dzięki przemysłowemu charakterowi miasta więcej niż gdzieindziej zamożny, trzeźwością oraz poziomem moralności wogóle odznaczający się, mógł zyskać lepszą kwalifikację, niż „proletariatu niemoralnego, ubożego i nędznego“.

Wizyta ks. biskupa, mamy nadzieję, przyczyni się do rozstrzygnięcia nader żywotnej kwestji. Mamy tu na myśli budowę drugiego kościoła. Parafjanie, widząc, iż dotychczasowe, aczkolwiek gorliwe starania paru osób, których sami do tego upowaznili, do żadnego pożądanego nie doprowadziły skutku, gremjalnie, partjami, złożonemi ze wszystkich sfer tutejszego społeczeństwa, udawali się do pasterza z błagalną prośbą o dopomożenie radą swą światłą i wpływem. Usłyszawszy ojcowskie słowa pociechy i otuchy, udaliśmy się do domów pokrzepieni w sercach.

Faktów dodatnich na polu działalności społecznej przybywa nam coraz więcej. O składkach na gimnazjum żeńskie i o otwarciu pierwszych trzech klas w swoim czasie pisałem. Dziś dodaje, iż w czterech już istniejących klasach kształci się 250 dziewcząt i że dla tego przybytku wiedzy buduje się gmach wspaniały, który w roku przyszłym będzie już zupełnie ukończony.

Drugim doniosłym faktem w życiu naszego miasta jest powstanie ochotniczej straży ogniowej. Inaugurację jej działalności obchodziliśmy uroczystie w d. 16 sierpnia. Złożona z dwustu kilkudziesięciu ludzi, zaopatrzona w doskonale narzędzia, zorganizowana nader umiejętnie, posiadająca nawet oddział pomocy lekarskiej, nowa straż już odbyła kilkakrotnie chrzest ogniowy i wywiązała się z zadania dzielnie i umiejętnie.

Z liczby świeżo zorganizowanych instytucyj, zaznaczamy jeszcze Towarzystwo wzajemnej pomocy subiektów handlowych, które rozpoczęło działalność w końcu czerwca.

Fr. Gliniski.

Z Kijowa piszą do nas: Na X zjeździe przyrodników i lekarzy w niebywałej dotąd liczbie wzięli udział nasi rodacy, jak o tem świadczy spis członków zjazdu. Następujący z nich wystąpili z referatami: Członek komitetu naukowego w ministerstwie oświaty, profesor chemji, dr. St. Szcz. Zaleski z Petersburga miał cztery wykłady, z tych dwa w sekcji chemicznej: „O hydrologo-chemicznych badaniach wód mineralnych w okręgu

czarnomorskim“ i „O tworzeniu się szlamu w jeziorach słonych“; jeden w sekcji geologicznej: „Dane do fizjografji słonych jezior słowiańskich“ i jeden w połączonych sekcjach anatomji, fizjologii i medycyny doświadczalnej: „Próba wprowadzenia nowej metody dla oznaczenia ogólnej ilości krwi i zawartości jej w różnych tkankach i organach“. Profesor botaniki dr. Władysław Rothert z Charkowa demonstrował swoje preparaty w zakresie budowy naczyń roślinnych i przedstawił pracę „O sklerocjach w owocach *Melampyrum pratense*“ w sekcji botaniki. W tejże sekcji odbył się wykład odeskiego profesora botaniki, d-ra Franciszka Kamińskiego, dyrektora ogrodu botanicznego: „O europejskich formach rodzaju *Urticularia*“, a nadto odczytali referaty: p. Zygmunt Mokrzecki z Symferopola p. t.: „Zarys rozprzerzenia grupy Melolonthini w gub. taurydzkiej, w związku z uwagami biologicznymi, tyczącymi się tejże grupy“, „W kwestji zorganizowania historyczno-przyrodniczego muzeum w Symferopolu“ i „O bakterjocydrjach na drzewach owocowych“, oraz prof. Wincenty Chmielewski z Nowej Aleksandrji: „O pirenoidach“. W sekcji geologii przedstawili prace: członek komisji geologicznej, magister geologii, Józef Morozewicz z Petersburga: „O krystalicznych skałach w pow. mariupolskim gub. jekaterynosławskiej“ i p. Mikołaj Krzysztofowicz z Nowej Aleksandrji: „Starożytne paleontologiczne zbiory przy szczegółowych badaniach koryta rzeki Wisły“, „O wydawnictwie Rocznika geologii i mineralogji Rosji“, „Przyczynki do ogólnej klasyfikacji nadtrzeciorzędnych wytworów półkuli północnej“ i „Współczesna organizacja i pożądana reorganizacja geologicznych badań Rosji“. W sekcji zoologii p. Józef Eisymont, laborant zoologii w Warszawie, wykladał: „O tworzeniu się periblastei u selachij, laborant zaś chemji przy warszawskim uniwersytecie, p. Jan Godlewski, zapoznał członków sekcji chemicznej ze swemi badaniami: „O lewym wodniku pinenu“ i „O tworzeniu bromków terpenów“. W połączonych sekcjach matematyki, mechaniki i astronomji przedstawione zostały prace przez panów Eugenjusza Tomaszewicza: „O jednym z najprostszych sposobów oznaczenia czasu i południka danej miejscowości“ i inżyniera-technologa Ludwika Riesa, „O podzielności liczb“. W sekcji statystyki p. Aleksander Rodziewicz przemawiał za „Ujednostajnieniem prac, tyczących się badania dróg rosyjskich pod względem statystyczno-ekonomicznym“. Dr. Teodor Hryniewski z Moskwy w połączonych sekcjach anatomji, fizjologii i medycyny naukowej poświadczył dwa wykłady: „Ogólnej charakterystyce pojęcia o infekcji“ i „Infekcji, jako istotnemu czynnikowi naturalnego doboru“. W tychże sekcjach doktor Władysław Ołtuszewski z Warszawy wskazał na „Naukowo-patologiczne znaczenie logopatologii“. Nakoniec chemik p. Marjan Stępowski z Kijowa zapoznał słuchaczy w sekcji higieny z „Falsyfikacjami kawy palonej“. Oprócz wyżej wymienionych osób brali udział w zjeździe pp.: geograf Witold Wróblewski, statystyk dr. Witold Załęski, laborant przy katedrze fizyki p. Biernacki—wszyscy trzej z Warszawy; kijowski fizyk, p. Stanisław Kalinowski, prof. dr. Włodzimierz Wysokowicz z Kijowa, inżynier górniczy, p. Józef Kobecki, również z Kijowa, i wielu innych. Czł. Zj.

± Z gub. mińskiej donoszą nam: Przed laty trzydziestu Mińsk miał około 35 tys. ludności, dziś jest to duże miasto, liczące prawie 100 tys. mieszkańców. Wskutek wielkiego napływu zewsząd różnorodnej ludności, charakter miasta się zmienił do niepoznania, a zmiana ta odbiła się niepomysłnie i na stanie moralnym okolic dość szerokim promieniu. Wpływem miasta tłómaczy się rozpowszechnienie w wielkich rozmiarach prawie nieznanego dawniej na wsi syfilisu, który teraz grasuje między ludnością większą w powiecie mińskim, zwłaszcza w gminach: koidanowskiej, stańkowskiej, rubieżewickiej i innych. Niedawno założone w Mińsku „Towarzystwo przeciwdziałania

rozwojowi chorób zakaźnych“ delegowało do tych miejscowości lekarza Liwszycę. Sprawozdanie jego brzmiało nader zastraszająco, przyczem okazuje się, iż w całym powiecie, z ludnością większą wynoszącą przeszło 100 tys., znajdują się tylko dwa szpitaliki wiejskie, każdy na 10 łóżek, mające specjalne przeznaczenie, o żadnych zaś środkach ratunkowo-medycznych i sanitarnych dla właścian mowy niema, oprócz chyba, iż w każdej gminie znajduje się felczer, zostający pod dozorem powiatowego lekarza. Taka organizacja wcale nie zabezpiecza ludności wiejskiej i małomiasteczkowej od przystępu i rozwoju wszelkiej zarazy. W obecnem nie-szczęściu przyszła wprawdzie pomoc, ale całkiem wypadkowa: hr. Karol Czapski, dowiedziawszy się o szerzącej się zarazie w stronach koidanowskich i stańkowskich, gdzie leżą jego wielkie dobra, założył własnym kosztem szpital czasowy, dokąd się teraz zgłasza mnóstwo chorych. Za ten czyn iście obywatelski należy się hr. Czapskiemu wyraz uznania, ale niezbędne są środki ratunku radykalne i w szerszym zakresie. Część mieszkańców Mińska, nie mogąca korzystać z wodociągów, pije wodę z zabagnionej Swisłoczy, co naturalnie wywołuje ciężkie choroby i zastraszająco zwiększa procent śmiertelności w mieście. Władze zorganizowały komisję dla obmyślenia środków zaradczych. Komisja przedewszystkiem skonstataowała straszne zamulenie wodostojów koryta rzeki w obrębie miasta. Jest tedy nadzieja, że z czasem przynajmniej doczekamy się skanalizowania miasta, o czem zamysła na serjo zbiegłowy nasz prezydent, hrabia Czapski, chociaż nie wszyscy godzą się na ten projekt, zwłaszcza ze względu na konieczne znaczne wydatki. Al. Jel.

± Z Pskowa piszą do nas: Miasto nasze posiada dość liczną ludność polską i, jak zwykle, dużo panuje wśród niej biedy. Celem częściowego chociaż zaradzenia potrzebie, przed 4 laty założono tu katolickie Towarzystwo dobroczynności. Początkowo musiało zadawałniać się udzielaniem małych wsparć biedakom, pozbawionym możności pracy; z czasem zaś, kiedy środki powiększyły się trochę, powstała myśl otworzenia szkoły dla dzieci biednych rodziców-katolików. Myśl tę udało się urzeczywistnić i właśnie d. 1 września r. b. zostały otwarte dwie szkoły Towarzystwa, męzka i żeńska. Obecnie 24 chłopców i 27 dziewcząt znalazło możność otrzymania początkowego wykształcenia, co niezawodnie uczyni drogę ich życia lżejszą. Największą trudnością w przedsięwzięciach podobnego rodzaju stanowią środki. Dała je ofiarność ludzka, która, tuszymy, że się nie wyczerpie. B. N.

± Finlandja. Gazety finlandzkie — jak pisze korespondent „Now. Wr.“ — nie przestają pisać o nowym jenerał-gubernatorze. Artykuły na temat nowej nominacji, przypuszczenia, przewidywania najrozmaitsze sypią się bez końca. Tak np. w artykule wstępnym gazety: „Ostras Finland“ powiedziano: „Stanowisko jenerał-gubernatora finlandzkiego nie jest bynajmniej synekurą. Sądząc z głosów gazet o jenerale Bobrikowie, należy spodziewać się po nim wszystkiego najlepszego. Ale... następuje ważne pytanie, czy jenerał-gubernator będzie się kierował poglądami subiektywnymi, czy też ulegnie wpływowi korespondentów „Now. Wr.“ ze stolicy finlandzkiej. Ci z matematyczną ścisłością czynią wszystko, aby zrobić z niego człowieka, nienawidzącego finlandczyków. Drobną klika słowianofilska w Helsingforsie także dołoży wszelkich usiłowań, aby go oplątać w swe sieci. Nadto pozostaje rzeczą niewiadomą, czy kierownicy partji fińskiej będą stać w przedpokoju jenerał-gubernatora, jak to było po przybyciu hr. Heydena, gdy naśladowali głodne psy, patrzące w oczy nowemu dostojnikowi. Zobaczymy“.

± Kostroma. O polakach, zamieszkałych w Kostromie, znajdujemy w „Kurj. Warsz.“ następującą notatkę: Kościołek kostromski wzniesiony został w 1896 r. wzamian kapliczki, mieszczącej się w lokalu prywatnym;



został on przebudowany z domu, ofiarowanego na ten cel przez tamtejszego lekarza, d-ra Bohomolca, a ofiary grona osób pobożnych dały fundusz, na budowę potrzebny. Administratorem kościoła w Kostromie (miasto należy do parafii katolickiej niżegorodzkiej) jest zamieszkały tam już od dłuższego czasu ks. Grzymała. Polaków w Kostromie, licząc w to i żołnierzy, mieszka około 80, a z nich wybitniejsze stanowiska zajmują pp.: Bronisław Kukiel, zarządzający dochodami akcyzowymi na gubernie kostromską i jarosławską, Stanisław Rudzki, dyrektor filii kostromskiej banku handlowego, doktor Bohomolec, p. Kahl, sekretarz biura akcyzy. Po za tem kilku polaków zajmuje niższe posady administracyjne, zwłaszcza w zarządzie leśnictwa, a reszty zastępu naszych rodaków dopełniają żołnierze. P. Kukiel przenosi się wkrótce wraz z całą rodziną do Jarosławia; jest to dotkliwą stratą dla tu-tejszego towarzystwa polskiego. Poczta kostromska odbiera kilkanaście egzemplarzy tygodników i gazet polskich.

± **W gub. podolskiej** — według słów „Odes. List.“ — panuje teraz prawdziwa gorączka cukrowa. Ciągłe powstają nowe cukrownie, zakładane przeważnie przez żydów. W niektórych miastach i miasteczkach toczą się układy na ustąpienie placów miejskich pod budowę cukrowni. Do liczby tych miejscowości należą: Lityn, Bałta, Nowa-Uszyca, Bar, Hajsyn, Olhopol, Winnica i Kamieniec. W kilku miasteczkach transakcyj już dokonano.

± **W gub. mohylowskiej**, we wsi Nikitniczach, w łosicjanin znalazł zakopany w ziemi skarb, złożony z 1,130 sztuk monet złotych i srebrnych. Pieniądze te pochodzą z w. XVII i prawdopodobnie należały do skarbu polskiego. Według przypuszczenia „Wil. Wiestn.“, zgubiono je zapewne w przejeździe ze Smoleńska podczas wojny w roku 1654 — 55.

± **Turkiestan**. Nad dwoma ze skazańców drugiej grupy, mianowicie Kokubajewem i Radżab-Alijewem wstrzymano wymiar kary, gdyż obaj oświadczyli, że pomogą do przeprowadzenia śledztwa. Ponieważ istotnie udzielili pewnych ważnych wskazówek do wykrycia winnych, przeto karę śmierci zamieniono im na dwudziestolennie ciężkie roboty.

± **Kaukaz**. Ze względu na częste rozboje — według doniesienia gazety „Kaukaz“ — mają być zorganizowane specjalne oddziały, mające charakter egzekucyjny. W Abchazji pomyślnie dokonywa się powszechne rozbrojenie ludności.

± **Z Połonnego**, w gub. wołyńskiej, donoszą do „Kij. St.“, że niewiadomi złoczyńcy w nocy 27 sierpnia napadli na dom miejscowego proboszcza katolickiego ks. Sierakowskiego, związali go, poranili i zrabowali pieniądze. Ks. Sierakowski, mając przenieść się na inną parafię, sprzedał swoje ruchomości i pieniądze miał u siebie w domu. Na ślad rabusiów dotąd nie natrafiono.

± **Poląga**. Dnia 7 b. m. miała miejsce katastrofa na morzu; dwudziestu dziewięciu rybaków wyjechało na morze i wszyscy utonęli; 20 było z polągi i 9 z Memla. Prawie wszyscy pozostawili rodziny.

± **Z Turowa** (gub. mińska) donoszą, że d. 1 września wybuchł w miasteczku pożar, który zniszczył 300 domów. Pogorzelnicy pozostali bez dachu.

## Z KROLESTWA POLSKIEGO.

Warszawa, 18 września.

[Powrót ze wsi. Kuratorja. Opieka nad przyzwoitami. „Berezyna“. Krywulki].

Całą falą płynie tłum letników do Warszawy z powrotem. Za tydzień niewiele będzie już brakowało. Parę dni temu wracałem z niedalekiej wycieczki w wagonie, w którym nie było już miejsca choćby na szpilkę. Zakopane, Ojców, Wisła

na Szlązku dostarczyły towarzyszków podróży. Gawęda szła żwawo, a jednak rzeczy można, że wszyscy jechali z Warszawy. Każdy miał z sobą cząstkę towarzystwa warszawskiego. Każdy przegadał całe lato ze swemi i wraca taki, jakim wyjechał, pełen warszawskich sądów o rzeczach, warszawskich uprzedzeń, warszawskiej pewności siebie.

Zgadalo się o pomnikach architektury. Zgroza przejmuje, gdy się słyszy opowiadających o tem, co widzieli w różnych zakątkach kraju. W Zwoleniu kościół z grobem Kochanowskiego w ostatecznym zaniedbaniu. Kaplica, w której spoczywa autor „Trenów“, niegodna w dzisiejszej swej postaci być miejscem spoczynku człowieka, co stworzył poezję wielkiego narodu. Czyż nikt nie zlituje się nad tym zabytkiem? Tam przynajmniej rozpostarła się ruina bez zlej woli ze strony ludzi. Inaczej przedstawia się rzecz, według opowiadania świadków, w Kazimierzu nad Wisłą. Tam mieszkańcy podbierają sami kamienie ze starej baszty i przyspieszają jej runięcie! A cóż dopiero mówić o potrzebie odnowienia najpiękniejszego zabytku epoki romańskiej, kościoła św. Jakóba w Sandomierzu! Dziesiątki lat poczekamy, nim się o tem pomyśli na serjo.

Niezmiernie ciekawy artykuł jest w ostatnim „Głosie“. Pomijamy oczywiście formę. To trudno: są ludzie, którzy nie wezmą już dzisiaj artykułu poważnego do ręki, jeżeli nie będzie, jak placek wielkanocny, przekładany wymysłami i przezwiskami. Spróbujmy powyjmować z placka rodzynki i daktyle i częstujmy nim potem dzieci. Skrzywią się, jak na lekarstwo. Tak samo rzecz się ma z czytelnikami. Szczęściem jest dla narodu, że nigdy nie braknie amatorów, lubiących pisać dla takiej publiczności. Mamy więc i w tym artykule wiązanek nadobną, a bardzo trzebaby być naiwnym, żeby nie zrozumieć, pod czym to wszystko skierowane adresem i na jaką grupę ludzi ma już z góry spaść odpowiedzialność za wszystko, co się stanie lub stać może. Chętnie zgadzamy się jednak na te wszystkie rodzynki i migdałki stylowe, jeżeli tylko ostateczny wniosek trafia nam do przekonania, a tym razem wniosek jest rozumny. Artykuł „Głosu“ poświęcony kuratorjom trzeźwości. Autor wypowiada przekonanie, że powinniśmy z zapalem skorzystać ze sposobności przysłużenia się krajowi i społeczeństwu, że wymawianie się od pracy byłoby tylko płaszczykiem własnego lenistwa i że ożywienie się tej nowej instytucji będzie miarą naszej żywotności społecznej. Nic innego nie moglibyśmy powiedzieć z naszego stanowiska. Niechaj społeczeństwo dowie się nareszcie, że nie wolno nam lekceważyć nic, czemkolwiek nas los obdarza; niech sobie zapamięta, iż żadna zmiana na lepsze nie jest tak drobna, iżby nie warto było zastanawiać się nad nią; niech się raz na zawsze nauczy, iż powtarzanie sobie utartej formułki: „w naszym położeniu nic się zrobić nie da“ — jest grzechem samobójstwa. Póty nie polepszy się położenie nasze, póki wszyscy nie przejmą się słusnością tych prawd. Z radością widzimy, że coraz większe jest koło ludzi, którzy je wypowiadają. Mniejsza o sos, w jakim ktoś tę strawę narodowi podaje. Idzie o to, żeby strawa była posiłna.

Dzisiaj ostatnia już chyba wielka zaba-

wa letnia na Dynasach, a zarazem pierwsza w tym roku wyciągi jesienne. O wyciągach pisano już tysiąc razy. Kto jednak myśli, że Warszawa nie będzie zgrywała się znowu, jak dawniej, myli się bardzo. Koniec sezonu nasunął tym razem kilku publicystom parę uwag o naszych zabawach ogrodowych i — o dziwo! — czytelnik, nieznający Warszawy, dowiedział się z przerażeniem, że na nasze zabawy letnie trudno przychodzić kobietom przyzwoitym. A cóż w tem dziwnego? Chcąc, by się miasto jakieś bawiło przyzwoicie, trzeba nad przyzwoitością czuwać, trzeba umieć zdobyć się czasem na energiczne *veto*, gdy zabawa przechodzi dozwolone granice. Myśmy przez tyle lat starali się o to jedynie, żeby w zabawach naszych było jak najwięcej „swobody“, iż ostatecznie doprowadziliśmy rzeczy do stanu, w którym ta swoboda żadnych pęt nie uznaje. Mało jest miast, w których społeczeństwo dawałoby uczciwym kobietom tak mało opieki, jak w Warszawie. U nas ludzie wierzyć nie chcą, że gdzieindziej może być inaczej. A jednak zaraz w sąsiednich Prusach, w tych zdemoralizowanych przez Bismarka Prusach, bywają rodziny — i to nawet między hakatystami, — które za żadną cenę nie wynajęłyby w swych domach mieszkania lokatorkom... płacącym zazwyczaj najwyższe komorne. Tam nie uchodzi to bynajmniej za skrupulatność wyjątkową. Ale też zato kobieta, wynajmująca sobie pokój w domu takiej rodziny, wie, że nie będzie sąsiadowała o drzwi ze światem, do którego zaliczoną być nie chce.

Od wczoraj cieszymy się tedy „Berezyną“. Zawsze piękna. Cudowny jest krajobraz zimowy wzdłuż wijącej się „Berezyny“, oświetlony skośnym spojrzeniem listopadowego słońca. Być może, iż w rzeczywistości wszystkie te stogi siana były już wówczas zjedzone do ostatka. Na obrazie tworzą one perspektywę wyborną, ciągnąc się w dal opuszczone, samotne, przeznaczone na zagładę. „Berezyna“ ma oczywiście w Warszawie zapewnione powodzenie. A kiedy ją zaczęto malować, byli tacy, co krzyczeli, że zanoszą się na nowy akt odstępstwa, poniżenia, upadku moralnego. Podczas wystawy lwowskiej nachodzono marszałka, ażeby przez swe wpływy powstrzymał Fałata i Kossaka od malowania tej kłęski. Odrobinę zmądrzeliśmy chyba od owego czasu.

Bardzo interesującą wystawę otworzył dziś Salon Krywulki. Fałat, Wyczółkowski, Wyspiański, Juliusz Kossak, Janowski i kilku innych.

Wierny.

Warszawa, 18 września.

[Politechnika. Szkoły techniczne. Wystawy].

+ Od ubiegłego tygodnia Warszawa posiada już drugi wyższy zakład naukowy. Politechnika została urzędownie otwarta. Ceremonja ta odbyła się bardzo uroczysto, w obecności zaproszonych dygnitarzy cywilnych i wojskowych, członków komitetów obywatelskich, które się do powstania instytutu przyczyniły, a wreszcie przedstawiciele prasy. W przemówieniu swoim ks. Imeretyński podkreślił między innymi szybkość, z jaką myśl założenia politechniki warszawskiej urzędowo została. Od chwili podjęcia tej myśli na drodze urzędowej do dnia otwarcia nie upłynął nawet rok cały.

Książę uzyskał zezwolenie Najwyższe; minister skarbu wyjednał kredyt na utrzymanie zakładu; społeczeństwo polskie prosiło o użycie na koszt budowy gmachu miliona rubli, zebranego dla upamiętnienia pierwszego pobytu w Warszawie Pary Monarszej; dyrektor departamentu Kowalewski wypracował i przeprowadził w Radzie państwa ustawę. Gdy egzystencja zakładu była już zapewniona, Najjaśniejszy Pan raczył zezwolić na nadanie mu Swego Imienia. I oto dzisiaj pełno już po Warszawie mundurów z zielonemi wypustkami i złotemi naramiennikami, w których paradują przyszli inżynierowie, obiecując niebawem przemysł krajowy na nowe popchnąć tory. Komplet profesorów, mających wyklądać na pierwszym kursie, został już sformowany. Katedrę fizyki obejmie prof. Biernacki, a nauki rysunków technicznych udzielać ma prof. Okolski. Podobno na rok przyszły wyznaczeni są: prof. Bogucki na katedrę chemii technicznej i prof. Morozewicz na katedrę mineralogji.

Korzystając z pobytu w Warszawie dyrektora departamentu przemysłu i handlu, W. D. Kowalewskiego, urządzono naradę w sprawie udziału przemysłowców naszych w przyszłej wystawie paryzkiej. Komisarz oddziału rosyjskiego, ks. Teniszew, oświadczył, że urządzony będzie tylko jeden oddział ogólnopństwowy, oraz przedstawiał korzyści, jakie z wystawy dla przemysłu spłynąć mogą. Uchwalono zawazać w Warszawie, Łodzi i Sosnowicach komitety miejscowe, które będą dopomagać do należytego zaprezentowania naszego przemysłu na wszechświatowym paryzkim popisie.

Otwierając nazajutrz w Łodzi szkołę handlową, p. Kowalewski zwrócił uwagę na potrzebę zakładania w kraju naszym szkół niższych technicznych. W rzeczy samej w ostatnich paru latach rzuciliśmy się zbyt jednostronnie do kształcenia w kierunku handlowym. Tymczasem życie wykazuje pilną potrzebę technictwa niższego rzędu. Słyszałem zdania osób, bardzo dobrze ze stosunkami obeznanych, które ubolewały nad tem, że młodzież nasza traci zbyt wiele lat na kształcenie się ogólne i teoretyczne, a tymczasem w przemyśle daleko więcej szans dojścia do lepszego stanowiska ma praktyk, który naukę szkolną zamknął o kilka lat wcześniej. Takich techników kształcą zakłady tego typu, co szkoła p. Świecimskiego lub Wawelberga i Rotwanda. Pierwsza z nich jest niższa, druga średnią, obie wzorowo urządzone i prowadzone, i obie jedyne na cały kraj. Pilną jest także potrzeba niższych i średnich szkół rolniczych, ale tych niema u nas nawet w projekcie.

Oprócz szkół otwierano też w ubiegłym tygodniu wystawy artystyczne. Więc na-przód w Łomży pierwszej u nas prowincjonalną wystawę sztuk pięknych. Wszyscy, co ją widzieli, przyznają, że jest bardzo interesująca, wszyscy też oddają pochwały ludziom dobrej woli, co zdołali w cichem mieście gubernialnem urządzić tak wyjątkową biesiadę artystyczną. Wczoraj znowu w Warszawie otwarto słynną panoramę berzyńskiego pogromu napoleońskiej armji, malowaną przez Fałata, Kossaka i innych. W Towarzystwie zachęty mamy specjalną wystawę kilku obrazów Brandta. W salach ređutowych miejsce wystawy retrospektywnej zajęły trzy (tylko trzy) projekty konkursowe

na przebudowę teatru Rozmaitości i dom dochodowy od ulicy Trębackiej. Projekt budowy tego domu kołacze się od lat niepamiętnych. Biedna ulica Trębacka nie może się doczekać rozszerzenia, tak samo jak Oboźna, od której uporządkowania zależy rozwój całego Powiśla.

L. Gr.

+ Główny naczelnik kraju, generał-adjutant J. O. książę Imeretyński, wyjechał d. 16 b. m. wieczorem drogą żelazną Warszawsko-Wiedeńską zagranicę, korzystając z urlopu. Pomocznik generał-gubernatora końsuzki Najwyższego Dworu, książę Obolenki, powrócił do Warszawy i zamieszkał w Pomarańczarni. Naczelnik sztabu warszawskiego okręgu wojskowego, generał-lejtnant Puzyrewski, wyjechał na dwa miesiące zagranicę.

++ Z Lublina piszą do nas: Obecnie na scenie teatru letniego, zwanego „Rusalka“, gości Towarzystwo dramatyczne pod dyrekcją p. Sarnowskiego, które wystawia najnowsze sztuki. Primadonna opery warszawskiej, pani D'Orjo-Jodkiewicz, przybyła tutaj na kilka gościnnych występów i ma między innymi wystąpić w „Halce“. Znana w Lublinie i okolicy orkiestra teatralna Jontla zadawalniająco dostraja się do całości przy wystawianiu trudnych oper. Na zimowe leże do tutejszego teatru Wielkiego zjedzie artystyczna drużyna pod wodzą p. Janowskiego, goszczącego obecnie w Sosnowicach. Wodociągi zaczną działać za parę tygodni. Wydawca „Gazety Lubelskiej“, p. Bolesław Druć, otrzymał od władz zezwolenie na otwarcie drukarni, wskutek czego „Gazeta Lubelska“ będzie się odbijać nie w drukarni rządu gubernialnego, jak dotychczas—lecz we własnej. D. 15 b. m. odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru pomocnik sekretarza sądu okręgowego lubelskiego, Mieczysław Bołdok. Przyczyna samobójstwa dotychczas nie wyjaśniona. Poraj.

++ Kalisz. Organ miejscowy, dawniej wydawany p. t. „Kaliszanin“, przekształcił się teraz na codzienną „Gazetę Kaliską“. Redakcja oświadcza w prospekcie, że będzie drukowała codziennie depeşe Agencji rosyjskiej i własne, telegraficzne sprawozdania giełdowe z Wrocławia, ceny targowe z główniejszych ognisk handlowych w guberni. Oprócz odzwierciedlenia życia w samym Kaliszu, gazeta ma notować wszystkie ważniejsze objawy społeczne w guberni, umieszczać wiadomości z ważniejszych ognisk życia literackiego, powiejszych dział sprawozdań ogólnych i t. d. Redakcja ufa w poparcie ogółu i współdziałanie ludzi inteligentnych, wyrażając pragnienie, aby „Gazeta Kaliska“ stała się posterunkiem, użytecznym dla naszego społeczeństwa.

++ Częstochowa. Niedawno grono inteligentnych częstochowian zebrało przy wspólnym obiedzie p. Bronisława Grabowskiego, nauczyciela gimnazjum tutejszego, zasłużonego zalem filologa, który z niemałą posadą nauczyciela języków starożytnych do progimnazjum w Pińczowie.

++ Iwangród. Pałac Jabłonowskich pod Iwangrodem, należący do majoratu ks. Paszkiewicza, został sprzedany wraz z parkiem zarządowi fortecznemu. Pałac ten po odpowiednich przeróbkach, pomieści zarządźnierzni fortecznej. W parku ma być urządzona stacja do wlotu balonów fortecznych.

++ Radom. Minister spraw wewnętrznych zatwierdził przepisy domu pracy, zakładanego przez Towarzystwo dobroczynności w Radomiu.

## RÓŻNE WIEŚCI.

↓ Celem ułatwienia artystom, pochodzącym z Galicji, wzięcia udziału w austryjskim dziale sztuki na wszechświatowej wysta-

wie 1900 roku w Paryżu, ministerstwo handlu, w porozumieniu z ministerstwem wyznań i oświaty, ustanowiło osobny podkomitet w Krakowie i powołało do niego profesora uniwersytetu Jagiellońskiego, na przewodniczącego; na członków zaś: p. Juliana Fałata, dyrektora szkoły sztuk pięknych w Krakowie, i p. Leona Wyczółkowskiego, profesora tej szkoły; ze Lwowa: p. Aleksandra Augustynowicza, artystę-malarza, i p. Władysława Łozińskiego. Tak ukonstytuowany komitet przybrał do grona swego jako członków pp.: Zygmunta Hendla, architekta, i Józefa Mehoffera, sekretarza-malarza; do objęcia zaś czynności sekretarza komitetu zaprosił p. Seweryna Böhma, sekretarza Tow. przyjaciół sztuk pięknych. Dla ułatwienia artystom porozumiewania się w sprawach wystawowych z komitetem w Krakowie, komitet ustanowił delegatów w tych ogniskach sztuki, w których zwykle przebywają artyści. Zaprosił mianowicie na delegata w Berlinie p. Szymona Buchbindera, w Paryżu p. d-ra Konstantego Górskiego, w Monachium p. Stanisława Grocholskiego, w Wiedniu prof. Kazimierza Pochwańskiego, we Florencji p. Mieczysława Zawiejskiego, w Warszawie p. Franciszka Żmurkę.

↓ O następującym objawie hakatyzmu donoszą do „Kurj. Por.“: „Na zabawie w hotelu Duttlera w Strehlen pod Dreznem, do grupy rozmawiających w języku ojczystym Polaków podszedł nagle jakiś Niemiec, krzyżąc: „Zabraniam panom mówić po czesku“. Napadnięci odparli, że nie są wcale czechami i nie odpowiadają po czesku, sąc jednocześnie w grzecznych, lecz ostrych słowach bezczelne wystąpienie. Wówczas Niemiec począł krzyżeć, iż zapierają się oni tylko swego czeskiego pochodzenia, miotając przytem najordynarniejszymi wyzwiskami na słowian wogóle, w szczególności zaś na Czechów. Napadnięci wezwali policję, która jednak kategorycznie odmówiła pomocy. W drodze powrotnej do Drezna zniemacka wyskoczyli ciż sami napastnicy na czelk licznego zastępu Niemców, nacierając na jadących do rożką przy okrzykach: „Nieder mit Tschechen! Nieder mit Polen!“ Napadnięci młodzi i silni ludzie, w liczbie pięciu, nie mając żadnej broni przy sobie, stoczyli walkę na kije z przeciwnikami i tylko dzięki sile i przytomności umysłu, zdołali wyjść z przygody bez szwanku. W Dreźnie udali się na wartę policyjną, zawiadamiając o napaści i żądając wysłędzenia przestępców. Policja i razem odmówiła pomocy, „radząc“ wytoczenie skargi sądowej. Wszczęcie jednak akcji sądowej okazało się niewykonalnem, wskutek niemożliwości dowiedzenia się nazwisk napastników“. Nieco podobny wypadek miał miejsce w Saratowie: „Okolo drzwi, prowadzących do t. zw. ogrodu zimowego—pisze „Jużn. Kraj“—stał baron trupy włoskiej i spokojnie z kimś rozmawiał po włosku. Wtem usłyszał za sobą głośną rozmowę i uczył uderzenie, potem drugie. Ze strachem odskoczył na bok i zauważył oficera, machającego ku niemu szablą. W stronę oficera rzucili się świadkowie z krzykiem: „Co pan robi? co pan robi? za co?“ Oficer na to głośno oświadczył, że i na przyszłość będzie bił każdego, kto ośmieli się w państwie rosyjskiem mówić nie po rosyjsku“.

↓ Dr. Karol Neufeld, ostatni więzień Mahdiego, który, dzięki wzięciu Omdurmanu, odzyskał wolność, pochodzi z W. Ks. poznańskiego, z miasteczka Fordon nad Wisłą, gdzie ojciec jego przez lat czterdzieści był lekarzem. Dr. Karol od najmłodszego wieku miał pociąg do przygód; po przestudjowaniu kilku semestrów na wydziale medycznym w Lipsku, wyruszył do Egiptu, gdzie był kolejno kupcem i lekarzem. Przed kilkunastu laty osiedlił się w mieście Kew, w górnym Egipcie, jako lekarz. W roku 1884 przyłączył się do wyprawy Gordona, wpadł do niewoli i dotychczas więziony był przez mahdyistów. Ile przecierpiał, o tem świadczą opowiadania O. Obwaldera i Slatina baszy, którym udało się uciec z niewoli.



## DJECEZJE.

**\*\* Z Wilna piszą do nas:** W kościele świętej Katarzyny na skromnym katafalku spoczywają zwłoki jednej z ostatnich sędziwych zakonnice-benedyktynki, które wygasły powoli w ciągu kilku ostatnich dziesięcioleci. Pozostałe przy życiu zakonnice otrzymały pozwolenie na otwarcie nowicjatu, do którego zgłosiło się już kilkanaście osób. W obecnej chwili pozostało w północno-zachodnim Kraju przez wznowienie nowicjatu do nowego życia powołanych sześć klasztorów — trzy męskie i trzy żeńskie. Są to klasztory: księży Franciszkanów w Grodnie, fundowany w roku 1635 przez Eustachego Kurcza; ks. Bernardynów w Kretyndze, fundowany w roku 1610 przez hetmana litewskiego Jana-Karola Chodkiewicza; ks. Dominikanów w Aglonie, fundowany w r. 1780 przez tychże Dominikanów; panien Benedyktyn w Wilnie, fundowany w r. 1622 przez Mikołaja i Katarzynę Harodyjskich; panien Brygidek w Grodnie, fundowany w r. 1642 przez Krzysztofa i Aleksandrę Wesołowskich i panien Bernardynek w Słonimie, fundowany w r. 1645 przez Aleksandra Judyckiego. *A. R. Z.*

**\*\* Z Lublina piszą do nas:** Starożytny kościół św. Ducha, gdzie znajduje się obraz Matki Boskiej cudami słynącej, został gruntownie, staraniem i kosztem lublinian, odrestaurowany na zewnątrz. Przy odnawianiu zachowano ściśle dawną strukturę. Również i kościół po-bernardyński odnowiono wewnątrz i zewnątrz. Zato w bardzo opłakanym stanie znajduje się kościół po-karmelicki, cały na zewnątrz mchem obrosły, czarny z pochylonemi krzyżami na kopułach. Świątynia ta domaga się śpiesznego odnowienia. *J. E. ks. biskup lubelski* od dwóch tygodni bawi zagranicą, dokąd udał się dla poratowania nadwątlonego zdrowia; zarząd djecezji powierzony został ks. prałatowi Koglańskiemu. *P.*

**\*\* Dzięki zabiegom syndykatu kościoła Święciańskiego, piękna i obszerna mrowana świątynia stanęła już pod dachem, pomimo że funduszu gotowego nie było i roboty opłacano ze składek groszowych. Wewnętrzne urządzenie pochłonie jeszcze nie mało pieniędzy i czasu, ale w którymkolwiek zakątku nowej świątyni da się urządzić ołtarz czasowy, i w zimie lud nie będzie już zmuszony do odbywania kilkowiorstowej pielgrzymki na mszę do kaplicy cmentarnej w Cyrkliskach. *A. R. Z.***

**\*\* Odnawianie wewnętrzne kościoła Dominikańskiego w Wilnie zaciąga się na długo; nabożeństwo odbywa się przy czasowym ołtarzu w korytarzu po-klasztornym. Mamy nadzieję, że zostaną tu wzięte pod uwagę i względy artystyczne, dość rzadko teraz w kościelnych robotach przestrzegane. *A. R. Z.***

**\*\* D. 6 b. m. w Tambowie uroczyste założono fundamenty pod budowę kościoła katolickiego, wznoszonego z ofiar.**

**\*\* W seminarjum wileńskim zostali mianowani profesorami: ks. Karol Lubianiec M. S. T. i ks. Bolesław Sperski.**

## OŚWIATA I SZKOŁY.

## ZAKŁADY NAUKOWE.

**\*\* Z Wilna donoszą nam:** Po ukończeniu egzaminów wstępnych w tutejszych średnich zakładach naukowych wywieszają się listy imienne z nazwiskami dzieci, które przystępowały do egzaminów. Obwieszczenia te dzielą się na trzy rodzaje: 1) lista kandydatów, którzy nie zdali egzaminu do I kl. (zwykle około 20); 2) lista kandydatów, którzy zdali egzamin i nie są przyjęci do zakładu (zwykle 80 do 100) i 3) lista przyjętych do zakładu (20 do 30). Takie liczby spotykamy w dwóch niższych klasach szkoły realnej i w gimnazjum żeńskim, oraz w żeńskiej szkole wyższej. W dwuklasowej

szkole miejskiej stosunek nieprzyjętych z dobremi stopniami jeszcze niepomysłniejszy. Te setki dzieci, co zdali egzamin do zakładów rządowych, a wakansów tam dla nich nie ma, powinnyby znaleźć możność kształcenia się w szkołach prywatnych. Tymczasem dwa istniejące obecnie prywatne progimnazja żeńskie są przepełnione, dla chłopców zaś żadnej szkoły prywatnej nie ma, a dobrzeby było, gdyby choć jedna czteroklasowa szkoła realna powstała, bo młodzież dzisiejsza przedewszystkiem do szkół realnych się ciśnie. *A. R. Z.*

**\*\* Z Białegostoku donoszą do „Syna Ot.,”** że znaczna ilość dzieci nie mogła się dostać do zakładów naukowych: do gimnazjum żeńskiego z 275 kandydatek przyjęto tylko 73. Na egzaminach w szkole realnej kandydatów do klasy II pytano z zakresu klasy III, stawiano dobre stopnie i pomimo to wielu nie przyjęto, gdyż miejsc nie ma. Korespondent donosi, że położenie rodziców, zwłaszcza ubogich, którzy nie mogą utrzymywać dla dzieci nauczycieli prywatnych.

**\*\* Ministerstwo oświaty wyjaśnia,** że do wstąpienia do żeńskiego Instytutu medycznego wystarcza patent z ukończenia 7 klas gimnazjum, albo świadectwo ze złożenia odpowiedniego egzaminu.

**\*\* W Szawłach otwarto gimnazjum żeńskie,** założone na pamiątkę koronacji Najjaśniejszych Państwa. Fundusz zebrano z ofiar dobrowolnych.

## KOLEJNIK.

## OGÓLNE.

**\* Z powodu ogromnej ilości spraw sądowych, wytoczonych przeciwko kolejom żelaznym, ministerstwo komunikacji, jak pisał „Birż. Wied.,” poruszyło projekt utworzenia specjalnego kolejowego sądu handlowego. Instytucja ta ma działać w Petersburgu i składać się będzie z sędziów, wyznaczonych z ramienia rozmaitych ministerstw, oraz przysięgłych ekspertów (biegłych). Sprawa ta zostanie wniesiona na ogólny zjazd kolejowy, który zwołany będzie w październiku.**

**\* W Petersburgu ma być zwołana wkrótce specjalna narada, aby omówić środki, mające na celu polepszenie warunków służby niższych urzędników kolejowych. W naradzie wezmą udział przedstawiciele kolei rosyjskich.**

## NOWE KOLEJE.

**\* Z Irkucka donoszą nam:** Stosując się do woli Najjaśniejszego Pana, 16 sierpnia uroczyste otwarto kolej Syberyjską do Irkucka. Tłumy dążyły dnia tego od samego rana na lewy brzeg Angary na dworzec kolejowy. Osoby, zaopatrzone w bilety, zajęły peron i miejsca wprost po stronie dworca, inne pobliską górę, most na Angarze, wyspy i t. d. Po przybyciu o godz. 12<sup>1/2</sup> w południe pociągu, przystrojonego w zieleń, flagi i monogramy, odprawiono uroczyste nabożeństwo, poczem rozległy się wystrzały armatnie, dźwięki muzyki wojskowej i t. p. *Gozdawa.*

## OSOBISTE.

**\* Zaliczony do ministerstwa inżynier komunikacji r. st. Święcicki, został mianowany etatowym w ministerstwie inżynierem kl. V i inżynierem przy departamencie kolei żelaznych, celem rozpatrzenia nowych projektów rozwoju dróg żel.**

## ZAŚLUBINY.

D. 17 września w katedrze lubelskiej odbył się obrzęd zaślubin panny **WAGNER**, córki powszechnie szanowanych w naszym mieście pp. Wagner (właścicieli jednej z więk-

szych aptek) z panem **MICHELISEM** doktorem medycyny. Obrzędu zaślubin dopełnił ks. Skwara.

## DONIESIENIA.

Mam honor podać do wiadomości, że wskutek odezwy, ogłoszonej w 32 N-rze „Kraju”, inż. Maurycy Chorzewski, wychowaniec Politechniki ryskiej, wniósł do Banku hr. Aleksandry Branickiej na imię moje 1,200 rubli, jako pierwszy wkład na stypendjum wieczyste imienia hr. Władysława Branickiego w Politechnice kijowskiej.

*D. Kazimierz Sakowicz.*

Biała-Cerkiew.

Zatwierdzona przez Minist. Skarbu

ROZNA  
SZKOŁA HANDLOWA

(BUCHALTERYJNA)

b. profesora Szkoły Handl. im. Kronenberga.

## GUST. CHWATA.

Wykład każdego przedmiotu przez profesora-specjalistę. **Erywańska № 14 w Warszawie.** (5843)

**Guwerner** posady na wsi poszukuje wytrawnego pedagoga, b. studenta, posiadającego chlubne rekomendacje poważnych domów. Adres dla listów: Warszawa. Żurawia 47, m. 24. (5907)

WILNO.

## ZAKŁAD GINEKOLOGICZNY

d-rów Balińskiego, Bujalskiego, Kahna, Pietraszkiewicza i A. Rymczy, przyjmuje osoby, dotknięte chorobami kobiecymi, oraz spodziewające się słabości, za opłatą 1<sup>1/2</sup> do 3 rb. dziennie za całkowite utrzymanie i opiekę lekarską. Wilno, ul. Mostowa, d. Blocha. (5808)

Do dzisiejszego N-ru „Kraju” dołącza się cennik „Szkółek Zarządu leśnego hr. Zamoyskiego w Podzamczu”. (5937)

## NEKROLOGJA.

Zwłoki ś. p. **Lucjana Wilińskiego**, b. członka Rady taryfowej ministerstwa skarbu, przybędą z Mikołajewa do Kijowa w rocznicę Jego śmierci d. 13 (25) września r. b. i tegoż dnia o g. 2<sup>1/2</sup> popoł. zostaną eksportowane osobnym pociągiem dr. żel. poł.-zach. na cmentarz parafjalny. Jednocześnie odbędzie się poświęcenie pomnika.

D. 15 (27) września r. b. odbędzie się w katolickim kościele w Kijowie

nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. **Stefanji Barzykowskiej**,

żony Józefa Barzykowskiego, urzędnika zarządu Rostowskiej dr. żel. w Rostowie, o czem kółko kijowskich przyjaciół domu Barzykowskich, o mającym odbyć się nabożeństwie za spokój duszy nieodżałowanej pamięci Stefanji — krewnych, przyjaciół i znajomych zawiadamia. (5942)

W sobotę dnia 3 września pożegnał się z tym światem w 65 roku życia, po dwumiesięcznym cierpieniu, nasz najdroższy mąż i ojciec, bankier

**Gustaw Traugott Busse,**

o czem krewnym, przyjaciółom i znajomym donoszą ciężko strapieni

*Ludwika z Swirtonów Hussowa i dzieci.*

Berlin we wrześniu 1898 r.



## JUSTYNA Z ZALESKICH KIERSNOWSKA

po długich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami, zasnęła w Bogu d. 24 sierpnia (5 września) 1898 roku, przeżywszy lat 75. Pochowana w Warszawie w grobie familijnym na cmentarzu Powązkowskim. Pozostała rodzina prosi o westchnienie za Jej duszę.

### PRZEGLĄD EKONOMICZNY.

[Normowanie produkcji cukrowniczej].

W czerwcu r. b., jak o już tem wspominaliśmy na innym miejscu, odbyła się w Brukseli międzynarodowa konferencja w sprawie zniesienia premij cukrowych. Do żadnych wniosków konkretnych tam nie przyszło i uchwalono tylko prosić, aby rząd belgijski prowadził dalej w tym przedmiocie pertraktacje z mocarstwami; dopiero po wyświetleniu kwestji, na jakie ustępstwa każde z państw gotowe jest przystać, konferencja ma być zwołana powtórnie.

Przyczyną tego niepowodzenia była okoliczność, że interesy pojedynczych uczestników konferencji były zbyt sprzeczne. Nadto okazało się nie łatwym zaniechanie praktykowanego od lat wielu systemu protekcyjnego, dzięki któremu tak ważna gałąź przemysłu, jak cukrownictwo, znacznie wzrosła i spotężniała. W istocie, dzięki długiemu szeregowi różnych premij jawnych i ukrytych, cukrownictwo w Europie wybujało ogromnie, ale zarazem nabyło cech rośliny cieplarnianej: bez opieki państwowej i pomocy nie było w stanie samodzielnie nie tylko rozwijać się, ale—jak mówią cukrownicy—nawet istnieć.

Omawiając taki stan rzeczy, «Torg.-Prom. Gaz.» przychodzi do wniosku, że Rosja pod tym względem ma nad innymi państwami Europy przewagę, gdyż posiada ogromny wewnętrzny rynek spożywczy. Wskutek tego, w małym tylko stopniu dąży do zdobywania sobie rynków zagranicznych, a przeto może opiekę państwową nad przemysłem cukrowniczym skierować na drogę racjonalniejszą, niż to się dzieje gdzieindziej. W rzeczy samej, państwa zachodnio-europejskie mają tylko jedno na celu: drogą premij zwiększyć, o ile się da, wywóz cukru zagranicę, opieka zaś państwowa w Rosji skierowaną jest ku przystosowaniu produkcji do konsumcji wewnętrznej, ku nadaniu przemysłowi cukrowniczemu charakteru przemysłu rolniczego, ku zwiększeniu spożycia cukru na miejscu i ku stopniowemu obniżeniu cen produktu. W tym celu, jak wiadomo, określoną zostaje co rok ilość cukru, podlegającego wypuszczeniu na rynek wewnętrzny z opłatą akcyzy normalnej; nadwyżka produkcji, opłacająca przy wyj-

ściu na rynek wewnętrzny akcyzę dodatkową, podlega rozdziałowi pomiędzy wszystkie cukrownie, względnie do ich siły wytwórczej, ale z pierwszeństwem dla fabryk rolniczych, produkujących mniej niż 60 tys. pudów cukru. Nadto ustanawia się co rok maksymalna norma cen cukru, i w razie jej przekroczenia podlega wypuszczeniu na rynek cukier z tak zwanych zapasów nietykalnych, których posiadanie obowiązkowe jest dla każdej fabryki i t. d.

Jako dowód, że zarządzenia te istotnie cel osiagają, «Torg.-Prom. Gaz.» przytacza cyfry. Ilość cukru, przeznaczonego na rynek wewnętrzny, wzrasta z 25½ mil. pud., wyznaczonych w r. 1895—6, do 28 mil. pud. w r. 1896—7, do 31 mil. pud. w roku 1897—8 i do 34 milj. pud., określonych na przyszłą kampanję w roku 1898—9. Równoległe zaś z tem zmniejsza się wywóz cukru zagranicę z 11 mil. pud. wywiezionych w r. 1895—6 do 7,5 mil. pud. wysłanych w roku 1896—7. Wreszcie stopniowo ulega zmniejszeniu norma cen cukru, która z 4.75—5 rb. za pud w kampanji r. 1895—6, obniżyła się do rb. 4.50—4.70, ustanowionych na kampanję r. 1898—9.

Przeciwno tak optymistycznemu pogładowi «Now. Wr.» występuje z pewnemi zastrzeżeniami. Gazeta przede wszystkim zwraca uwagę, że urzędowe normowanie faktycznie nie przyczyniło się do obniżenia ceny cukru i pomimo olbrzymich postępów techniki, a więc zmniejszania się kosztów produkcji, konsument płaci 5½—6 rb. za pud cukru teraz tak samo, jak przed laty 15. Dzięki temu, spożycie cukru w większej ilości jest niedostępne dla biedniejszej warstwy ludności i wynosi rocznie w państwie zaledwie około 30 mil. pud., czyli po 9 fun. cukru na osobę, wówczas kiedy w Anglii cukier używany jest nawet... do tuczenia trzody chlewnej.

Za główną przyczynę tak wysokiej ceny autor uznaje nadmiernie drogą akcyzę, która w ciągu kilkunastu lat ostatnich wzrastała w miarę obniżenia kosztów produkcji, i obecnie w dwójnasób prawie je przenosi, zapewniając skarbowi około 47,5 mil. rubli dochodu. W taki sposób interes konsumenta poświęcony został względem fiskalnym, a produkcja uległa znacznemu skrópowaniu. A tymczasem, zdaniem autora, wszystko to oparte jest na nieporozumieniu, mianowicie na nieuwzględnieniu możliwości znacznego zwiększenia konsumcji cukru. Jeżeli jednak nawet ruch osobowy na kolejach zwiększył się po obniżeniu taryfy i to znacznie, to dłaczego:by nie przypuścić, że ze zniesieniem akcyzy wzrosłoby i spożycie cukru, zapewniając zyski większe od dzisiejszych nie tylko producentom, ale i skarbowi państwa,

wskutek zwiększenia poborów dodatkowych od rozszerzonego przemysłu, zwiększonej wydajności ziemi i ożywienia handlu. Dla zapobieżenia zaś możliwości spekulacyjnego podnoszenia ceny, rząd posiada zawsze w ręku oręż dostateczny: jest nim taryfa celna i obniżenie jej, a więc dopuszczenie wewnątrz państwa pewnej ilości cukru z zagranicy. Wystarczy to zawsze do uregulowania ceny i utrzymania jej na żądanym poziomie.

Pomimo pewnej problematyczności proponowanych przez autora środków, nie można nie uznać słuszności niektórych jego uwag.

J. G—r.

### WYSTAWA W KIELCACH.

Kielce, 10 września.

Rok upłynął od daty, kiedy obywatel i przemysłowiec, p. Stanisław Skarbek-Borowski, pragnąc drzemiacą i w apatję popadłą gubernię, jak i samo miasto Kielce, rozbudzić, objeżdżał szczegółowo jej gospodarstwa rolne, hodowlane i fabryczne, a zbierając skrzętnie statystyczne dane, namawiał ziemian i fabrykantów do podpisów na projekcie i podaniu do władzy o dozwoleństwo urządzenia wystawy rolniczo-przemysłowej kieleckiej w roku bieżącym. Myśl znalazła gorące uznanie, a projekt jego i podanie dziesiątkami podpisów najpoważniejszych ludzi zostały opatrzone.

Ofiarności samego miasta Kielce posunęła się do tego stopnia, że grono obywateli i fabrykantów oświadczyło piśmiennie gotowość pokrycia z własnej kieszeni wszelkich ewentualnych niedoborów wystawowych. Oferta ta, przedstawiona w ministerstwach rolnictwa i skarbu, rzecz zdecydowała.

Rok ciężkiej pracy, zabiegów, cichych i jawnych walk z niechętnymi, których w sprawach publicznych uniknąć niepodobna, a podjętych przez inicjatora i organizatora wystawy p. Skarbka-Borowskiego z niezłomną energją i siłą woli, uwieńczony został nadspodziewanie dodatnim rezultatem: wystawa udała się pod każdym względem, nawet przeszła wszelkie oczekiwania. Wykazała ona kwitnący stan gospodarstw rolnych, rozwinięte hodowle inwentarzy i znaczną wytwórczość fabryczną. Ze wystawy gubernialne rolnicze, a tem więcej rolniczo-przemysłowe mają rację bytu i rzetelny wszystkim gałęziom produkcji przynoszą pożytek, to rzecz dziś przesądzona. Dla guberni jednak kieleckiej odbyta wystawa wyjątkowe miała znaczenie. Gubernia ta, bogata w urodzajne ziemie, w kruszce, w rękodzielnie i fabryki, zasługująca na szczególne zainteresowanie się i opiekę ludzi wpływowych, była pod względem ekonomicznym lekko i z niedowierzaniem traktowana; słowem

była mało znaną i błędnie sądzoną. Wysunięta na skraj państwa, pozbawiona komunikacji wewnętrznej, jak kopciuszek, potrzebowała wykazać swoją żywotność, natchnąć wiarą do siebie tych, od których zależy jej rozwój i pomyślność — i zda się dopięła tego. Dla niej był to popis, który, bez przygotowania dokonany, wypadł dodatnio.

Przystępując do szczegółowego opisu wystawy, otwartej d. 1 września n. st., poczynamy *ab ovo*. W dniu pomienionym o godzinie 10 rano, przywieziony przez gospodarza wystawy pan gubernator Szczyrowski powitany został u wrót głównych przez resztę komitetu. Udał się następnie z całym otoczeniem do pawilonu zarządu. Po przemówieniu do zebranych w bardzo zycyliwych słowach, dziękując wszystkim za ich pracę i chęć postępu, zaznaczając, że tak świetnie i szczegółowo reprezentowana produkcja guberni na wystawie przestaje być zabawą, a staje się głęboką nauką, jako wskazówka poważna, co poprawić i w jakim kierunku iść należy we wszystkich działach produkcji, zwrócił się pan gubernator z gorącymi słowami uznania do pana St. Skarbka-Borowskiego za przeprowadzenie dzieła. Po krótkim przemówieniu w języku francuzkim p. prezesa Tow. kred. dyr. szczegół. kiel. A. Wielowiejskiego do p. gubernatora z podziękowaniem za otwarcie wystawy, głos zabrał p. St. Skarbek-Borowski, zwracając się w tych słowach do wystawców:

„Panowie! Nie bez wzruszenia zabieram głos, przemawiając w tak ważnym dniu do was. Rok upłynął od chwili, kiedy podjąłem myśl, w przekonaniu moim niezmiernie ważną, a mającą na celu odzwierciedlić przed nami samymi — przed władzą i sąsiadami nasz 36-letni dorobek ekonomiczny na polu hodowlanem, produkcji rolnej i przemysłu. Za chwilę spojrzymy i przekonamy się, gdzie jesteśmy i gdzie nam iść wypada; nie wątpię, że prócz nauki nabierzemy i otuchy do pracy, bo dobytek ten, to świadectwo ciężkiej a umiejętnej pracy, świadectwo cnót młodego pokolenia, które, mimo tylu ciężkich chmur i kryzysów ekonomicznych, jakie nad głową jego przeciągnęły w tym okresie, umiało zagon ojczyzny utrzymać, do warunków zastosować się, a co najważniejsza, z przeszłości snuć na przyszłość zbawienną naukę. Jakie fazy przechodził projekt wystawy, to długie dzieje, ale to pewna, że w naszych warunkach bytu nie łatwo myśl taką w czyn zamienić, a jeżeli się to uda, i czyn powodzeniem będzie uwieńczony, to samo powodzenie będzie największą inicjatywą i wykonawcom nagrodą. Nagrodę taką z rąk waszych, panowie, dziś otrzymujemy. Dzięki waszej wspólnej pracy i pomocy przez tak liczne uczestniczenie w wystawie naszej — świetnie ona wypadła. Tak jest, przejaw to nadzwyczaj pocieszający, bo kłam zadać przysławiu o naszej niesolidarności. Dziś sprawdziło się inne przysłowie: „*Concordia parvae res crescunt*“... Do apelu stanęliście, panowie, zwartym szeregiem, jak jeden mąż, jak jedna myśl, w tem też tkwi siła i przyczyna świetności wystawy. Z serca wieszczę i z serca dziękuję wam za to“.

Następnie p. gubernator przeciął wstęgę, opasując wejście do biura, na znak otwarcia wystawy; odezwa-

ły się sygnały kapeli i publicznie wpuszczać poczęto. Rozrzucone w pięknym parku miejskim, między starymi drzewami, gustowne, bogate pawilony (36) przemysłowców i fabrykantów guberni, różnych stylów i konstrukcyj, wszystkie starannie wykończone i umiejętnie ugrupowane, stanowiły estetyczną całość — pełną uroku! Pawilony komitetu bogato festonowane, w których mieściły się systematycznie rozdzielone wszystkie działy przemysłu i rolnictwa, przedstawiały tak bogaty materiał do sądu o wytwórczości tej guberni, że pobieżnie objąć tego okiem było niepodobieństwem. Dział hodowlany: konie, bydło, owce, zadziwiała swoimi typami nawet wybrednych znawców. Długa lista nagrodzonych okazów, podana w całej prasie warszawskiej, daje miarę, ilu eksponentów złożyło się na uświetnienie wystawy kieleckiej. Komitet nie zapomniał też i o uprzyjemnieniu pobytu zwiedzającym. Dwa koncerty Śliwińskiego, teatr, konkurs hipiczny, bal komitetu — wszystkie te widowiska, przepełnione po brzegi publicznością, odbyły się we wzorowym porządku, bez najmniejszego dysonansu, zakłócenia, lub nieporozumienia.

Wszędzie czuć było wzorową organizację, wszystko przewidziane, jak gdyby prowadzone niewidzialną ręką, siłą wolą organizatora.

Wystawa kielecka, to początek i dobry przykład dla innych guberni Królestwa. Urządzona kosztem dwóch tysięcy rubli — przyniosła *brutto* sześć. Dopełnione tranzakcje i obstaunki u fabrykantów i kupców przeniosły 100 tys. rubli.

F. O.

#### Kielce, we wrześniu.

Pierwszą prowincjonalną w szerszym stylu wystawę przemysłowo-roln. w Kielcach stworzyła dobra wola, a wybitną jej cechą jest uwidoczniające się na każdym kroku poczucie pracy społecznej i troska obywatelska o potrzeby ogółu.

Przyznaję, że jechałem do Kielc z niejakim niepokojem, raz dlatego, że gubernia kielecka, przecznięta jedyną linią kolejową dąbrowską, w najbogatszych swych stronach, jak „Proszowskie“, część powiatu włoszczowskiego i całe nadwiśle, pozbawiona jest dogodnej komunikacji, powtóre, że projekt wystawy urodził się zaledwie przed paru miesiącami; nie było więc i wiele czasu na odpowiednie jej przygotowanie. Jednak trudności pokonano. O powodzeniu wystawy świadczy najlepiej długa lista rozdanych nagród, choć godnych nagrody okazów było znacznie więcej, gdyż wielu wystawców nie ubiegało się o nagrody. Górowało tu bowiem poczucie pracy społecznej, zwalczając indywidualną chęć osobistego zadowolenia. Bo i jakże nazwać postąpienie p. Garbińskiego, nadleśnego lasów starachowickich (gub. radomska), który bez myśli o odnaczeniu (nagrody przyznawano jedynie kielczanowi), przyjechał z okazami groźnego szkodnika leśnego, „mniszki brudnicy“, i demonstrując cały przebieg

życia wroga naszych lasów, przez czas trwania wystawy, udzielał każdemu nieustrudzenie możliwie wyczerpujących wyjaśnień. Nawet włościanie całymi grupami słuchali popularnego wykładu. W dalszym ciągu przytoczę takiego księdza Pajęczkowskiego, proboszcza z Dębna, z pod gór Świętokrzyżkich. Wiejski kapłan gromadzi włościan, przywozi na wystawę, przywodzi warsztat tkacki i tkaczkę Marjanę Lesisz, warsztat garncarski z Bożencina i młodego garncarza, syna właścicielki warsztatu, Tekli Łukasz, który na oczekaniu wyrabia śliczne garnuszki, dzbanki i urny, i mnóstwo jeszcze przedmiotów przemysłu włościańskiego; nadto ks. P. składa komitetowi wystawy opisy sadów włościańskich z okolic S-go Krzyża. Słowa uznania należą się panu Tomaszowi Dąbskiemu z Kaliny Wielkiej (pow. miechowski), który w gustownym pawilonie wystawił warsztat Jacquardowski wraz z wyrobami lnianymi, wykonanymi przez włościan. Pan Dąbski to pionier przemysłu tkackiego wśród włościan w kieleckich stronach. P. Dąbski brał pastuszków od gęsi i uczył, kupował wyborowe nasiona lnu i konopi i rozdawał okolicznym włościanom do siewu. Trwało to lat parę, bo i z niedowierzaniem walczyć było potrzeba, wreszcie nadeszło moralne zwycięstwo. Dziś w warsztatach kalińskich pracuje kilku wykwalifikowanych majstrów z miejscowych włościan. Podaję ich nazwiska: Władysław Krzykalski, Jan Szafarski, Jan Donica, Franciszek Stuchecki, Tomasz Bersz, Tomasz Jasiowski. W dodatku i po chatach tkaczy nie brak, a wyroby z Kaliny-Wielkiej cieszą się już zasłużonym popytem. Prosty włościanin, Szopiński Ludwik z Łętkowic (pow. miechowski), inteligentny i pomyslowy, dostarcza na wystawę kolekcję miodów z różnych ziół i kwiatów. Jest więc miód koniczynowy, akacjowy, rzepakowy, tatarczany i t. d.

Przy takich chęciach wystawa udać się musiała. Przedstawia się też imponująco. W pięknym parku kieleckim, wśród drzew cienistych, ustawiono, prócz pawilonu głównego i dwudziestu hal na inwentarz, 36 pawilonów i kiosków, z niezmiernym smakiem obmyślanych. Na wstępie, niby godło herbowe wystawy, olbrzymi wór zbożowy — to kiosk dominjum Budzinowice p. Dobrzańskiego, młodego lecz powszechnie znanego hodowcy wyborowych nasion pastewnych i zbożowych, dalej na beczkach wsparty pawilon dóbr Mianocic (piwo i stód), śliczny szklany pawilon huty „Leonów“, pawilon leśnictwa rządowego, kora drzewną kryty, a z różnego rodzaju okraglaków zbudowany, pawilony zdunskie pp. Ostrowskiego z Kielc i Filawskiego z Olkusza, na słupach z węgla kamiennego wsparty pawilon p. Nestorowicza (węgle, cement, kreda), gotycki kiosk domu handlowego L. Engemana w Kielcach, z zastawionym maszynami rolniczymi dziedzińcem, powroźniczy kiosk p. Zembrowskiego z Jastrzębca (pow. miechowski), który, będąc obywatelem ziemskim, jest zarazem wykwalifikowanym majstrem powroźniczym; kiosk p. Dąbskiego obwieszony makatami lnianymi, i t. d.

Na placu wystawy grają kapele włościańskie: jedna hr. St. Łosia z Deszna, w białych sukmanach i czapkach krasnych, druga ze Skąły, pod wodzą kapelmistrza p. Cieleckiego.

Nic więc dziwnego, że w dzień otwar-



cia zwiedziło wystawę 3,600 osób, a wpływ przyjezdnych był tak wielki, że bułek zabrakło, mimo zaś starań komitetu, który zajął się dostarczaniem mieszkań dla przybyłych, jeden z obywateli nocował... w łazienkach.

W dziale leśnictwa pierwszeństwo przysłać należy leśnictwu rządowemu. W nader gustownym pawilonie znajdujemy wystawę tego, co z kulturą leśną ma styczność: więc prócz okazów w przekroju różnych drzew i naturalnych krzywizn konarów, olbrzymią kolekcję grzybów i porostów drzewnych, owadów, plony leśne, okazy zboża na karczowiskach, grafiki, fotografie (1000-letni dąb z Bartkowic) i t. d.

Przemysł fabryczny reprezentowany okazale. Kafle pp. Ostrowskiego, Siekluckiego z Kielc, a nadewszystko Filawskiego z Olkusza—bodaj czy nie lepsze od berlińskich. Meble stylowe (pp. Łęczyński i Drzewiński z Kielc), meble ogrodowe z Mianocic, narzędzia rolnicze własnej fabryki p. Kabryńskiego z Jędrzejowa, tkactwo i powroźnictwo (o czem powyżej) bryczki i wózki (p. Gąsiorowski z Kielc), wyroby kowalskie, garbarskie, kreda, cement, pawilon ze słynnymi marmurami kieleckimi p. Olendzkiego, fryzy i posadzki drzewne (margr. Wielopolski), kamień ciosowy (p. Dasherr z Sancygnowa) i t. d.

A propos maszyn dodać należy, że na wystawie p. Engemana z Kielc znajdowało się kilka narzędzi, jak: opielacz (p. Kuleszy) i wrywacz do buraków (p. Piaszczyńskiego), pomysłu tutejszych rolników-ziemian. Pominąć także nie można pawilonu zakładów rządowych w Białogonie; to już przemysł na wielką skalę. Dział pracy kobiet i wyrobów ręcznych przesłiczny.

Najokazalej przedstawiał się inwentarz żywy, zwłaszcza bydła. Ograniczę się na przytoczeniu cyfrowem, że reprezentowane na wystawie obory przedstawiają na gruncie pokazną liczbę 1,280 sztuk rasowego bydła.

Co się tyczy koni, to dość nadmienić, że cztery klacze angielskie ze źrebkiem znanego hodowcy, p. Józefa Trzebińskiego z Miławczyc, oceniono na 25 tysięcy rubli! Śliczne również konie wystawił p. Popiel z Kurozwęk i p. A. Moes z Udowa. Kolekcja owoców (90 gatunków) wspaniała, a jednak właściciel Udowa wystawił je, robiąc miejsce innym wystawcom, po za konkursem. Dobry przykład zachęca, więc p. Skarbek-Borowski, gospodarz wystawy, z produktami browarnymi cofnął się także od konkursu.

Dział przemysłu włóściańskiego obfity, choć udział włóścian wogóle niewielki. Przyczynił się do tego przemarsz wojsk na manewry, wskutek czego wielu włóścian zajętych było przy podwodach, a także brak wiadomości o samej wystawie. Że chętnychby nie brakło, dowodzi, że w ostatnim dniu wystawy przygonił na półtardeńskim ogierze włóścianin z Nadzonia (z pod Proszowic), a zapytany odpowiadał:

— Jak się dowiedziałem o wystawie, zarusko dałem szkapie owsa, i hajda!

Również nie brak było zwiedzających wystawę włóścian. Między innymi przybyło ich trzynastu z parafji Nasochowice, z proboszczem ks. Sokolowskim na czele. Włóścianie ci w ślicznych strojach, oglądając nawozy sztuczne, rozprawiali o fosforze i azocie, jak fachowi znawcy. L.

## WIADOMOŚCI EKONOMICZNE.

— W dniu 1 stycznia 1897 r. było czynnych kas oszczędności w całym państwie 4,200, wobec 3,876 w d. 1 stycznia 1896 r. i 596 w tymże dniu 1887 r. Wzrost liczby kas rozpoczął się na dobre z chwilą zaprowadzenia ich przy urzędach pocztowo-telegraficznych, co nastąpiło w 1889 r. W pierwszym roku takich kas czynnych było 167, a z końcem 1896 r. 3,354. Ogół obrotów wynosił w r. 1896 rub. 460,166,532 kop. 76, wobec 378,132,159 rub. 97 kop. w 1895 r., a mianowicie: wpłacono 250,836,037 rub. 74 k., a wycofano 209,330,495 rub. 2 kop., czyli w 1896 roku przybyło 41,505,542 rub. 72 k. Ilość procentów od wkładów wynosiła w tym roku 12,931,507 rub. 57 kop.

Podział wkładów na okręgi i stosunek składających oszczędności do liczby mieszkańców przedstawia się jak następuje:

Okręg	Ilość wkładów w 1,000 rubli	Liczba uczestników	Stos. % wnoszących do liczby miesz.	Przebieg przeciętnie na 1 m. rub.
Północny	6,639	39,484	1.9	3.19
Petersburski	34,910	224,748	4.8	7.53
Centr.-północny	82,085	458,897	3.6	6.49
» rolniczy	57,802	256,143	1.4	3.13
Półn.-wsch.	22,314	111,377	1.1	2.12
Połudn.-wsch.	17,420	87,951	0.9	1.78
Południowy	29,657	169,180	1.6	2.75
Małorosyjski	17,369	84,791	1.1	2.28
Połudn.-zach.	17,816	105,508	1.1	1.85
Półn.-zach.	21,219	124,279	1.2	2.10
Nadbałtycki	12,157	87,296	3.7	5.09
Gub. Kr. Polsk.	15,008	118,260	1.3	1.59
Syberja zach.	6,738	29,944	0.8	1.71
» wsch.	4,139	19,297	1.1	2.30
Zakaukazki	9,697	50,567	0.9	1.78
Srodk.-azjat.	4,036	24,123	0.3	0.57
	358,906	1,991,845	1.6	2.84

Z powyższego zestawienia widać, że gub. Królestwa polskiego co do przeciętnej cyfry wkładów zajmują przedostatnie miejsce i sąsiadują z okręgiem środkowo-azjatyckim. Co się tyczy stosunku procentowego składających oszczędności do ogólnej liczby mieszkańców, to Królestwo zajmuje tu siódme miejsce.

— W numerze 978 „Zbioru taryf“ ogłoszona została nowa taryfa na przewóz ładunków cukru, mająca wejść w życie z d. 1 października r. b. Jest to rezultat szeregu obrad instytucji taryfowych, z których kilka pierwszych odbyło się przy udziale reprezentantów przemysłu cukrowniczego rozmaitych okręgów. Taryfa na przewóz partyj pudami zmianie nie uległa, taryfy zaś ładunków wagonowych zostały nieco wyrównane pod względem technicznym, wskutek czego taryfa na kryształ uległa nieznacznemu podwyższeniu, nie przenoszącemu 0,75 kop. od puda, zaś płace taryfowe na przewóz rafinady zostały podniesione na odległościach poniżej 903 w. prawie o 3 1/2 kop. na pudzie. W zakresie taryf specjalnych dla Królestwa zachowano poprzedni sposób obliczania płacy, t. j. stosowaną będzie taryfa na przewóz kryształu do wszelkich ładunków cukrowych; obniżono jednak nieco taryfę wywozową do Królewca i Gdańska przez Mławę, Grajewo i Aleksandrów.

— Senat ostatnimi czasy rozstrzygnął ważną dla obywateli miejskich sprawę. Szło mianowicie o pytanie, czy ulegają umorzeniu niedobory podatkowe, obciążające nieruchomości, zniszczoną przez pożar, lecz ubezpieczoną? Sprawę tę jak donoszą „Piet. Wied.“ wytoczyło ministerstwo skarbu, Senat zaś orzekł, iż stosowne przepisy prawa wcale nie odróżniają majątków ubezpieczonych od nieubezpieczonych pod względem odpowiedzialności za niedobory podatkowe. Wobec tego właściciele zniszczonych przez pożar nieruchomości, nawet gdyby byli ubezpieczeni, wolni są od dalszej spłaty niedoboru, obciążającego zniszczoną nieruchomość i niedobór powinien być umorzony całkowicie, bez zaliczenia sumy tegoż na rachunek premjum ubezpieczeniowego.

Według doniesienia „Piet. Wiedom.“, opracowany przez ministerstwo spraw wewnętrznych projekt rozgraniczenia grun-

tów włóściańskich i dworskich ma być rozpatrywany przez Radę państwa w początkach listopada.

— Gazety francuskie komentują tablicę obrotów w handlu zagranicznym Rosji z roku 1897. Z zadowoleniem zaznaczają, że wóz towarów francuskich wzrósł o 5 proc., a wóz z Anglii i Niemiec zmniejszył się o 6 i 7 proc.

— Minister rolnictwa, po porozumieniu się z ministrem spraw wewnętrznych, zatwierdził w d. 25 sierpnia ustawę kamieniecpodolskiej spółki rolniczej. Ustawa wzorowana jest ściśle na normalnej ustawie spółek rolniczych, ogłoszonej w r. b. Wysokość udziału oznaczono na rubli 100, wpisu na rubli 10. Zarząd mieścić się będzie w Kamieńcu.

— Książę i księżna Swiatopełk-Czetwertyńscy, oraz p. Dziewanowski, otrzymali zezwolenie na utworzenie Towarzystwa udziałowego celem budowy i eksploatacji cukrowni w jednym z majątków księżny Czetwertyńskiej, położonym w pow. humańskim gub. kijowskiej. Kapitał zakładowy wynosi 800 tys. rubli.

— Przychylając się do prośby rady banku wiejskiego hr. A. Branickiej w Białej Cerkwi, minister skarbu, za porozumieniem się z ministrem spraw wewnętrznych i generał-gubernatorem, zezwolił na zmianę częściową i uzupełnienie ustawy banku rzeczowego.

— Ministerstwo komunikacji zamierza wydać urzędowy spis rzek w Rosji, po których spławiać można obecnie drzewo.

## KRONIKA GIEŁDOWA.

Petersburg, 7 września. Ze zmian na giełdzie znaczący należy zwiększenie znowu zapotrzebowania na udziały i akcje przedsiębiorstw naftowych, wobec czego podniosły się kursa udziałów Nobla do 9,000 rb., akcje 458,50. Tow. «Nafta» 2,675, kaspijskie 5,280, bałkańskie 872, Kaukaz 440. Na rynku wartości metalurgicznych, przeciwnie, znać osłabienie, które omięzło jednak akcje briańskie 480, kołomińskie 634, Sormowo 201,50. Na rynku papierów państwowych bez zmian, nieco słabiej tylko z pożyczką premjową drugą, którą ustępowano po 252.

Warszawa, 17 września. Z powodu uroczystego święta żydowskiego, giełda była prawie pusta i obroty minimalne. Z papierów hipotecznych listy m. Warszawy 5-proc. zakupiono po 100,50, listów 4 1/2-proc. — po 99,90—100. Nabywano też listy 4 1/2-proc. fódzkie po 99,30. Z akcji w ruchu Lilpopy 3242,50 i akcje Rudzkiego 1317,50.

Monety: Marki niem.—46,50 k., guldeny—78,75 k., franki—37,50 k.

## Z RYNKÓW TOWAROWYCH.

ZBOŻE I MAKĄ. Na rynkach zagranicznych tendencja giełd zbożowych zaczyna się wzmacniać i powoli, lecz stale dążyć ku poprawie. Daje się to zauważyć zarówno na giełdzie new-yorskiej, jak i na wszystkich prawie giełdach Europy zachodniej, co stwierdza nasze przypuszczenie, że, opierając się na danych statystyki, oczekiwać należy wzmocnienia sytuacji rynków zbożowych. Wedle ostatnich notowań płacono:

	Pszenvca.	Żyto.	Owies.	Jęczmień.
W Londynie...	97,25	—	85,50	65
» New-Yorku.	84,50	—	—	—
» Berlinie...	127,50	108,50	97,75	—
» Królewcem...	91—96	73	63—72	60—82
» Genui.....	152—144,50	—	—	—

Na rynkach wewnętrznych w ciągu minionego tygodnia zmian znaczących nie zaszło. W kraju połud.-zachodnim największych zakupów dokonywają kupcy zbożowi i młynarze z wewnętrznych guberni Cesarstwa, wywóz zaś zagranicę jest bardzo mały. W Warszawie, wedle «Gaz. Handl.», tendencja mocna panuje dla pszenicy, zapasy której są nieznaczne, słabsza zaś dla żyta. Płacono:

	Pszenvca.	Żyto.	Owies.	Jęczmień.
W Warszawie.	100—105	76—84	65—85	85—95
» Kijowie....	86—88	66—70	—	58—80
» Odessie....	77—92	58—65	56—60	48—49
» Libawie...	90—100	81	69—81	64

CUKIER (kor. Tow. Cukr.) w Kijowie: rafinada 5,75. kryształ — 4,50 — 4,65; w Warszawie: rafinada 5,00 — 5,67 1/2, kryształ — 4,90.

MASŁO (kor. «Selbsthilfe») w Rydze (na eksport): I klasa 35—37 kop., II kl. 29—34 kop. za funt.

Daty w «Kraju» są starego stylu. Wyjątek stanowią korespondencje i artykuły, nadsyłane z Warszawy i z zagranicy, w których tylko nowy styl jest uwzględniany.



Z powodu nadchodzącego terminu 1 (13) października roku bieżącego dla realizacji kuponów i wylosowanych obligacji miasta Warszawy, Magistrat, stosując się do art. 4 przepisów, zatwierdzonych przez p. Ministra skarbu 9 marca 1891 r., ma honor zawiadomić właścicieli obligacji, że wspomniane procenty od obligacji będą wypłacane okazicielom kuponów, z potrąceniem podatku z dochodów od kapitałów za upływające półrocze.

W kasie miejskiej w Warszawie i w następujących miejscach: w Banku Państwa w Petersburgu, w kantorach Banku Państwa: w Warszawie, Moskwie, Kijowie, Odesie, Charkowie i Rydze.

W oddziałach Banku Państwa: w Białymstoku, Wilnie, Grodnie, Kownie, Kamieńcu-Podolskim, Łomży, Lublinie, Piotrkowie, Płocku, Radomiu, Tomaszowie, Kaliszu, Łodzi i Częstochowie.

W Warszawskim Banku Handlowym i jego oddziałach: w Petersburgu, Łodzi, Sosnowcu i Częstochowie.

W Wołżsko-Kamskim Banku w Petersburgu i w oddziałach tegoż Banku: w Astrachaniu, Baku, Wiatce, Ekaterynburgu, Kazaniu, Kijowie, Moskwie, Rybińsku, Samarze, Saratowie, Symbirsku, Syzranu, Tazkencie, Ufie, Charkowie, Carycynie, Rostowie nad Donem, Orenburgu i Niż-Nowogrodzie.

W Banku dyskontowym w Rydze. (2230)

W tychże bankach wypłacaną będzie imienna wartość wylosowanych obligacji m. Warszawy.

## KULISZER i Spółka

KIJÓW, Kreszczatik № 11. (549)

### BIURO TECHNICZNO-PRZEMYSŁOWE.

Reprezent. fabryki ulepszonych, patent. akumulatorów Watt'a w Berlinie. Całkowita instalacja cukrowni, gorzelnii, młynów i fabryk cementu. Urządzenia kompletne transporterów linowych inż. Poliga w Kolonii. Armatura, pasy skórzane i doskonale wielbłądzie (marki „Massoni Moroni“ we Włoszech), pilniki, wagi decymalne i wozowe, smary i wszystkie przedm. techn. wchodzące w zakres przemysłu.

# SYNDYKAT ROLNICZY

Kijów, Bulwara № 9, Telefonu № 307,

poleca maszyny i narzędzia rolnicze: Sortyrówkę „Zmijka”. Wiązalki Milwaukee, Brony Osborn'a, Miocarnie i wiązki Elworthego, Mayfarth'a, Clayton'a & Shuttleworth'a. Młynki-Sortyrówki Br. Röber. Worki, Cement portlandzki, Farby, Blachę do krycia dachów. etc. (581)

## L. KERNTOPF i SYN,

Kijów, Kreszczatik № 33.

Główny skład fortepianów i pianin własnej fabryki warszawskiej, a także Schrödera i Berdux. Wielki wybór fortepianów Beckera, Juljusza Blüthnera, Steinway'a i innych pierwszorzędnych fabryk. Wynajem, reperacja i strojenie. (555)

## BRACIA K. i A. WÜRGLER w KIJOWIE

Kreszczatik № 3.

POLECAJĄ:

patentowane na Rosję, specjalne wyroby fabryki

### H. PUTSCH & Com. w Hagen:

Krajalnice i tarcze do nich, stalowe i z lanego żelaza. Skrzynki nożowe, całkowicie stalowe, patent H. Putsch et Com. № 136.

Noże dyfuzyjne wszelkich systemów i podziałek. (598)  
Frezery, pilniki i maszynki do ostrzenia i wyrównywania noży.

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w „Kraju”, lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na „Kraj”, jako na źródło, skąd informacje swoje sa szerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń „Kraju”.

# BILANS WILEŃSKIEGO BANKU ZIEMSKIEGO

Z DNIEM 1 WRZEŚNIA 1898 roku

## AKTYWA.

1. Kasa gotowizna . . . . .	— —	76,050 89	
2. Rachunki bieżące:			
a) w wileńskim oddz. Banku państwa zwyczaj.	100,500 —		
b) „ „ „ z tytułu zu opłaty kuponów	766,012 29		
c) w prywatnym wileńskim Banku handlow.	3,999 61		
3. Korespondenci:		870,511 90	
a) z tytułu opłaty kuponów, losowania listów i różne	970,041 33		
b) Bank państwa z tytułu III konwersji 6-proc. listów	7,402 12		
c) Bank państwa z tytułu III konwersji 5-proc. listów	6,665,700 —		
4. Własność Banku stanów, papiery procentowe:		7,643,143 45	
a) Rządowe i przez rząd gwarantowane:			
a) kapitału zakładow., znajduj- ącego się w Banku państwa . . . . .	5,641,300 —	5,490,795 77	
b) kapitału zapasowego . . . . .	2,578,200 —	2,591,273 04	
b) Pryw. przez rząd niegwarant.	100 —	102 70	
5. Listy zastawne, własność Banku stanowiące nom. . . . .	43,100	34,232 56	
6. Pożyczki długoterminowe:		8,116,404 07	
a) na zastaw dóbr ziem- skich . . . . .	61 <sup>1</sup> / <sub>12</sub> —49,837,600 — 48 <sup>1</sup> / <sub>12</sub> —7,084,800 — 66 <sup>1</sup> / <sub>12</sub> —11,324,800 — 51 <sup>1</sup> / <sub>12</sub> —13,048,300 — 36 <sup>1</sup> / <sub>12</sub> —2,472,700 — 29 <sup>1</sup> / <sub>12</sub> —8,762,200 —		81,295,500 —
b) na zastaw dóbr miej- skich . . . . .	19 <sup>1</sup> / <sub>12</sub> —2,754,100 — 38 <sup>1</sup> / <sub>12</sub> —8,311,400 — 31 <sup>1</sup> / <sub>12</sub> —4,422,400 — 20 <sup>1</sup> / <sub>12</sub> —2,152,000 —		28,874,800 —
7. Pożyczki krótkoterminowe . . . . .		110,170,300 —	
8. Pożyczki długoterminowe, przeznaczone na wydanie . . . . .		6,292,100 —	
9. Pozaterminowe umorzenie pożyczek listami zastawnymi . . . . .		1,209,500 —	
10. Dłużnicy:		287,300 —	
a) raty ulgowe . . . . .	2,282,841 69		
b) raty uchybione w terminie . . . . .	2,486,376 22		
c) raty rozłożone . . . . .	107,193 43		
		4,876,411 34	
11. Rozchody na rachunek dłużników . . . . .		155,331 72	
12. Kupony eskontowe . . . . .	308 75		
13. Przedwstępna dywidenda . . . . .	20 —		
		328 75	
14. 5-procentowy pobór państwowy . . . . .		52,659 33	
15. Rozchody Banku:			
z tytułu utrzymania Banku . . . . .	252,181 09		
z tytułu konwersji . . . . .	145,409 90		
z tytułu oszacowania . . . . .	33,656 33		
		431,147 32	
16. Dom na lokal Banku . . . . .		200,000 —	
		140,381,188 76	

## BILANS.

## PASYWA.

1. Kapitał składowy em. I—XX . . . . .	7,750,000 —	
„ „ „ XXI I rata . . . . .	51,500 —	
Kapitał zapasowy em. I—XX . . . . .	3,335,389 08	
„ „ „ XXI . . . . .	134,680 —	
Kapitał rezerwy i fundusz na umorzenie wartości domu Banku . . . . .	247,482 05	
		11,519,351 13
2. Listy zastawne, puszczone w obieg:		
4 <sup>1</sup> / <sub>12</sub> -procentowe listy zastawne bezterminowe		110,170,300 —
5-proc. listy zast. podleg. zamian. na 4 <sup>1</sup> / <sub>12</sub> -proc.		6,665,700 —
b-procentowe bezterminowe . . . . .		— —
Fundusz na wzmoc. losowania . . . . .		— —
3. Listy zastawne, mające być wypuszczonymi		1,209,500 —
4. Listy zastawne losowane, nie przedstawione do zapłaty . . . . .		1,776,300 —
5. Kupony, ulegające spłacie . . . . .		1,087,080 10
6. Niewydana dywidenda . . . . .		25,619 13
7. Pozaterminowe umorzenie:		
a) listami zastawnymi . . . . .	287,300 —	
b) gotowizną . . . . .	114,531 46	
		401,831 46
8. Fundusz na 52 losowanie w r. 1898 . . . . .		518,809 13
9. Fundusz procentowy na opłatę kuponów w terminie 2, 99 roku . . . . .		2,634,554 62
10. Wpływy na poczet rat przyszłych . . . . .		17,546 44
11. Korespondenci . . . . .		1,812,613 62
12. Spec. rach. bież. w Wil. Kant. Banku państwa.		346,000 —
13. Fundusz Petersb. Kasy zapomogi dla urzędnik.	287,600 —	
14. Fundusz zapomogi dla urzędników . . . . .	3,242 60	
		290,841 50
15. Sumy przechodnie . . . . .		325,375 16
16. Przychód i procenty za rok 1898:		
a) Fundusz dywidendy na utworzenie kapi- tału zapasowego i t. p. . . . .	625,751 51	
b) Procenty z tytułu pożyczek krótkotermi- nowych . . . . .	379,933 96	
c) Peni . . . . .	259,507 96	
d) Procenty różne . . . . .	18,939 92	
e) Procenty od pap. proc. i listów zast. nal. do Banku . . . . .	90,102 29	
		1,574,235 64
17. Zysk z roku 1897 . . . . .		5,530 83

## BILANS.

W skarbcu Banku znajdują się: 1) akcyj i listów zastawnych na przechowaniu 7,485,525 rb.; 2) 5% listów zast. zamien. na 4<sup>1</sup>/<sub>12</sub>% listy zast. wycofanych z obiegu 62,322,900 rb.; 3) 4<sup>1</sup>/<sub>12</sub>% listów zast. dla wydania właśc. 4,164,900 rb.  
**UWAGA.** 1) Bank założonym został w r. 1872. Kapitał składowy składa się z 31,000 akcyj, opłaconych w całości, po 250 rs. każda, i z 518 akcyj, opłaconych 1 ratą, w wysokości 100 rs. od każdej akcji.  
 2) Zarząd rezyduje w Wilnie. (5956)  
 3) Dywidenda z tytułu akcyj Banku wypłacaną jest: w Wilnie—w zarządzie Banku i w pryw. wileńskim Banku handl.; w Petersburgu—w Banku międzynarodynar., w kant. bank. Wawelberga i w petersb. kant. mosk. Banku kupieck.; w Warszawie—w warsz. Banku dyskont., kant. bank. Wawelberga i warsz. Banku handl.; w Moskwie—w mosk. Banku kupieck.; w Rydze—w ryżkim Banku handlowym; w Kijowie—w kijowskim prywatnym Banku handlowym; w Libawie—w libawskim Banku handlowym.



Wytworny i aromatyczne

# RUM

## St. James

importowany przez  
TOWARZYSTWO

# „IMPÉRIAL”

w Warszawie.

Sprzedż wszędzie. (2096)

## WILNO.

Wileńska ulica, dom Narkiewicza. J. WILCZAKOWICZ. Ogrodnik specjalista. Przyjmuje rysowanie planów, zakładanie sadów owoc. i parków. (5941-3-1)

Пріємъ ДОБРАГО ПО НОСОВЫМЪ и ГОРЛО-УШНЫМЪ ВЫМЪ. Еж. отъ 10-1 и 5-8 ч. Казанск. площ. (позади собора), д. 3, кв. 5. (5943-3-1)

PRACOWNIA ARTYSTYCZNA

## MEBLI BAMBUSOWYCH

### Jana Krzystowskiego

w Petersburgu, Newski 88, m. 31.

Poleca, jako praktyczne i wytworne przedmioty: stoliki bambusowe w cenie rs. 1, rs. 1 k. 50, rs. 3, rs. 5 i wyżej; krzesła do rs. 6 i 7, etażerki od rs. 7.

## POLKA

znają się na gospodarstwie, poszukuje zajęcia ochmistrzyni, kasjerki, sklepowej lub jakiegokolwiek pracy biurowej. Może wyjechać. Petersburg, Fontanka № 38, m. 36. A. S.

## Bezwarunkowo każde drzewko przyjmuje się.

Postąpi na sprzedaż w bieżącej jesieni znaczna ilość szczepów owocowych, hodowanych wzorowo na gruncie piaszczystym i trzykrotnie przesadzanych.

Ceny umiarkowane.

Cenniki wysyłają się bezpłatnie.

ZAKŁAD OGRODNICZY

## Jadwigi Hedemann

m. Homel, gubern. Mohylovska. (5883)

**RZECZ NIEMOŻLIWA.** — Powinieneś pan zawsze być w dobrym humorze i nie nie pić. To najlepsze lekarstwo na pańską chorobę

— Ależ doktorze, to zupełnie jest niemożliwe; jakże mogą być w dobrym humorze, gdy mi pić nie wolno? (Flieg. Blät.).

**PRYWATNY DOM ZDROWIA** dla nerw. i umysł. chorych. Lublin, Dr. Olechnowicz, ordynator oddziału chor. umysł. przy szpitalu S-go Wincentego. (5814)

Uwieńczone nagrodą Akademii paryskiej PISMIENNE WYKŁADY

## BUCHALTERJI PODWÓJNEJ

w jęz. rosyjskim i niemieckim, zastępujące w zupełn. naucz. ustne. Mnóstwo podzięk. i chwalebne odezwy. Kończącym naukę na żąd. udziela się poświadczenie z ukończ. takowej pod moim kierunkiem. Nauzozytel buchalterji, ożenek Akademii paryskiej

### A. N. JANKOWSKI w Rydze.

Warunki, oraz listy próbne, wysła się bezpłatnie. Zastrzegam od nasiadowania. całkowita gwarancja powodzenia. Umiarkowane wynagrodzenie. (5591-26-8)

## BUCHALTERJA.

Wysyłają się bezpłatnie próbne egzemplarze lekcji i warunki listownych wykładow buchalterji według metody nagrodzonej wielkim złotym medalem. (5844-11)

S. I. LILIENTAL.

Moskwa, Butyrki № 49.

# DARMO PORTRETY

### Kredkowe

By rozpowszechnić te wspaniałe Kredkowe portrety w Rosji, Towarzystwo ARTYSTYCZNE PORTRETÓW w Paryżu robi każdemu czytelnikowi i abonentowi tego dziennika jeden portret Kredkowy wielkiej wartości **ABSOLUTNIE DARMO**, byle tylko to zawiadomienie zostało odcięte i przesłane wraz z fotografią dla reprodukcji w przeciągu 25 dni począwszy od tej daty dziennika, i osoba obiecała polecać nasze Towarzystwo swym krewnym i przyjaciółom. Prosi się pisać bardzo czytelnie swoje nazwisko i adres na odwrotnej stronie swej fotografii i przesać to pocztą do **M<sup>on</sup> TANQUEREY, Directeur de la SOCIÉTÉ ARTISTIQUE de PORTRAITS, 9, Rue de St-Petersbourg, Paris (France).** Fotografia zostanie zwrócona nietkniętą razem z dużym portretem natychmiast wykonanym.

## TOWARZYSTWO AKCYJNE ZAKŁADÓW METALURGICZNYCH B. HANTKE

w WARSZAWIE i JEKATERYNOSŁAWIU.

Wyrabia: akcesoria kolejowe i dla telegrafu, szruby, mutry, nitki, drut, łaticuchy, gwoździe, łopaty, widły, młotki, klucze i wszelkie wyroby kute i mechaniczne. (25 1)

## JANINY Magazyn Dziecinny

Marszałkowska 151, w Warszawie, stale zaopatrzonej w najmodniejsze ubrania dziecinne. (1863)

## KURSY HANDLOWE DLA KOBIET

(z kursem przygotowawczym i internatem)

### J. Siemiradzkiej

(5796-12-8)

w Warszawie, Marszałkowska № 140.

Zapis kandydatek odbywa się codziennie od 5-7 wieczorem.

# ! UWAGA !

## DLA PRZYJEZDZAJĄCYCH DO PETERSBURGA.

Kto życzy mieć czysty, elegancko umeblowany i niedrogi pokój, temu polecamy zatrzymać się w nowo utworzonym umeblowanym Domu „WERSAL“, naprzeciwko dworca kolei Mikołajewskiej, trzeci dom od rogu Newskiego pr. i Cerkwi Znamieńskiej, ul. Ligowska № 35.

Cena pokoi od 1 rb do 10 rb. na dobę, — miesięcznie od 25 rb. do 150 rb. Telefon, elektryczne oświetlenie i dzwonki; dogodna komunikacja omnibusami po całym mieście. Dorożkarzom nie wierzyć.

WYSZEDŁ Z DRUKU 79 ZESZYT

## ENCYKLOPEDJI ROLNICZEJ

wydawanej przez Muzeum Przemysłu i Rolnictwa

Treść: **Owce i owczarstwo**, przez Jul. Sypniewskiego. **Owies**, p. St. Chełchowskiego. — **Owoce**, ich zbiór i przechowanie, p. E. Jankowskiego. — **Pałacolczne formacje**, p. J. Siemiradzkiego. — **Pasternak** p. W. Turkowskiego. — **Pastwiska**, p. M. Dobrskiego i Al. Nowickiego. — **Pasza**, produkty czyli **środki pastwne**, p. prof. St. Dawida.

Zeszyt 79 pod prasą. Cena zeszytu kop. 60, z przesyłką kop. 70. Nowo-przybywający prenumeratorem mogą także nabywać Encyklopedję częściowo, zeszytami lub tomami, wnosząc zastrzeżoną przedpłatę rub. 3 na ostatnie zeszyty. (2239)

## BIURO KOMISOWE

Wileńskiego Prywatn. Handlow. Banku w Libawie,

pod zarządem p. Stanisława Trzaskowskiego. Komisowa sprzedaż zboża, eksport masła i serów, sprzedaż superfosfatów, żużli Thomasa, kainitu i t. p. (5383)

Peterburg, Wielka Morska, dom Turu № 21. (5952)

## Auclaire

PRACOWNIA i Magazyn Obuwia

## Leon

WESTCHNIENIE KAMIENICZNIKA. — Szczęśliwa Ameryka! Za jeden pokój kazała sobie miljonów zapłacić. Uważaj ze teraz na jęki lokatorów przy podwyższeniu komornego. (Mucha).

## PATENTY

na wynalazki wyrabia i użytkowuje

### inż. Kazimierz Ossowski,

Biuro techniczne międzynarodowe, (5276) BERLIN, Potsdammerstrasse 3.

## PANIENKA,

życząca kształcić się w Petersburgu, może znaleźć pomieszczenie w polskim domu przy zapewnionej opiece. Fortepian i niemiecka konwersacja. Mała Morska 22, m. 9. (5932-3-2)

## LICYTACJA KONI

ze stadnin B. Dwernickiego i A. Sadowskiego odbędzie się dnia 26 września (8 października) r. b. w Zawalu, guberni podolskiej, pow. kamienieckiego. Najbliższa stacja kolei poł.-zach. Łarga. Dojeżdża się koniami przez Kamieniec-Podolski. Pocztowy i telegraficzny adres: Żwaniec - Dwernicki. Sprzedaje się ogółem 50 sztuk rasy arabskiej i anglo-arabskiej, w tej liczbie 5 ogierów czystej krwi zdalnych do rozrodu i 12 matek; reszta młodzież różnego wieku. (5935-3-2)

## DLA KOBIET NOWA GAŁĄŻ PRACY.

Przy szkole art. malarskiej **B. M. WIESIOŁOWSKIEJ** prowadzonym jest przez budowniczego 2-letni kurs rysunku architektonicznego. (Przygotowanie poprzednie nie jest wymagane do wstępu). (5826) Warszawa, ul. Wspólna 25.

## MAGAZYN MEBLI ZALESKIEGO I SP.

W WARSZAWIE (2331-10) z ul. Marszałkowskiej № 137 przeniesionym został na ulicę Erywańską № 2, parter, dom Gminy Ewangelickiej.